



### SAMUEL DICKSTEIN (1851—1940)

Twórczość Samuela Dicksteina rozwijała się bardzo wyraźnie w trzech kierunkach: naukowych badań matematycznych, historii nauk ścisłych oraz pedagogicznym. Z tą właśnie stroną jego działalności musi się zapoznać przede wszystkim nauczyciel polski.

S. Dickstein, urodzony w Warszawie w dniu 12 maja r. 1851 z ojca Rafała i matki Małgorzaty z Waldenbergów, w Warszawie też uczęszczał do szkół: najpierw do warszawskiej szkoły powiatowej, potem do I Gimnazjum Męskiego (1860—1866). W r. 1866 jako młody piętnastoletni chłopiec wstąpił do Szkoły Głównej. Studia jego przypadły na okres zmierzchu tej uczelni, w trzy lata później przemianowanej na Uniwersytet Warszawski — Cesarski i przekształconej w uczelnię rosyjską. Wpływ Szkoły Głównej na Dicksteina był ogromny. Do końca życia lubił powtarzać, iż jest jej wychowankiem, i snuć wspomnienia z tamtych lat. Był też we wskrzeszonym Uniwersytecie Warszawskim ostatnim z profesorów, który tak wyraźnie łączył w sobie tradycje tej starej i nowej uczelni. Zapewne z okresu jego studiów w Szkole Głównej zostało mu czysto humanistyczne zamiłowanie do zastanowienia się nad tradycją form nauczania i dziejami instytucji nauczających. Uniwersytet ukończył w r. 1870 jako „kandydat nauk matematyczno-fizycznych”, w sześć lat później zdobył tytuł magistra.

Całe życie i działalność pedagogiczną Dicksteina podzielić można od chwili ukończenia przez niego studiów na trzy wyodrębnione okresy: 1. 1870—1905, gdy pracował jako nauczyciel szkół średnich i popularyzator wiedzy ścisłej, 2. 1905—1915, gdy współdziałał w walce o szkołę polską i o nowy typ tej szkoły, i wreszcie 3. 1915—1939/40, gdy pracował wyłącznie naukowo i jako profesor odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego.

W pierwszym z tych okresów był nauczycielem w VI Męskim Gimnazjum oraz II, III i IV Żeńskich, uczył też w szkole realnej Kronenberga, a także przez lat dziesięć (1878—1888) prowadził własną szkołę realną w Warszawie. Ta jego praca przypadła na dobę rozkwitu pozytywizmu i kultu wiedzy ścisłej. Dickstein został jednym z najenergiczniejszych działaczy obozu pozytywistycznego i zwolenników pracy organicznej. Jego

energia, inicjatywa i wiedza nakłania go do stworzenia szeregu nowych placówek naukowych. Jest redaktorem i inicjatorem „Biblioteki Matematyczno-Fizycznej” (1884), należy do redakcji „Przyrody i Przemysłu” (1872), „Prac Matematyczno-Fizycznych” (1888), „Wiadomości Matematycznych” (1897), *Bibliografii matematycznej polskiej XIX stulecia* (1894), drukuje artykuły fachowe w „Atencum”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Kosmosie”, „Wszechświecie”, Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej itd.

Już w tym okresie w uznaniu jego zasług naukowych powołano go na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (1890), członka-korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności (1893) i wielu innych.

W tej wczesnej swej działalności bardzo wyraźnie zainteresował się Dickstein problemami pedagogicznymi. Jako stały współpracownik i członek redakcji „Przeglądu Pedagogicznego” umieszczał tam artykuły z dziedziny dydaktyki matematyki. Oto wykaz pierwszych jego artykułów z „Przeglądu”: *Geometria w szkole* (1882), *Metoda wyciągania pierwiastka sześciennego* (1882), *Przyczynek do nauki podzielności liczb* (1883), *O fizyce Chrościkowskiego* (1883), *Notatki do terminologii polskiej w matematyce elementarnej* (1883), *Lekcja o stosunkach proporcjonalności* (1886, 4 numery), *Reforma Knillinga w nauczaniu arytmetyki* (1887). Podobne artykuły w tym piśmie umieszczał do 1905 roku.

Największe jednak zasługi oddał Dickstein pedagogii przez stworzenie w roku 1881 „Rocznika Pedagogicznego”. Wydawnictwo to ukazywało się w dwu okresach i w dwu seriach. Pierwszy raz w latach 1881—1884, potem zostało wznowione po pierwszej wojnie światowej. Celem jego było przede wszystkim scentralizowanie aktualnej wiedzy o ruchach i osiągnięciach pedagogicznych w Polsce i świecie, obsługa bibliograficzna i poradnictwo.

Od r. 1882 był też Dickstein stałym współpracownikiem Encyklopedii Wychowawczej umieszczając tam szereg prac z dydaktyki matematyki i historii oświaty i nauki. Ta ostatnia interesowała go już w zaraniu jego pracy nauczycielskiej. Już w r. 1883 pisał w „Przeglądzie Pedagogicznym” o Lenczewskim — *Wyjątek z matematyki polskiej*, i w „Kłosach” (1887) o Hoene-Wrońskim, po czym szerszą rozprawę w r. 1896 pt. *Hoene-Wroński, jego życie i prace*. On pierwszy zwrócił uwagę na postać pijara fizjokraty Antoniego Popławskiego, pisząc o jego poglądach na oświatę ludu: *Głos Antoniego Popławskiego w sprawie oświaty ludu w 1774 r.* (Księga *Na powodzia*, 1904).

W latach 1905—1915 rozszerzył się zakres działalności Dicksteina i związał go z początkami odradzającego się szkolnictwa polskiego oraz wskrzeszanymi instytucjami naukowo-oświatowymi w Warszawie. W r. 1906 powstało Towarzystwo Kursów Naukowych, w którym Dickstein został prezesem Rady Naukowej i wykładowcą. On też był jednym z założycieli Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, Koła Matematyczno-Fizycznego, Muzeum Pedagogicz-

nego, kuratorem Obserwatorium im. Jędrzejewicza itd. Dla polskich szkół średnich opracował szereg podręczników (*Arytmetyka w zadaniach*, 1906 i *Zarys arytmetyki politycznej* w r. 1910 z Danielewiczem). Nie przerywał też pracy historyczno-oświatowej ogłaszając wiele przyczynków do działalności i twórczości Jana Śniadeckiego.

W czasie pierwszej wojny światowej nie usunął się od obowiązków społecznych i obywatelskich: w latach 1914—1919 był członkiem Komitetu Obywatelskiego Warszawa.

Dopiero w r. 1915 mógł Dickstein przystąpić do pracy profesorskiej w odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim obejmując katedrę matematyki, a od r. 1919 będąc honorowym profesorem matematyki i historii nauki na wydziale filozoficznym, potem matematyczno-przyrodniczym. W r. 1921 otrzymuje tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zasługi naukowe zostały uczczone w dzień jubileuszu w r. 1937 w czasie obrad III Polskiego Zjazdu Matematycznego, a także przez specjalne wydawnictwo jubileuszowe (*Jubileusz 65-lecia działalności naukowej, pedagogicznej i społecznej profesora Samuela Dicksteina*. Warszawa 1938, str. 50). Praca na Uniwersytecie dawała mu dużo zadowolenia, lubił wspominać o przeszłości uczelni i wiele przerw między wykładami spędzał w sali senackiej na rozmowach z młodym pokoleniem wykładowców.<sup>1</sup>

Natychmiast po odzyskaniu niepodległości, korzystając z nowych warunków politycznych, rozpoczął Dickstein prace i w zakresie historii nauki i oświaty. Wznowił przede wszystkim wydawanie „Rocznika Pedagogicznego”, którego redaktorką została prof. Helena Radlińska, a on sam stanął jako prezes na czele Komitetu Redakcyjnego. Nowa seria „Rocznika” objęła lata: I t. — 1921, II t. — 1924, III t. — 1928 i dwa tomy pod redakcją prof. Bohdana Nawroczyńskiego 1929 i 1930 t. IV cz. 1 i cz. 2. W nowej serii „Rocznika” ogłosił Dickstein pracę pt. *O reformie nauczania matematyki w Polsce, notatka historyczna* (1921) i dał sprawozdanie z wyników ankiety „Rocznika” w sprawie poziomu przygotowania abiturientów szkół średnich do szkół wyższych pt. *Szkola średnia a uczelnie akademickie* (1928, str. 103—117).

W latach 1921—1923 poświęcił bardzo wiele czasu na zorganizowanie wielkiego obchodu uczczenia Komisji Edukacji Narodowej. Działając w specjalnym Komitecie Wykonawczym, w skład którego wchodził na terenie Warszawy prof. Helena Radlińska, Kazimierz Król, Józef Lewicki oraz niżej podpisana, podkreślał niejednokrotnie, że najlepszym uczczeniem Komisji Edukacyjnej będzie nie sam obchód, a wydawnictwa i prace źródłowe, opisy archiwów, bibliotek i prace monograficzne. Do wykonania tej pracy zachęcał całe młode grono historyków.

<sup>1</sup> Miałam zaszczyt „kolegować” z nim w latach 1926—1939 w Uniwersytecie i słuchać tych jego wspomnień ciekawych dla mnie jako dla specjalistki.

Jak gdyby kontynuacją prac tego Komitetu był oddział warszawski Komisji do Badania Dziejów Oświaty i Szkolnictwa przy Ministerstwie WRiOP. W skład tego oddziału poza wyżej wymienionymi osobami wchodziła jeszcze Maria Hornowska, pracująca wtedy nad archiwaliami Krasieńskich i Zamojskich; niżej podpisana była sekretarką oddziału. Dickstein należał do najczynniejszych jego członków, nie opuszczał nigdy zebrania bijąc na alarm, domagając się jak najszybszego uporządkowania i opracowania archiwaliów oświatowych. Zebrania odbywały się w Archiwum Oświecenia przy Uniwersytecie Warszawskim, archiwum kryjącym w sobie skarby nie wyzyskanych źródeł do dziejów oświaty w Księstwie Warszawskim, Królestwie Kongresowym i szkolnictwa ziem zaboru rosyjskiego. Dickstein wielokrotnie powtarzał, że my, historycy Uniwersytetu Warszawskiego, mamy specjalny obowiązek wyzyskania tych zbiorów. Tragicznym wspomnieniem i wyrzutem dla historyka może być niknący już w pamięci obraz jego siwej głowy na tle półek i szaf z aktami, z których już nie ocalało po pożarze w roku 1939, mogą być jego słowo-ostrzeżenia płynące z dawnych lat, jego głos sugestywny, pełen czci dla dorobku polskiego szkolnictwa i trudu pedagogicznego przeszłych pokoleń.

Stary profesor zbliżający się wtedy do osiemdziesiątki, a następnie przekraczający 80 lat życia, nie tylko młodych wzywał do pracy. Sam w ostatnim dziesięcioleciu swego życia (1930—1940) ogłosił szereg rozpraw z historii nauki i oświaty. W r. 1933 na międzynarodowym Zjeździe Historyków Coup d'oeil sur l'histoire des sciences exactes en Pologne (wspólnie z Aleksandrem Birkenmajerem) oraz prace o L'Huillierze (1929), Janie Śniadeckim (1931), M. Hubem (1937—1938).

Niesłychanie pracowity, pełen jeszcze ognia młodzieńczego, energii i zapału, zbliżał się do kresu swego życia. W ostatnich latach przed wojną tę jego energię podtrzymywała już tylko myśl o przeszłości. Gdy przestawał mówić o Szkole Głównej, o historii polskiej nauki i oświaty, gasł i markotniał. Coraz częściej bowiem poprzez jego miłość do nauki przebijiała głęboka troska o ojczyznę i jej przyszłość, której tragedie może przeczuwał. W ciężkich latach ekscesów antyżydowskich na Uniwersytecie jakże serdecznym błyskiem oka, jak energicznym wyciągnięciem ręki witał tych wszystkich, którzy mu okazywali tym serdeczniej niezmienną cześć, szacunek i uznanie jako wzorowi polskiego uczonego, patrioty i nauczyciela pełnego uwielbienia dla dawnych polskich tradycji.

Zmarł w okupowanej Warszawie w dniu 28 stycznia 1940 roku.

HANNA POHOSKA

## MARCIN WASYLUK (1902—1944)

Ludzi poznaje się najlepiej w okresach przełomowych, ciężkich i trudnych, wtedy bowiem ujawnia się ich charakter — wówczas poddawani są surowemu egzaminowi samego życia. Do takich momentów w rozwoju Związku Nauczycielstwa Polskiego należą dwa okresy: walka o demokratyczne jego oblicze oraz działalność w okresie okupacji. W szczególności w tym ostatnim okresie ujawniło się wielu nieznanymi bohaterów, męstwo, odwagę i wielkość charakteru pokazało wielu cichych bojowników o wolność i kulturę. W obu tych okresach walki nazwisko Marcina Wasyluka zapisane jest złotymi zgłoskami. Dziś, jak i wówczas, rysuje się nam jego niezłomna wola walki o te cele, w które on i cała rzesza nauczycieli-demokratów wierzyła. Charakter M. Wasyluka kształtował się już od dzieciństwa w atmosferze jego rodzinnego życia, trzeba bowiem zaznaczyć, że dziadek Marcina należał do tej kategorii chłopów, którzy brali udział w powstaniu 1863 r. na Podlasiu. A potem przyszyły lata walki na tle religijnym, kiedy to ojciec Marcina w latach 1880—1905 brał aktywny udział w walce katolików podlaskich przeciw rządowi carskiemu i prawosławnej cerkwi.

Marcin Wasyluk urodzony w dniu 7 października r. 1902 we wsi Mokranie Stare w powiecie bialskim na Podlasiu wychowuje się w atmosferze twardej chłopskiej doli. Walka narodowa i społeczna (rozwój ruchu zaraniarskiego) ma doniosły wpływ na późniejsze życie Wasyluka. Do dwudziestu lat życia dojrzewał społecznie w swej rodzinnej wsi. Szkołę powszechną kończy w Mokranach, a następnie jako samouk zdaje egzamin w zakresie paru klas gimnazjalnych. W dziewiętnastym roku życia zostaje nauczycielem niewykwalifikowanym w swej rodzinnej wsi Mokranie Stare, a następnie uzyskuje na kursach wakacyjnych pełne kwalifikacje nauczycielskie. W okresie swej działalności nauczycielskiej pracuje nad sobą, wstępuje na Wolną Wszechnicę Polską, którą kończy w 1934 r. Należy więc do typu wytrwałych samouków, którzy kończą po latach studia wyższe. Jako nauczyciel (kierownik szkoły) pracował w latach 1921—

—1939 w następujących miejscowościach: Mokranzy Stare, Neple, Chłopków, Binduga, Biernaty w pow. Biała Podlaska; w r. 1930 został przeniesiony „dla dobra szkoły” przez sanacyjne władze na Pomorze do Lubawy, a następnie do Nowego Miasta.

Od początku swej pracy nauczycielskiej bierze czynny udział w ludowej działalności oświatowej i politycznej; widzimy go w pracy kół młodzieży wiejskiej, w akcji politycznej PSL „Wyzwolenie”, a przede wszystkim w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Demokratyczny odłam nauczycieli prowadził ciężką walkę z wpływami sanacyjnymi na nauczycielstwo i ZNP; opozycyjnie nastawiony okręg lubelski nie tylko skutecznie walczył z tym kierunkiem na swym terenie, lecz oddziaływał na inne okręgi związkowe. Opozycja demokratyczna, zorganizowana z czasem w Towarzystwie Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, prowadzi ożywioną akcję. Do szermierzy tej walki z terenu powiatu bialskiego należy Marcin Wasyluk, Józef Kania, Jan Makaruk, Pietruczuk i inni; rozwijają oni energiczną działalność na Podlasiu; wychowują młode szeregi nauczycielskie w duchu demokracji i walki z systemem sanacyjnym. Na Zjeździe Okręgowym w Lublinie nie ulękłszy się gróźb protestowali publicznie przeciwko szykanowaniu więźniów brzeskich. A kiedy Zjazd Okręgowy w Lublinie potępił jędrzejewiczowską reformę szkolną, M. Wasyluk, który zdecydowanie występował przeciwko niej, zostaje przeniesiony przez reżim sanacyjny dla „dobra szkoły” — jak wspomniano wyżej — do Lubawy na Pomorze wraz z wielu innymi działaczami. Nie załamuje się i jest nadal aktywny w opozycyjnej pracy związkowej; pracuje w ruchu ludowym (głównie w „Wiciach”) na Pomorzu, co w ówczesnych warunkach nie należało do rzeczy łatwych; zostaje w Nowym Mieście wybrany na radnego miejskiego z listy ludowo-socjalistycznej; grozi mu powtórnie przeniesienie dla „dobra szkoły”, lecz wybucha wojna i „działacz antypaństwowy” jako oficer idzie walczyć z Niemcami. A potem ukrywa swą oficerską szarżę przed okupantami i zostaje nauczycielem w rodzinnej wsi Mokranach na Podlasiu. Stąd przechodzi na stanowisko sekretarza generalnego Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w Warszawie.

W tzw. Generalnej Guberni działały w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Krakowie, Lwowie Zarządy Okręgowe; od 1942 r. zdecydowaliśmy powołać Okręgi dla Ziemi Zachodnich i Wschodnich. Zarządy Okręgowe odbywały periodycznie zebrania, na których powinien być przedstawiciel centrali, by zreferować sytuację militarną, polityczną, nakreślić zadania i formy działania. Poza tym trzeba było prowadzić bieżącą pracę centrali i przygotowywać materiały na przyszłość. Tak się złożyło, że członkowie Centralnej Piątki byli zajęci wieloma sprawami publicznymi i politycznymi, a wskutek tego mogli tylko część czasu poświęcić pracy organizacyjnej TON. Trudności rozwiązać można było przez powołanie dzielnego sekretarza generalnego. Wybór jednomyślnie padł na kol. Marcina Wasyluka (pseudonim M. Bielski); decyzja okazała się trafna i wielce szczęśliwa.

W podziemnym ruchu oświatowym dwóch sekretarzy generalnych wybiło się na czoło — M. Bielski w TON, Wiktor Jerzmanowski (Wacław Schayer) w Departamencie Oświaty i Kultury; obaj ściśle z sobą współpracowali, działając na zbliżonych odcinkach. Nie czas i miejsce na szczegółowe opisy tajnej działalności, można co najwyżej dać wykaz spraw, które były prowadzone. A więc co tydzień posiedzenie Centralnej Piątki TON. Bielski zawsze przychodził z określonym porządkiem dziennym. Daje sprawozdanie ze stanu organizacji, referuje sprawy samopomocy, wyniki rozmów z czynnikami wojskowymi, grupami politycznymi, z akcją Departamentu, wyjazdów w teren, mówi o wynikach prac Komisji Specjalnych ZNP i posiedzeniach Międzystowarzyszeniowej Komisji Nauczycielskiej. Często wyjeżdża na zebrania piątek wojewódzkich dla terenu GG i ziem zachodnich. ZNP prowadzi liczne kursy dla nauczycieli, na których trzeba mówić o postawie podziemnego Związku, jego pracy obecnej i jego planowaniu na przyszłość. I znowu najwięcej obowiązku spada na sekretarza generalnego.

Jednak niewątpliwie największe zasługi ma nasz sekretarz w pracach planowanych na okres powojenny. Wszyscy wierzyliśmy, że przetrwamy okres wojenny, że „się rozpadnie w proch i w pył krzyżacka zawierucha” i powstanie Wolna i Niepodległa Polska. Do budowania tej Polski Ludowej przygotowywał się i ZNP.

W latach 1942 i 1944 rozpoczęliśmy prace konspiracyjne przewidziane na przyszłość. TON powołał trzy komisje, których zadaniem było planowanie prac na okres po wojnie. Pierwsza pod przewodnictwem K. Maja zajmowała się zagadnieniami polityki kulturalno-oświatowej, druga z M. Wasylukiem zagadnieniami społeczno-gospodarczymi i polityką zawodową i trzecia organizacyjno-statutowa pod przewodnictwem W. Duszy. We wszystkich komisjach wielką aktywność wykazał sekretarz generalny wnosząc swą głęboką wiedzę i trafność ujęcia. Dużo wysiłku wniósł w opracowanie nowego statutu ZNP, a następnie w uzyskanie na to zgody wszystkich okręgów, do których osobiście dotarł; lecz najpiękniejszym owocem myśli jego jest opracowanie podstaw ideowych ZNP w sprawach gospodarczych i zawodowych. *Ogólne wytyczne polityki zawodowej i Uchwały w sprawie ruchu nauczycielskiego*, zatwierdzone przez tajny Zjazd Delegatów ZNP w 1943 r., są dziełem właśnie Wasyluka.

Pisząc pracę o Związku w czasie okupacji ponownie przestudiowałem nasze stanowisko, podjęte uchwały, które i dziś po zaszłych przeobrażeniach są nadal aktualne. Uchwały nasze w sprawach kulturalnych i społeczno-gospodarczych są świadectwem, jak głęboko i rzetelnie ZNP przygotowywał się do pracy w nowej Polsce. Olbrzymia jest w tym zasługa naszego sekretarza generalnego, jego energii i pracy myślowej.

Skoro mówimy o pracach ideologicznych ZNP prowadzonych w czasie wojny przez Marcina Wasyluka, pragnę zwrócić uwagę na opracowane



przez niego tezy dotyczące polityki zawodowej i oświatowej w Polsce powojennej. Na moją prośbę Wasyluk opracował w drugiej połowie 1941 r. obszerny memoriał pt. *Postulaty ZNP*. Rozpada się on na dwie części: a. polityka kulturalno-oświatowa i b. struktura społeczno-gospodarcza państwa. Polityka kulturalno-oświatowa według koncepcji Wasyluka jest najściślej uzależniona od ustroju społeczno-gospodarczego państwa i dlatego wiąże on rozwój oświaty z przeprowadzeniem reform gospodarczych. „Organizacja ustroju gospodarczego winna iść — mówi memoriał — w kierunku ograniczenia przywilejów gospodarczych i społecznych, a ku wyzwoleniu mas z ucisku gospodarczego, w szczególności musi być zagwarantowany sprawiedliwy rozdział dóbr materialnych oraz usług wszystkim warstwom [grupom] ludności”.

Dalej autor domagał się uspołecznienia przemysłu, przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania, oparcia wymiany o spółdzielczość. Wypowiadał się za dziesięcioletnią szkołą powszechną i opartą na niej 2—3-letnią licealną szkołą średnią ogólnokształcącą i zawodową.

Omawiając ustrój szkolny Wasyluk poświęcił jedną część programom szkolnym i ta część wzbudziła falę oburzeń i protestów wstecznej podziemnej opinii przeciwko Związkowi. Wasyluk pisał w memoriale: „Kreślącym ideowym w programach szkolnych winna być zasada demokracji: równości i sprawiedliwości społecznej, tolerancji narodowościowej i wyznaniowej. Pierwiastki kultury narodowej w programach szkolnych są traktowane równorzędnie z pierwiastkami kultury ogólnoludzkiej. Przedmioty naukowe posiadają charakter dyscypliny naukowej, zawierają dostateczny materiał naukowy dla osiągnięcia rozwoju umysłowego, dostosowany do wymiarów psychicznych dziecka (faz rozwojowych). Kształtowanie psychiki dziecka odbywa się na podstawie nauk przyrodniczych i społecznych oraz na poglądzie materialistycznym.” Program ten niecałkowicie pokrywał się ze stanowiskiem ZNP, lecz poddaliśmy go pod dyskusję naszych zespołów wojewódzkich. Wymiana poglądów na te tematy posłużyła czynnikiem wstecznym do zorganizowania ostrego ataku na naszą organizację. Echa tej walki przedostały się aż poza granice naszego kraju.

M. Wasyluk należał w czasie wojny do Konspiracyjnej Komisji Oświatowej Ruchu Ludowego, która pracowała pod moim przewodnictwem z udziałem kolegów: Władysława Radwana, Kazimierza Maja, Feliksa Popławskiego i M. Wasyluka. Wyniki prac Komisji zostały ujęte w specjalnej publikacji: *Wytyczne polityki kulturalno-oświatowej*. Było to pierwsze i bodajże jedyne gruntowne opracowanie zasad polityki oświatowej w Polsce w okresie okupacji.

Sekretarz generalny ZNP włożył dużo energii w organizację tzw. akcji letniej w r. 1942 i 1943. W tych latach postanowiliśmy dotrzeć z tajną akcją oświatową aż do gmin. W tym celu w okresie wakacji w każdej gminie zdecydowaliśmy się zorganizować dwudniową konferencję nauczyciel-

ską, na której zamierzaliśmy omówić sprawy ideologiczne, organizacyjne i społeczno-oświatowe TON, a ponadto zaznajomić ogół nauczycielstwa ze specjalnie wydaną instrukcją odnośnie do tajnej pracy oświatowej. Dla omówienia tych zagadnień trzeba było dla każdego powiatu z terenu GG przeszkolić po 1—2 objazdowych prelegentów. W każdym województwie odbywały się parodniowe konferencje prelegentów, którzy następnie w czasie wakacji docierali do każdej gminy w swych powiatach, organizowali konferencje nauczycielskie i referowali ustalone z góry problemy. W tych wojewódzkich konferencjach, jako organizator i prelegent z ramienia Centralnej Piątki, brał żywy udział sekretarz generalny. Akcja letnia została przeprowadzona we wszystkich województwach i dała pozytywne wyniki, bowiem wielce rozszerzył się tajny zasięg akcji oświatowej.

M. Wasyluk pisał stosunkowo mało; jego żywiołem była dyskusja utrzymana na wysokim poziomie i działanie. W jego spuściźnie pisarskiej mamy przeważnie artykuły społeczno-polityczne. Napisał obszerniejszą pracę monograficzną o swej rodzinnej wsi Mokraný Stare poddając gruntownej analizie swe środowisko społeczne pod względem gospodarczym, społecznym i oświatowo-kulturalnym.

M. Wasyluk rósł na wybitnego pracownika społeczno-oświatowego. Jako samouk doszedł do najwyższego szczebla drabiny szkolnej. Każdą rzecz gruntownie badał i analizował swym wnikliwym umysłem. Miał zawsze rzetelny stosunek do nauki i ludzi. Głębokością ujęcia zagadnień społecznych zapalał środowiska nauczycielskie i społeczne do pracy i walki. Dlatego też działalność jego na Podlasiu i Pomorzu, a potem w skali ogólnokrajowej, wydała piękne owoce.

W tej zdawało się na pozór zimnej i opanowanej, a jednak zawsze żarliwej wewnątrz postaci Marcina Wasyluka, w jego działalności widzimy zawsze bojownika i konsekwentnego pracownika dla sprawy Wolności i Ludu Polskiego. Trudności nigdy go nie łamały, przeciwnie, wyzwalały nowe zapasy energii. Od r. 1927 zawsze go widziałem w pierwszej linii pracy i walki, lecz największe poświęcenie wykazał w latach okupacji na stanowisku sekretarza generalnego Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Trwał i działał na tym trudnym posterunku aż do powstania warszawskiego, potem został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Niemczech. Wieść o nim zaginęła. Wielka to strata dla oświaty, dla kraju.

CZESŁAW WYCECH

## JAN MAGIERA PEDAGOG, SŁOWIANOFIL I SŁOWIANOZNAWCZA POLSKI (1877—1958)

Dnia 1 czerwca 1955 r. odbyła się w Studium Słowiańskim UJ skromna uroczystość ku uczczeniu działalności naukowej, pedagogicznej i publicystycznej zasłużonego pracownika w dziedzinie filologii polskiej, klasycznej i słowiańskiej, dra Jana Franciszka Magiera, długoletniego pedagoga szkół średnich w Nowym Sączu i Krakowie, dyrektora pierwszego w Odrodzonej Polsce Seminarium Nauczycielskiego w Piotrkowie, dyrektora gimnazjum V w Krakowie, a ostatnio — po przejściu na emeryturę — lektora języków słowiańskich (czeskiego i słowackiego) na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Magiera zmarł w niespełna trzy lata później — w dniu 19 marca 1958 r. — i został pochowany na cmentarzu Salwatorskim, u podnóża Kopca Kościuszki.

### I. DZIAŁALNOŚĆ SŁOWIANOZNAWCZA I SŁOWIANOFILSKA

Do filologii słowiańskiej doszedł Jan Magiera poprzez sumienne studia w dziedzinie filologii klasycznej, polonistyki i germanistyki. Jeszcze w większym stopniu niż studia naukowe ukształtowała go, jako słowianowila i słowianoznawcę, publicystyka, którą sobie pomagał materialnie, będąc długoletnim współpracownikiem i korespondentem redakcji „Nowej Reformy” i „Głosu Narodu”, czasopism słowiańskich oraz wydawnictw pedagogicznych, jak „Muzeum”, „Szkoła” i in. Przez szpalty dzienników i czasopism dał się poznać rychło i w innych krajach słowiańskich, szczególnie w Czechach, Słowacji, w Chorwacji i Słowenii. Zwiedził je wkrótce dokładnie, wyzyskując możliwości łatwego i taniego poruszania się po krajach ówczesnej Monarchii Austriacko-Węgierskiej, uczestnicząc w kongresach słowiańskich, dziennikarskich, nauczycielskich i sokolich, podczas których umiał nawiązać stosunki przyjacielskie z wieloma pobratymcami. Węzły te kultywował pilnie do samej śmierci, ostatnie braterskie pozdro-

wienia przesyłając przyjaciółom słowiańskim nawet jeszcze w okresie ostatniej choroby.

Gończy a rozumny słowianofil rozwijał przez całe życie czynną działalność publicystyczną w kraju i za granicą, zapoznając społeczeństwo polskie z dorobkiem kulturalnym pobratymczych narodów, te zaś narody z wielowiekowymi zdobyczami nauki, literatury i sztuki polskiej. Był więc przez całe życie jednym z najsolidniejszych popularyzatorów wiedzy o Słowianach w Polsce, a o Polakach wśród Słowian.

W dziedzinie filologii słowiańskiej, poza kilkuset mniejszymi i większymi artykułami, sprawozdaniami i recenzjami ze wszystkich literatur słowiańskich, szczególnie zasłużył się napisaniem popularnego zarysu: *Literatura czeska i słowacka* (Warszawa 1929). Roczniki czasopism polskich i obcych — zwłaszcza „Świat Słowiański” (1905—1914), gdzie jakiś czas referował prasę czeską, słowacką i słoweńską oraz obficie zasiliał kronikę słowiańską, później lwowski „Ruch Słowiański”, także krakowski „Przegląd Powszechny” i in. — roją się od artykułów, sprawozdań, notatek, zawsze sumiennie i na dobrej znajomości przedmiotu opracowanych, a sygnowanych najczęściej skromniutkim kryptonimem mg lub J.M. Prace Magiery znajdowały pomieszczenie lub echo w tak poważnych wydawnictwach naukowych, jak „Archiv für slavische Philologie” (V. Jagicia), w „Pamiętniku Literackim”, w „Muzeum”, „Slavii” czeskiej ostatnio i w warszawskim „Pamiętniku Słowiańskim”<sup>1</sup>. Dłuższy czas był stałym korespondentem i informatorem w sprawach słowiańskich krakowskiej „Nowej Reformy”, a pisywał mniejsze i większe artykuły i notatki do innych dzienników w kraju.

Spomiędzy cennych rzeczy, wydobytych przez Magierę na światło dzienne, szczególnie godna uwagi jest rozprawa o nieznanym prawie w Polsce rewolucjoniście lwowskim, Emilu Korytce (1813—1839), osadzonym przez władze austriackie w twierdzy lublańskiej na Słowenii, gdzie jednak, pozyskawszy powszechną sympatię i szacunek, wyostał się na względną wolność i poświęcił się zbieraniu ludowej pieśni słoweńskiej, dając swym zbiorem początek badaniom nad ludoznawstwem i pieśniarstwem gminnym Słoweńców.<sup>2</sup>

Inną ważną pracą Magiery było zwiedzenie, zbadanie i opisanie *Osad polskich w Bośni*<sup>3</sup>, jakic tam powstały w następstwie aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, i zbrodniczego wysyłania tam osadników polskich z b. Galicji. Dr Magiera pierwszy zajął się ich losem, opisał ich

<sup>1</sup> Por. w ostatnim roczniku tego pisma dobry zarys sławistycznej działalności Jana Magiery pióra doc. Maril Bobrownickiej (t. X, 1960, s. 186—190).

<sup>2</sup> Por. art. *Pamięci Emila Korytki* w „Świecie Słowiańskim”, R. VII (1911), t. 1, s. 192—207. Pisał o Korytce znacznie później akademik słoweński, France Kidrič, w pracy *Korytkova smrt in ostalina* (Ljubljana 1947, wyd. Slov. A. N.) i inni Słoweńcy.

<sup>3</sup> Por. *Ludność polska w Bośni* (Kraków 1912) i wrażenia z podróży pt. *Na jugu słowiańskim* (1911). Ogłosił też po chorwacku *Crlice iz poljske književnosti* w wyd. Klubu Literatów Chorwackich w sławońskim Osijeku, 1911.

położenie gospodarcze, zbadał ich język i obyczaje i wskazał na konieczność powrotu do kraju tego wartościowego żywiołu rolniczego, tęskniącego beznadziejnie do Polski.

Ostatnim doniosłym, a wielce żmudnym czynem naukowym Magiery, który mu zabrał wiele lat ostatnich forsownej pracy, jest samodzielne ułożenie wielkiego słownika słowacko-polskiego i polsko-słowackiego, jakiego brak dotychczas daje się dotkliwie odczuć wszystkim pracownikom na polu zachodnio-słowiańskiej filologii. Niestety, od trzech lat gotowy słownik leżał w zbiorach Studium Słowiańskiego, oczekując beznadziejnie na swoją kolejkę w wydawnictwach instytucji, pozbawionej odpowiednich funduszy. Słownik ten jednakże, oparty na tradycyjnym, przedwojennym języku słowackim, musiał ulec nowelizacji na podstawie szczegółowych badań współczesnego języka, wzbogaconego znacznie po odzyskaniu przez Słowację niepodległości i rozwinięciu własnego życia polityczno-społecznego, gospodarczego i zwłaszcza kulturalnego, które niepomiaralnie rozwinęło ubogi dotychczas i zachwaszczony obcymi naleciałościami język słowacki. Materiał Magiery jest więc teraz w stadium uzupełniania przez dobrego znawcę Słowaczyny, Antoniego Brosza, i jego słowackich doradców i pomocników.

Demokrata najczystszej krwi, sam z ludu podkarpackiego pochodzący, Jan Magiera pozostał wierny jego ideałom, we wszystkich swych pracach głosząc hasła postępu, walki z ciemnotą i zacofaniem, z narowami starszszlacheckich i wielkopańskiej gospodarki. Cichy, skromny i oszczędny, niemal do dziwactwa, trzymał się zawsze na uboczu, mimo pełnienia poważnych obowiązków społecznych i narodowych, będąc często niedocenianym przez potentatów biurokratycznych Galicji austriackiej i Małopolski przedwojennej. Chorobliwą tę skromność zmanifestował w dniu uroczystości swego 75-lecia, jaką ku jego czci urządziło Studium Słowiańskie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie pokazał się na niej wcale i uroczystość odbyła się w nicobecności jubilata, któremu dopiero „post festum” koledzy i uczniowie zanieśli dary i kwiaty do domu.

Po zgonie Jana Magiery odnaleziono w bogatej jego spuściźnie bibliotecznej i rękopiśmiennej pamiętnik (125 stron maszynopisu), niestety, nie doprowadzony do końca, tylko do wybuchu drugiej wojny światowej. Zawarł w nim Magiera obraz całego prawie życia, od lat chłopięcych, tj. od r. 1882, poprzez wszystkie fazy życiowe: szkoły powszechnej, gimnazjum, uniwersytetu, służby pedagogicznej, wreszcie jako nauczyciela, profesora i dyrektora szkół średnich, w końcu jako lektora języka czeskiego i słowackiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pamiętnik ten nie tylko daje obraz pracowitego życia Magiery jako pedagoga, historyka języka i literatury polskiej, jako publicysty, słowianoznawcy i słowianofila, ale zawiera także wiele trafnych, krytycznych uwag na temat ważnych zagadnień narodowo-społecznych, wychowawczych, pedagogicznych i organizacyjnych, nie oszczędzając tych, co już

to przez niedojrzałość umysłową czy stronnicość partyjną, czy skostniałość biurokratyczną lub zbyt wygórowane o sobie mniemanie, stawali w poprzek najpożyteczniejszym poczynaniom społecznym, krzywdzili podwładnych sobie a dobrych pracowników, szerzyli w społeczeństwie fałszywe teorie, powodując się często osobistym widzi mi się czy też szkodliwym imperatywem.

Pamiętnik Jana Magierę zasługuje na wydanie drukiem, jako ciekawy obraz życia skromnego, ale nader czynnego, ideowego pracownika w polskim szkolnictwie i w publicystyce słowianoznawczej.

Pozostała jeszcze po Janie Magierze bogata jego korespondencja z całym szeregiem wybitnych pisarzy i działaczy narodowych słowiańskich, częściowo już nieżyjących; winna ona również ukazać się drukiem. Przedstawia ona bowiem niezmiernie ciekawy materiał kulturalny i historyczny do dziejów wymiany intelektualnej pomiędzy polskim światem naukowym i literackim oraz słowiańskim, zwłaszcza czeskim, słowackim, słoweńskim, chorwackim i serbskim. Dla młodego pokolenia slawistów materiał to bardzo ponętny. Przynieść on może wiele nowych i ciekawych spostrzeżeń na temat wymiany kulturalnej polsko-słowiańskiej w drugiej połowie XIX i początku XX wieku.

Część cennych slawików po Magierze zakupił od rodziny lub otrzymał w darze Zakład Historii Literatur Słowiańskich Uniwersytetu Jagiellońskiego, za co na tym miejscu wyraża się Rodzinie Zmarłego serdeczne podziękowanie.

## II. JANA MAGIERE DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA, DYDAKTYCZNA I WYCHOWAWCZA

Kiedy się mówi o zasługach Jana Franciszka Magierę, narzucają się w pierwszym rzędzie jego kontakty ze Słowianami. Zapomina się natomiast o jego niezmordowanej i pełnej trwałych zdobyczy pracy w dziedzinie pedagogiki. A przecież w tej dziedzinie położył on — wieloletni nauczyciel, dyrektor i inspektor szkół średnich — nieocenione zasługi.

### 1

W szczęśliwym momencie przybył Jan Magiera ze swego ukochanego Krościenka do Krakowa. Przygotowywano się bowiem wówczas do 500-lecia *Almae Matris Jagellonicae*.

Magiera poczuł się w swoim żywiole. Umiłowanie, jakie wyniósł ze sławnego gimnazjum Nowodworskiego, skłoniło go ku studiom klasycznym z filologii i polonistyki. Ten kierunek studiów akurat odpowiadał ówczesnemu wielkiemu zapotrzebowaniu na nauczycieli szkół średnich, zwłaszcza gimnazjów humanistycznych. Wyszedłszy spod ręki takich mistrzów filologii klasycznej, jak prof. Kazimierz Morawski, Leon Sternbach i Adam Miodoński, opanował łacinę i grekę klasyczną jak prawdziwy hu-

manista. Toteż dysertację łacińską z literatury greckiej pt. *De moribus et indole Graecorum secundo Herodotum* komisja egzaminacyjna uznała za jedną z najlepszych w pierwszych latach XX wieku. Pięćsetlecie Wszechnicy Jagiellońskiej uczcił szeregiem cennych publikacji naukowych w języku polskim i łacińskim, z których część weszła do wydawnictw ówczesnej Polskiej Akademii Umiejętności.<sup>4</sup>

Już dzieła jego z tego okresu dowodzą, że w doborze prac naukowych nie szedł po linii najmniejszego oporu, lecz sięgał do nieznanymi lub mało znanymi źródłami, pokonując trudności obcych tekstów i rękopisów, wnosząc do skarbnicy wiedzy nowe i nieznanne wartości.

W tych młodzieńczych pracach z czasów uniwersyteckich i bezpośrednio po nich dał Magiera liczne dowody, że pragnie być pracownikiem samodzielny i twórczym. Stosując doskonale opanowaną metodę filologiczną badań językowych i literackich, umiał nie tylko zorganizować należycie swój własny warsztat pracy, ale bezinteresownie być pomocnym i swoim młodszymi kolegami, wskazując im właściwe drogi do pokonania trudności uporem, wytrwałością, żmudnym systemem gromadzenia materiału historyczno-naukowego.

Najlepszy przykład tej metody pracy dawał w świeżo założonym na Uniwersytecie Jagiellońskim studenckim Kółku Slawistów, którego posiedzenia i coniedzielne referaty cieszyły się w Collegium Novum wielkim wzięciem i popularnością. Pełniąc w tym Kółku funkcję sekretarza oddawał młodszym kolegom nieocenione usługi, służąc przykładem i chętną pomocą, wskazując właściwe drogi i metody pracy tym, co się w jej gąszczu gubili.

I takim pozostał Jan Magiera do końca życia. Skromny, cichy, nie wysuwający się nigdy w pierwsze szeregi, spełniał jednakże swe obowiązki z całą sumiennością, świecąc wszędzie przykładem obowiązkowości i gruntownie przemyślanej i opanowanej metody pracy, nie gasnącym do ostatnich lat życia zapalem, uporem i pasją naukowego trudu.

## 2

Jedną z najcenniejszych zalet Magiery, jako filologa klasycznego i polonisty, było wczesne i gruntowne opanowanie metody nauczania. Zamiłowaniem i wyrobieniem metodologii dydaktycznej zwrócił też wczesnie na siebie uwagę galicyjskich władz szkolnych i najwyższej ówczesnej ich instancji — Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie. Tym się tłumaczy, że trzy lata zaledwie spędza Magiera na prowincji, w jednym z najbardziej wzorowych galicyjskich zakładów szkolnych, gimnazjum w Nowym Sączu, z którego wyszło z czasem wielu tegich pedagogów i naukowców na stopniu uniwersyteckim. Szersze zainteresowania naukowe i zdolności peda-

<sup>4</sup> Studium o *Salomonie polskim* Heraklusz Lubomirskim, o bezimiennym poemacie łacińskim w Polsce XVII w. *Satrus rudis*, o *Hymnach na cześć Jana Kazimierza*, o poemacie miłosnym z XVI w. Kallimacha Filipa Buonaccorsii pt. *Fanuletum*.

giczne ściągnęły Magierę do Krakowa, gdzie odtąd aż do wybuchu pierwszej wojny światowej pełni obowiązki nauczyciela, a następnie profesora języka i literatury polskiej oraz języków klasycznych. Równocześnie rozwija żywą działalność pedagogiczno-oświatową, ogłaszając swe rozprawy teoretyczne na łamach czasopism specjalnych, jak „Muzeum”, „Szkoła”, „Oświata” i in. Szczególnie zasłużył się w pracy popularyzacyjnej w VI Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Juliusza Słowackiego, wygłaszając odczyty na różne tematy w Krakowie i na prowincji.

Warto zwrócić uwagę na jeden z pierwszych jego odczytów popularnych, ogłoszonych w cyklu wydawnictw tej instytucji, pt. *O mowie polskiej* (Kraków 1908, z. IV, s. 24). W tej małej broszurce Magiera dał dowód z jednej strony, jak bardzo ukochał język ojczysty, jak gruntownie zbadał jego dzieje i jak umiejętnie a przystępnie potrafił odtworzyć historię jego od najdawniejszych czasów po pierwsze lata XX w. Broszura ta do dzisiaj nie straciła na wartości, mimo ogromnego postępu, jakiego dokonało językoznawstwo polskie od r. 1908.

Prof. Magiera bardzo umiejętnie i metodycznie wychodzi od wspólnoty językowej rodziny słowiańskiej, odróżniając ją od mowy „niemej” zachodnich sąsiadów Słowiańszczyzny. Omawia dobę języka „prapolską”, ilustrując ją przykładami najstarszych, zachowanych do dziś wyrazów. Przechodzi do epoki staropolskiej, przyjęcia chrześcijaństwa, wpływów języków łacińskiego, niemieckiego, czeskiego, aż do wykryształizowania się klasycznej polszczyzny XVI w. z jej szczytem w poczji Kochanowskiego. Podaje też próbki starego języka w przepięknym *Staropolskim dziesięcioro*, z psalmów, przysięg sądowych, makaronizmów, gwar, aż do chwili powstania języka literackiego, poczji, prozy, przekładów i walki o czystość języka ojczystego. Umiejętnie i dowcipnie zestawia Magiera zachowane we współczesnej polszczyźnie archaiczne formy językowe. Ta miniaturowa broszura do dzisiaj nie straciła swej wartości.

Weźmy inne prace Magiery z dziedziny metodyki nauczania języka polskiego: *Język polski w szkole* oraz *Ćwiczenia pisemne na stopniu średnim* (Kraków 1912) lub *Gramatyka języka ojczystego w naszej szkole średniej* (Krak. Spraw. Gimn. V, 1914/15). Jest to bardzo sumienne, skrupulatne, wszechstronne omówienie roli, znaczenia i różnych metod w traktowaniu ćwiczeń piśmiennych w polskiej szkole średniej w Galicji przed wyzwoleniem 1918 r., dające się jednak zastosować i w szkołach średnich b. Królestwa Kongresowego, skoro książka ukazała się także w rosyjskiej części Polski.

Autor wychodzi od założeń, postawionych przez prof. Artura Passendorfera w jego publikacji pt. *Trzy tysiące systematycznie uporządkowanych tematów (zadań szkolnych i domowych) dla wypracowań piśmiennych w wyższych klasach ówczesnych gimnazjów* (Jarosław 1899).

Treść swej rozprawy o charakterze wybitnie dydaktycznym, a znaczeniu praktycznym rozbija Magiera na następne krótkie, zwięzłe rozdziały.



I: Zadanie (domowe lub szkolne). Warunki jakości, Skryształowanie tematu. Znaczenie społeczne. Forma tematu. W części II omawia rodzaje zadań, a więc: dyktat, opowiadanie, opisy, dyspozycję. W części III: Reprodukcję cząstkową z wyliczeniem tematów. Reprodukcję ogniskującą. Tematy ogniskowe. Tematy z innych dziedzin, np. z nauk przyrodniczych. Tematy wolne. (Koledzy, klasa, jak nauczyłem się mówić po polsku, jak innych języków etc.). Cz. IV: Opracowanie: omówienie tematu. Cz. V: Zdolność, dobroć i piękność wysłowienia. Cz. VI: Powszechne wady w ćwiczeniach; bezmyślność, mętna obrazowość etc. Cz. VII: Uwagi stylistyczne. Cz. VIII: Poprawianie szkolne. Cz. IX: Forma zewnętrzna. — Rzecz ta stanowi drugie ogniwo *Wskazówek metodycznych* nauczania języka polskiego w szkole.

W ten sam sposób omawia Magiera w dalszych swych rozprawach i artykułach dydaktycznych metodę wykładu nauki o języku polskim w powiązaniu z innymi językami szkół średnich, jak łaciński i niemiecki, a nawet grecki, wskazując na ich zasadnicze różnice, wymagające różnych metod dydaktycznych w traktowaniu ich w wykładach i ćwiczeniach szkolnych oraz w przygotowaniu domowym ucznia<sup>5</sup>.

I tak dochodzi wreszcie do trzeciego zasadniczego zagadnienia, które wpłynęło na forum wielkiej dyskusji międzyuczelnianej w przededniu wskrzeszenia niepodległości Polski, w latach pierwszej wojny światowej, kiedy to całe nauczycielstwo nasze rzuciło się do przygotowania nowego, polskiego systemu nauczania, niezależnie od dawnego austriackiego, rosyjskiego czy pruskiego. Praca Magiery sprowokowana została długotrwałą dyskusją w odradzającej się Polsce, czy ma się w szkołach średnich uczyć gramatyki języka polskiego, czy też znieść ten przedmiot jako obciążający program naukowy tzw. gimnazjów humanistycznych, a wprowadzić raczej w szerszym zakresie historię literatury, zasady zaś gramatyczne języka polskiego komentować przy lekturze, zadaniach szkolnych i domowych oraz przy ocenianiu ich i komentowaniu przez nauczyciela w szkole.

Magiera zajął stanowisko, że gramatyki polskiej nie można usunąć z programu nauczania ani w gimnazjach o kierunku humanistycznym, ani w tzw. szkołach realnych, przygotowujących do zawodów technicznych. Młodzież bowiem obu kierunków powinna przede wszystkim opanować wzorowo ojczysty język, tak bardzo skażony przez wpływy obcych języków w trzech zaborach. Zdaniem Magiery powinno się tylko zerwać z tzw. mechanicznym i pamięciowym traktowaniem gramatyki polskiej, a przejść na system praktycznego rozumowanego komentowania języka polskiego, równoległe z nauką łaciny czy niemieckiego, uwzględniając odrębność charakteru, specyfikę nauki o języku polskim.

<sup>5</sup> Por. np. popularne wydanie jego *Rozwoju języka polskiego w zarysie* („Książki dla Wszystkich” nr 428, Arct, Warszawa 1909).

W tym celu zadał sobie Magiera trud prześledzenia licznych projektów nauczania polszczyzny w szkołach średnich teoretyków i praktycznych pracowników na niwie językoznawstwa, jak: Jana Czubka, Stanisława Dobrzyckiego, Konrada Drzewieckiego, Jaworka, Zenona Klemensiewicza, Józefa Kowalewskiego, Kramarczyka, Jana Łosia, Matusiaka, Antoniego Mazanowskiego, Kazimierza Nitscha, Paluchowskiego, Artura Passendorfera, Peszkego, Piątkiewicza, Pochmarskiego, Próchnickiego, Prószyńskiego, Jana Rozwadowskiego, Stanisława Szobera, Hugo Zatheya i Romana Zawilińskiego, wydobywając z nich wszelkie — jak się wyraża — „wartościowe dyspozycje” i na ich podstawie dając ogólne, a bardzo głęboko przemyślane i trafne wskazówki dydaktyczne, ogólne i szczegółowe.

A pamiętać należy, że dyskusja ta podjęta została jeszcze podczas działań wojennych lat 1914—1918. Chodziło Magierze i towarzyszącej mu grupie o to, aby wskrzeszenie państwa polskiego nie zastało nauczycielstwa naszego nie przygotowanym do nowych zadań w wolnej Polsce. I dziś, nie przesądzając, czy od razu zastosowany został najodpowiedniejszy system nauczania polszczyzny w szkołach średnich w odrodzonej Polsce, to jedno stwierdzić musi się bezstronnie, że wieloletnia, gorąca, a rzeczowa dyskusja na ten temat w wysokim stopniu dopomogła do tego, że nauka języka i literatury polskiej w szkołach średnich z miejsca ruszyła z całym rozmachem, wśród entuzjazmu nauczycielstwa i młodzieży obojga płci, we wszystkich szkołach średnich o tak różnorodnych dotychczas systemach nauczania, narzuconych przez państwa zaborcze metodach i programach, jakże często wypaczających charaktery, demoralizujących i krzywdzących młodzież, zabijających ducha patriotyzmu i godności narodowej.

Jeżeli dzieło ujednostajnienia nauki polskiej w szkołach średnich w odrodzonej Ojczyźnie powiodło się i w stosunkowo szybkim tempie dopięło znacznego poziomu pod względem metody praktyki nauczycielskiej i dydaktyki nauczania, to niewątpliwie dzieła tego „magna pars fuit” Jan Franciszek Magiera.

Władze jeszcze nie wskrzeszonej, ale budzącej się do samodzielnego życia Polski od razu poznały się na Magierze. Jeszcze palił się cały front wschodni, jeszcze w wyzwolonej Warszawie nie zjawili się budowniczowie trzech dzielnic nowej Rzeczypospolitej, przemawiający do siebie niejako trzema językami, a już w Piotrkowie Trybunalskim przed garstką młodzieży polskiej stanął ten skromny, cichy, a uparty, jak góral podszczawnicki, dyrektor wyzwolonego spod obcej kurateli Nauczycielskiego Seminarium Żeńskiego i przemówił do zebranych w gorących słowach, stawiając im przed oczy trudne zadanie pierwszych pionierów narodowej oświaty i szkolnictwa na świeżo wyzwolonych ziemiach.

Nie było to jeszcze pełne wyzwolenie, ponieważ południowo-zachodnia część Królestwa była ciągle pod kontrolą Generalnego Gubernatorstwa Austro-Węgier w Lublinie. A Zakład Seminarium Piotrkowskiego, na którego kierownictwo Rada Szkolna Krajowa zaproponowała dra Jana Ma-

gię, oddychał już pełną piersią polskość. Władze austriackie, siedzące same w Lublinie, nie bardzo mieszały się do spraw Zakładu. Młodzież i skromne grono nauczycielskie rozwinęły gorączkową działalność i praca w Zakładzie potoczyła się wartkim tempem przy gorącym poparciu miejscowego społeczeństwa. O tym, jak pojmował wówczas Magiera swoje zadania wychowawcze i dydaktyczne, świadczyć może zachowane jego przemówienie pt. *Nauczycielka na wsi*<sup>6</sup>. A należy zwrócić uwagę i na jedną jeszcze nader ważną stronę wychowania, na tzw. kształcenie woli i charakteru młodzieży. Jan Magiera już od pierwszych lat swej służby nauczycielskiej przejął się tą stroną wychowania, w myśl zasad pedagogicznych głośnego pedagoga niemieckiego, Ferdynanda Paulsena.<sup>7</sup>

Dwanaście lat pozostawał dyrektor Magiera na piotrkowskim posterunku (1916—1928), by rozbudowane niemal z niczego i dostatnie wyposażone Seminarium przekazać w młodsze ręce, a samemu wrócić jeszcze do ukończonego Krakowa i tu dokończyć swej misji pedagogicznej jako dyrektor VII gimnazjum im. Adama Mickiewicza (1928—1932).

Po powrocie do Krakowa nie spoczął ani na chwilę. Poza obowiązkami dyrektora gimnazjum VII, które w znacznej części rozbudował i wyposażył, w dalszym ciągu pracował na polu dydaktyki i pedagogii. Dość sięgnąć do czasopism poświęconych szkolnictwu, jak „Muzcum”, „Szkoła”, „Oświata”, „Lud”, „Praktyka Szkolna”, „Wychowanie w domu i w szkole”, „Poradnik Językowy” i in., by raz po raz spotykać się z jego nazwiskiem lub skromnymi inicjałami J. M. względnie kryptonimem mg.

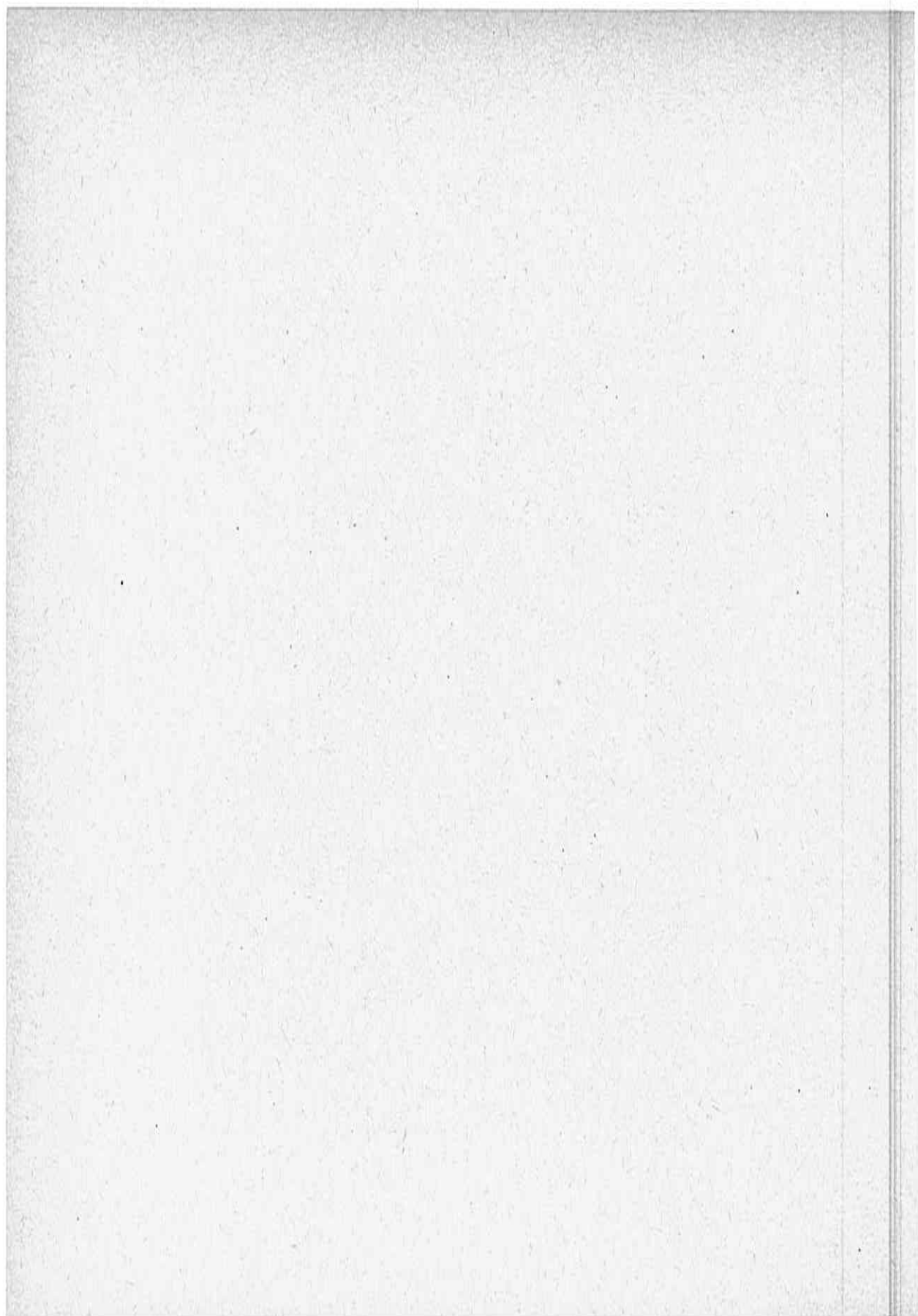
Nowym terenem pracy o wzmożonym nasileniu stała się znowu dla Magiery wymiana kulturalna ze Słowianami, dla której podczas pobytu

<sup>6</sup> „Z roku na rok dostawać będzie społeczeństwo coraz obszerniej i gruntowniej w wiedzę wyposażone nauczycieli. Nie trzeba jednak, aby tak zwanego »ogólnego wykształcenia« zdobywały zbyt dużo, bo wtedy owa »ogólna wykształceniowość« gotowa zabłądzić orientację życiową osobistą i społeczną, jak to na tyłu powieściowych «filozofach» i «emancypantkach» dzieje stwierdziły. W życiu nie trzeba przecież wiedzieć dużo, ale wiele trzeba rozumieć i umieć. Z tego powodu i szkoła dzisiejsza ogólna, a coś dopiero zawodowa, baczycie będzie na umienie i rozumienie w nauczaniu swoim, a wiedzenie do pewnych granic będzie zacieśniać. Dlatego też seminarja wprowadzają bibliotekoznawstwo, gminy i kasy szkolne, samopomoc, szycie i krawiectwo, sadownictwo, higienę, pielęgniarstwo itp. W świadomość i umiejętność oraz rozumienie objawów życia społecznego uzbrojona dwudziestolecia Polka pójdzie pracować choćby w zakątku, od świata odciętym wodami i górami, w myśl wskazówek Urbanowskiej powieści *Wszelmości*: że szkoda jest dla narodu wielką, gdy inteligencja tylko do miast i to większych ucieka, a stroni od pracy na wsi czy w miasteczku, lata zaś pobytu na «prowincej» za czas pokuty jakiejś sobie uważa.» I dalej: „Nauczmy jeno czytać i pisać, a już połowa dzieła skończona, o ile zdołaliśmy wzbudzić zamiłowanie do tych sztuk obu i zaszczeplić żądze wiedzy w młodych umysłach. To zaś uczynimy snadnie przez zajmujące opowiadanie i wymowę gładką. Zapalone do wiedzy dziecko nie stwarza już kłopotu wychowawcy, iżby nukał i dukał, ono samo już, tylko z pomocą nauczycielską, po szczeblach stąpa. Kto się tylko uczył czytać i pisać, snadnie stać się może analfabetą nie tylko intelektualnym, lecz nawet w dostownym znaczeniu słowa. Ale w kim żarzy się pożądanie czytania, ten już umysłowo nie zginie.” (Sprawozdanie Dyrekcji Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Piotrkowie za rok szkolny 1916/17, s. 4).

<sup>7</sup> Por. dłuższe na ten temat wywody Magiery w X roczniku „Szkoly” 1913, s. 311—320 i 360—368.

w Piotrkowie brakło czasu i kontaktów. Toteż znowu zageścili się szpalty czasopism sławianoznawczych, jak krakowskiego „Świata Słowiańskiego”, lwowskiego „Ruchu Słowiańskiego”, praskiego „Slovanského Přehledu”, krakowskiego „Przeglądu Powszechnego”, „Przewodnika Oświatowego”, „Wisły”, „Wierchów” i wielu zagranicznych, zwłaszcza czeskich, słowackich i chorwackich — od artykułów, sprawozdań, recenzji i notatek, sygnowanych nazwiskiem Magiera. Znowu też ofiarował swe usługi Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, podejmując, przeważnie bezinteresownie, pracę w Studium Słowiańskim jako lektor języka słowackiego oraz pracownik w Zespole Bibliografii Słowianoznawstwa Polskiego. W czytelni profesorskiej Biblioteki Jagiellońskiej był jednym z najpilniejszych pracowników do ostatnich lat życia.

TADEUSZ STANISŁAW GRABOWSKI



## PROTOKÓŁY TOWARZYSTWA OŚWIATY DEMOKRATYCZNEJ „NOWE TORY”<sup>1</sup>

(WYBRAŁ, DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ — TEOFIL WOJEŃSKI)

PROTOKÓŁ ZEBRANIA ORGANIZACYJNEGO TOW. OŚW. DEM. „NOWE TORY”  
Z DN. 10 MAJA 1932 R.

Obecnych 36 osób. Zebranie zagał p. prof. Kalinowski, proponując następujący porządek dzienny:

- a. sprawozdanie Komisji Organizacyjnej z prac przygotow.
- b. statut Towarzystwa i wybory
- c. plan pracy
- d. wolne wnioski.

Porządek dzienny przyjęto. Na przewodniczącego zebrania powołano p. sen. Kopcińskiego, na sekretarza p. W. Tułodzieckiego. Sprawozdanie Komisji Organiz. z prac przygotowawczych złożył p. prof. Kalinowski. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

P. dr Próchnik zreferował statut Tow. W dyskusji zabierali głos pp. Kalinowski, Kopciński, Wojeński, Forelle i Ferenc. W wyniku dyskusji postanowiono powołać do życia dwa Zarządy, czyniąc zadość stronie formalnej statutu. W skład Zarządu Oddz. Warsz. wejdzie — zgodnie ze statutem — 7 osób i 3 zastępców, a w skład Zarządu Centralnego tych samych 7 osób i 3 zastępców plus 5 osób z prowincji.

Głosowanie było tajne, kartkami, na zgłoszonych uprzednio kandydatów. Do komisji skrutacyjnej powołano: pp. Kosmowską, Gumpłowicz, Tułodzieckiego. Oddanych głosów (kartek) 36, wszystkie ważne. Z tego otrzymali:

- |                            |                           |
|----------------------------|---------------------------|
| 1. p. Kalinowski — 34 gł.  | 13. p. Woźnicki — 9 gł.   |
| 2. p. Kopciński — 33 gł.   | 14. p. Ferenc — 13 gł.    |
| 3. p. Wojeński — 32 gł.    | 15. p. Müller — 13 gł.    |
| 4. p. Próchnik — 30 gł.    | 16. p. Gumpłowicz — 8 gł. |
| 5. p. Tułodziecki — 26 gł. | 17. p. Władarczyk — 6 gł. |
| 6. p. Mamczar — 23 gł.     | 18. p. Schipper — 6 gł.   |
| 7. p. Kosmowska — 20 gł.   | 19. p. Nitkowski — 4 gł.  |
| 8. p. Szymanowska — 20 gł. | 20. p. Szelburg — 3 gł.   |
| 9. p. Michniewicz — 19 gł. | 21. p. Polkowski — 2 gł.  |
| 10. p. Forelle — 15 gł.    | 22. p. Trzeńska — 1 gł.   |
| 11. p. Zielińska — 14 gł.  | 23. p. Cynarski — 1 gł.   |
| 12. p. Swidwiński — 14 gł. |                           |

<sup>1</sup> Akta Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” — Archiwum ZNP.

Do Zarządu Oddz. Warsz. zostali wybrani: pp. Kalinowski, Kopciński, Wojeński, Próchnik, Tułodziecki, Mameczar, Kosmowska. Na zastępców pp. Szymanowska, Michniewicz, Forelle.

Do Komisji Rewizyjnej Oddz. pp.: Müller, Ferenc, Rozenfeld; na zastępców pp.: Gumplowicz i Woźnicki.

Do Tymcz. Zarządu Centralnego zostali wybrani pp. Kalinowski, Kopciński, Wojeński, Próchnik, Tułodziecki, Mameczar, Kosmowska z Warszawy, Wycech z Lublina, Polkowski z Polesia, Urbanowicz z Łodzi, Kumor z Kieleckiego, Puchalski z Łowicza. Na zastępców pp. Szymanowska, Michniewicz, Forelle. Do Tymcz. Centralnej Kom. Rew. wybrano pp. Müller, Ferenc, Rozenfeld; na zastępców pp. Gumplowicz i Woźnicki.

P. Wojeński wygłosił referat o działalności Tow. w najbliższym czasie. Referent projektuje: a. oddziaływanie na masy nauczycielskie przez prasę, b. odczyty uświadamiające społeczeństwo o stanie i potrzebach oświaty, c. spopularyzowanie TOD, d. zorganizowanie komisji nauczycielskiej, finansowej i innych.

P. Wł. Szymanowska proponuje zorganizowanie kursu wakacyjnego dla nauczycielstwa; p. Forelle zaleca wygłoszenie odczytu: „Zw. nauczycielski jako środek walki o demokratyczną szkołę”.

P. Polkowski stwierdza, że należy propagować ideę szkoły demokr. wśród szerokich mas społeczeństwa; podkreśla olbrzymie znaczenie pisma. P. Próchnik stwierdza, iż zasadniczą sprawą jest rozbudowa TOD. W okresie zjazdu ZNP należy zwołać konferencję nauczycielską. P. Świdwiński jest zdania, że nie należy zbyt dużo energii poświęcać na walkę ze związkiem nauczycielskim, a oprzeć się o szerokie koła społeczeństwa. P. Mameczar zaznacza, iż należy oprzeć się na rodzicach i stworzyć w tym celu komisję rodzicielską.

P. Michniewicz omawia sprawy finansowe. P. Wycech podkreśla wielkie znaczenie pisma jako organu teoretycznego. Proponuje zwołanie konferencji teoretycznej, stworzenie ośrodka wychowania dla wychowawców, nawiązanie kontaktu z masami pracującymi.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos: pp. Puchalski, Urbanowicz, Kosmowska, Kopciński, Wojeński i inni.

W wyniku dyskusji postanowiono stworzyć 4 komisje:

a. propagandy ideałów TOD wśród nauczycielstwa; b. propag. ideałów TOD wśród społeczeństwa; c. pedagogiczną; d. finansową, oraz opracować deklarację ideową i ogłosić ją w prasie demokratycznej.

Na tym posiedzenie zakończono.

SEKRETARZ

(-) W. TUŁODZIECKI

PRZEWODNICZĄCY

(-) ST. KOPCIŃSKI

PROTOKÓŁ WALNEGO ZEBRANIA TOWARZYSTWA OŚWIATY DEMOKRATYCZNEJ „NOWE TORY” Z UDZIAŁEM DELEGATÓW Z PROWINCJI, ODBYTEGO W DNIU 28/X 1933 ROKU W LOKALU RTPD, ALEJA 3-MAJA 2 W WARSZAWIE

Zebrańie zagał przewodniczący Oddziału Warszawskiego, prof. Kalinowski, proponując na przewodniczącego p. Izę Zielińską, na sekretarza p. Szymańskiego. Wybór, jak również porządek dzienny, przez aklamację przyjęto. Sekretarz Oddziału Warszawskiego odczytał protokół z Walnego Zebrania Oddziału, przyjęty bez dyskusji. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa złożył prof. Kalinowski, stwierdzając, że działalność ta prowadzi się w praktyce do działalności Oddziału Warszawskiego, gdyż inne,

mianowicie lubelski i łódzki, nie są, niestety, na Zjeździe reprezentowane. Należy z ubolewaniem stwierdzić, że sterroryzowany i przepracowany ogół nauczycielstwa nie jest skłonny do masowej współpracy z Towarzystwem, reprezentującym opozycję względem aktualnych nastawień polityczno-pedagogicznych. Psychoza strachu, jaka nagminnie panuje wśród nauczycielstwa, jest przyczyną niewielkiej na ogół frekwencji na odczytach i imprezach przez Towarzystwo organizowanych. Za rzecz konieczną uważa przewodniczący założenie pisma, które skupiłoby chętnych do współpracy w myśl ideologii Towarzystwa i skoncentrowałoby propagandę demokratyczno-wychowawczą, zwłaszcza w czasie ogólnego zapatyżowania nauczycielstwa i sfer pokrewnych. Ze względu na trudności finansowo-techniczne dopiero w końcu listopada uda się wydać takie pismo, na razie w postaci nieperiodycznego biuletynu. W końcu prosi sprawozdawca Zarządu o możliwie szeroką krytykę jego prac i poczynań. Kol. Tułodziecki odczytuje z wykazu prac Zarządu historię jego działalności na terenie Warszawy. Kol. Michniewicz odczytuje sprawozdanie finansowe i Kom. Rewizyjnej Oddziału Warszawskiego, szczególnie co do podstaw finansowych przyszłego pisma. Kol. Filipowicz popiera projekt kol. Kalinowskiego co do odłożenia spraw formalnych na koniec zebrania, a przedyskutowania spraw, dotyczących form działalności Towarzystwa w warunkach aktualnych. Proponuje nawiązanie kontaktu z Towarzystwem Krzewienia Kultury Współczesnej i Kołem Nauczycieli PPS. Kol. Chróściel, obrazując depresję nauczycielstwa, domaga się uaktualnienia roboty organizacyjnej, opracowania odpowiednich programów i haseł, które pozwolą odzyskać nauczycielstwu jego podważony autorytet, utraczone placówki ruchu i popchnąć sprawę naprzód. Kol. Szymański proponuje przede wszystkim odbycie części formalnej. Po krótkiej dyskusji Zebranie przyjmuje proponowaną przez Zarząd Warszawski listę członków Zarządu Głównego, podobnie listę członków Kom. Rewizyjnej — przez aklamację. Co do sprawy projektowanego przez kol. Szymanowską dokooptowania w skład Zarządu Głównego delegatów prowincji, obecnych na zebraniu, koledzy Kalinowski i Tułodziecki wyjaśniają brak konieczności rozszerzenia składu osobowego Zarządu, w którym przedstawiciele prowincji mają dostateczną liczbę mandatów.

Do Zarządu zostali wybrani: Kalinowski Stanisław, Kopciński Stefan, Wojeński Teofil, Próchnik Adam, Tułodziecki Wacław, Kosmowska Irena, Szymanowska Władysława, Michniewicz Jerzy, Mameczar Kazimierz, Polkowski Wacław, Urbanowicz Józef, Wycech Czesław.

Jako zastępcy zostali wybrani: Forelle Edmund, Jankowski Edmund, Schipper Henryk.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Ferenc Władysław, Nitkowski Andrzej, Rozenfeld Bolesław.

W dyskusji ogólnej pierwsza przemawia kol. Szymanowska, obrazując zanik wpływu inteligencji w ogóle, a radykalnej inteligencji w szczególności na życie społeczne wsi, gdzie nauczycielstwo opanowane przesadnym nieraz lękiem unika współpracy z wszelkimi socjalistycznymi organizacjami. Przytacza mówczyni dwa przykłady tego rodzaju w Radomsku i Łapach.

Kol. Kopciński, uważając pesymizm sytuacji za relatywny, rozgranicza sytuację w Warszawie i na wsi, stwierdza brak pieniędzy, jako bardzo istotną w skorumpowanych stosunkach przeszkodę w działaniu. Dlatego należy położyć nacisk przede wszystkim na ciągłość pracy, biorąc za punkt wyjścia zagadnienie przemiany warunków społecznych i ich refleksów —



Następnie p. Kosmowska złożyła ogólne sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu, p. Tułodziecki sprawozdanie z działalności sekretariatu, p. Michniewicz sprawozdanie kasowe.

P. Ferenc w imieniu Komisji Rewizyjnej proponuje udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi za działalność w r. 1934.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu zabierali głos pp. Wojeński, Zwierzchowska, Kalinowski, Michniewicz, Mamczar i Tułodziecki.

W wyniku dyskusji postanowiono: 1. umorzyć składki członkowskie należące tym wszystkim członkom, którzy płacą składki bieżące; 2. obniżyć cenę broszury do 50 gr i starać się rozprzedać pozostałe egzemplarze.

W końcu uchwalono wniosek Kom. Rewizyjnej, udzielając Zarządowi absolutorium.

Następnie p. Wojeński wygłosił referat na temat: Zamierzenia T-wa na przyszłość. W dyskusji zabierali głos: Jankowski, Ferenc, Mamczar, Szymanowski, Kalinowski, Kosmowska i Tułodziecki.

Do Zarządu wybrano pp. Kosmowską, Szymanowską, Wojeńskiego, Kalinowskiego, Mamczara, Michniewicza i Tułodzieckiego — na członków, oraz pp. Wojewodę, Jankowskiego i Schipperę na zastępców.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Ferencę, Nitkowskiego i Wołkównę. Na tym zebranie zakończono.

SEKRETARZ

(-) W. TUŁODZIECKI

PRZEWODNICZĄCA

(-) I. KOSMOWSKA

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA KOMISJI MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W SPRAWIE SZKOLNEJ DNIA 12. XI. 1934, W LOKALU „NOWYCH TORÓW”.

Obecni ob. ob. prof. Kalinowski i prof. Wojeński („Nowe Tory”), p. J. Dziubińska (instytut Oświaty i Kultury im. Staszica), poseł Piotrowski i H. Rapacka (TUR — Zarząd Główny), Mamczar (Nauczyciele PPS), Wł. Weychert-Szymanowska, Krysiwiczowa — (Kluby Kobiet Pracujących), Michniewicz („Nowe Tory”).

Przewodniczy ob. Szymanowska, sekretarzuje H. Rapacka.

Na porządku dziennym:

1. Zgromadzenie w sprawie szkolnej.
2. Organizacja koła rodziców i opiekunów.
3. Odczyty na dzielnicach PPS.
4. Wnioski.

Ad. 1. Ob. Szymanowska zdaje sprawozdanie z tego, co zostało zrobione na skutek uchwały ostatniego posiedzenia Komisji:

Ponieważ 18. XI. OKR PPS zamierza zorganizować wielkie zgromadzenie w kinie „Splendid” z okazji rocznicy wystąpień zbrojnych na Placu Grzybowski — po porozumieniu zatem z kilkoma przedstawicielami organizacyj — zamówiono salę w Ateneum na dn. 25 b.m. Na zgromadzeniu 18. XI. będzie można rozdać ulotki agitacyjne.

Co do mówców, to ob. Strug ma wyznaczony odczyt, więc nie będzie mógł przyjść — chyba gdyby odczyt odłożony został. Ob. Nocznicki powie o szkole wiejskiej i potrzebach oświatowych wsi, poseł Arciszewski ma już dawno wyznaczony wyjazd.

Rozwija się dyskusja, w której zabierają głos zebrani; wszyscy motywują i uzasadniają konieczność bardzo silnej agitacji, tak aby zapewnić wypełnienie sali po brzegi. Demonstracja nie udana przyniosłaby jedynie szkodę całej sprawie.

Ob. Piotrowski oznajmia, iż rozmawiał z przedstawicielami OKR PPS, którzy chętnie poparą akcję zachęcając swych członków do przyjscia na zgromadzenie. Proponuje, aby na zgromadzeniu PPS 18. XI. ktoś z Komisji specjalnie zabrał głos i w parominutowym przemówieniu oznajmił o zgrom. 25. XI., również proponuje, by wydrukować zaproszenia z krótkimi hasłami.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono:

1. Nie zmieniać terminu zgromadzenia, ale zwołać je 25. XI. o godz. 11.  
2. Wydrukować 2500 zaproszeń (tekst ułożą ob. ob. Szymanowska i Mamczar)

3. Zaproszenia rozdać na zgromadzeniu 18. XI. (zwrócić się do ZNMS o pomoc), rozesłać organizacjom wchodzącym w skład Komisji oraz Związkom Zawodowym. dziel. PPS poszczególnym osobom

4. Ustalono ewentualną listę mówców:  
prof. Kalinowski — polityka szkolna na tle dzisiejszego ustroju  
poseł Czapiński — duch szkoły współczesnej, klerykalizacja, faszyzacja, militaryzacja  
poseł Piotrowski — budżet a szkoła  
p. Szymanowska — położenie nauczyciela a poziom szkoły  
p. Nocznicki — szkoła wiejska, potrzeby oświatowe na wsi  
przedstawiciel rodziców — higieniczne warunki, dożywianie itp.

Prezydium zgromadzenia:

przedstawiciele organizacji wchodzących w skład Komisji: ob. dr Julian Maliniak, Irena Kosmowska, dr J. Litauer, Jadwiga Dziubińska, Zygmunt Piotrowski.

Ad. 2. Ob. Szymanowska oznajmia, iż akcja postępuje powoli przy udziale członkiń Klubów Kobiet Pracujących. Zebrania jeszcze nie było, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Ad. 3. Zagadnienie to wywołuje dyskusję: część zebranych uważa, iż obsłużenie dzielnic odczytami na tematy szkolne może już zaspokoić ciekawość i wywołać wręcz odwrotny skutek, przeważa jednak opinia przeciwna, wobec tego na 7 dzielnicach odbędzie się w piątek dn. 16 bm. odczyty na temat katastrofy szkolnej.

Ad. 4. Ob. Szymanowska stawia wniosek — zaprosić do dalszej współpracy Kultur-Ligę — wniosek przyjęto.

SEKRET. (—) H. RAPACKA

PROTOKÓŁ WALNEGO ZEBRANIA TOD „NOWE TORY” Z DNIA 11. XII. 1935 r.

Obecnych 21 osób.

Zebranie zagała przewodnicząca p. Kosmowska, proponując następujący porządek dzienny:

1. zagajenie
2. odczytanie protokołu
3. sprawozdanie z działalności: a. ogólne, b. finansowe, c. Kom. Rewizyjnej
4. najbliższe zadania T-wa na przyszłość
5. wybory Zarządu i Kom. Rewizyjnej
6. wolne wnioski.

Porządek dzienny przyjęto bez zmian. Sekretarz, p. Tułodziecki, odczytał

protokół z poprzedniego posiedzenia Zarządu. Protokół przyjęto bez zmian. P. Kazimierz Mamczar złożył sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu.

P. Michniewicz złożył sprawozdanie finansowe; p. Wołkówna w imieniu Kom. Rewizyjnej proponuje udzielenie Zarządowi absolutorium.

Następnie p. Wojeński wygłosił referat na temat: Najbliższe zadania T-wa.

W dyskusji zabierali głos p. Szymanowska, p. Wojeński, p. Mamczar, p. Kalinowski, p. Michniewicz, p. Kosmowska, Szulc, Strzałkowski, Jankowski i Zwierzchowska.

W wyniku dyskusji postanowiono: umorzyć członkom składki członkowskie do wysokości 1/4, o ile zwrócą się do Zarządu (za rok 1935).

Następnie uchwalono na wniosek Kom. Rewizyjnej absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Do Zarządu wybrano pp. Kosmowska, Kaniewski, Kalinowski, Schipper, K. Mamczar, Szulkin Michał, Chróściel Piotr; na zastępców pp. Wojeński, Michniewicz, Jankowski. Do Kom. Rewizyjnej pp. Ferenc Wł., Wołkówna Wanda, Marzysz Bron.

W wolnych wnioskach pp. Jankowski i Mamczar proponują w miarę możliwości wydawanie pisma.

SEKRETARZ  
(-) W. TUŁODZIECKI

PRZEWODNICZĄCA  
(-) I. KOSMOWSKA

#### SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOW. OSWIATY DEM. „NOWE TORY” ZA OKRES OD 11. XII. 1935 DO 10. II. 1937 r.

##### 1. Sprawy personalne

Zarząd wybrany na Walnym Zebraniu w dniu 11. XII. 1935 r. ukonstytuował się nast.: przewodniczący prof. St. Kalinowski, wiceprezesa — Irena Kosmowska i Kazimierz Mamczar, sekretarz Michał Szulkin, skarbnik — Piotr Chróściel, członkowie Zarządu — Jerzy Michniewicz, Henryk Schipper i Jan Kaniewski. W okresie sprawozdawczym ustąpił w dn. 7. IV. 1936 r. przewodniczący prof. Kalinowski, wskutek czego obowiązki przewodniczącego przejęła ob. Kosmowska.

##### 2. Działalność odczytowa

Należyta działalność Zarządu utrudniał brak własnego lokalu, stanowiący poważną przeszkodę. Na urządzenie odczytów użyczano nam gościnnie sali Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica, za co na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

W okresie sprawozdawczym urządzono:

1. W dn. 3, 4 i 5 stycznia 1935 r. kurs społeczno-oświatowy z nast. tematami:

- a. Sytuacja Polski na tle gospodarki i polityki światowej
- b. Kryzys kultury
- c. Podstawy polityczne i społeczne wychowania, nauczania i organizacji szkolnictwa
- d. Nauczycielstwo a ruchy masowe
- e. Organizacje zawodowe nauczycielskie — ich wytyczne i działanie.

Wykładali na tym kursie, zagajonym przez przewodniczącego prof. Kalinowskiego, nast. prelegenci: prof. St. Piekalkiewicz, prof. Rudniański, prof. Altman, St. Milkowski i Mieczysław Kwiatkowski.

2. Zebranie dyskusyjne z tzw. herbatkami w dn. 6 stycznia 1936 r. „O arywizmie” z zagajeniem Ireny Kosmowskiej.

3. W dn. 26 lutego 1936 r. z odczytem p. prof. Z. Szymanowskiego „O działalności Ligi Praw Człowieka i Obywatela”.

4. W dn. 19 marca 1936 r. z odczytem sprawozdawczym „O Międzynarodowym Zjeździe Pokoju w Paryżu”.

5. W dn. 21 marca 1936 r. publiczny odczyt dra Henryka Dembińskiego pt. „Antysemityzm i jego przejawy”.

6. W dn. 4 kwietnia 1936 r. zebranie towarzyskie z dyskusją „O stosunkach nauczycielskich we Francji” z zagajeniem prof. Altmana.

7. W dn. 2. XII. 1936 r. referatami Wł. Weychert-Szymanowskiej i Janiny Broniewskiej „O czytelnictwie dzieci”.

### 3. Działalność wydawnicza

W styczniu 1936 r. w związku ze Zjazdem Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego wydaliśmy odezwę w sprawie katastrofy szkolnej oraz współdziałaliśmy w akcji wydawniczej Komitetu Szkolnego, który w okresie sprawozdawczym wydał broszury: W. Weychert-Szymanowskiej *Sprawa szkolna* oraz R. Praskiego *Walczymy o szkołę*. Przedstawicielami naszego Towarzystwa w Komitecie Szkolnym byli początkowo prof. St. Kalinowski, następnie Kazimierz Mamczar i Michał Szulkin. Poza tym Zarząd zajął się uregulowaniem należności za rozesłaną w okresie ubiegłym naszego wydawnictwa broszurę *W obronie szkoły demokratycznej*, wysyłając kilkadziesiąt listów z przypomnieniami i prośbą o uregulowanie należności.

### 4. Oddziały prowincjonalne

Wszelkie próby reaktywowania oddziałów prowincjonalnych podejmowane na wiosnę i jesieni ubiegłego roku pozostały bez rezultatu, w związku zaś z otrzymanym zapytaniem Komisariatu Rządu m. st. Warszawy, czy istnieje oddział Towarzystwa w Łodzi, musieliśmy po dwukrotnych próbach uzyskania wiadomości z Łodzi odpowiedzieć o rozwiązaniu tego oddziału.

### 5. Działalność zewnętrzna i sekretariatu

W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył 11 zebrań oraz 2 konferencje, na których omawiano wszystkie sprawy bieżące. Na zebraniu Zarządu w dn. 22 czerwca uchwalono wysłać list ze zgłoszeniem współpracy ze Światowym Kongresem Pokoju, na który otrzymaliśmy odpowiedź w końcu lipca 1936 r. W związku z wypadkami na wyższych uczelniach Towarzystwo nasze wspólnie z innymi organizacjami, należącymi do Komitetu Szkolnego, wydało oświadczenie „potępiające nikczemne wybryki endecko-klerykalnej młodzieży akademickiej... oraz stwierdzające marnowanie się oświatowych funduszy publicznych na wyższych uczelniach w Polsce, wtedy gdy milion dzieci chłopskich i robotniczych znajduje się poza szkołą”. Oświadczenie to ukazało się w „Robotniku”, „Dzienniku Popularnym” i „Kurierze Porannym” w nr. z dn. 27 listopada 1936 r. W związku z brutalnymi napaściami prasy reakcyjnej na czasopisma i literaturę dziecięcą, Zarząd Tow. urządził w dn. 2. XII. 1936 r. zebranie dyskusyjne, uchwaloną zaś na tym zebraniu rezolucję przesłał do prasy. Rezolucja ta ukazała się w „Robotniku” i „Dzienniku Popularnym”.

Sekretariat Towarzystwa wysłał w okresie sprawozdawczym 28 listów, w tym 4 w ilości kilkudziesięciu egzemplarzy do wszystkich członków, oraz 31 listów do kolegów mających w komisie broszurę *W obronie szkoły demokratycznej*. Otrzymano listów 13.

Za Zarząd:

PRZEWODNICZĄCA  
(-) IRENA KOSMOWSKA

SEKRETARZ  
(-) MICHAŁ SZULKIN

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOD „NOWE TORY” ZA ROK SZKOLNY 1937/38.

Tow. Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, skupiające nieliczny zastęp reprezentantów myśli demokratycznej, wyłoniony z ogólnej rzeszy pracowników szkolnych i oświatowych, w roku ubiegłym spełniło — zgodnie z założeniem zasadniczym — rolę czynnego ośrodka krystalizacyjnego w dokonywującym się procesie zdobywania niezależności postawy przez zorganizowane zawodowo nauczycielstwo.

Życiowo stwierdzone zostały znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie. Dziś demokratyczna myśl nauczycielska stawia sobie za najbliższe zadanie: przeprowadzić krytyczną ocenę systemów i metod wprowadzonych urzędowo do pracy szkolnej i oświatowej — ocenę ze stanowiska pedagogiczno-społecznego.

Drugim zadaniem na chwilę bieżącą, stającym przed „Nowymi Torami”, ośrodkiem demokratycznej myśli nauczycielskiej, jest przerobienie metod i form oświaty pozaszkolnej, jako najpewniejszej drogi zbliżenia nauczycielstwa ze społecznością rzesz pracujących miasta i wsi i ich dążeniami.

Placówką pomocniczą dla akcji „Nowych Torów” był wychodzący do lipca 1937 r. „Miesięcznik Nauczycielski”, zawieszony z powodu śmierci redaktora odp. i wydawcy kol. Wybrańca. Stoi przed nami zagadnienie ew. wznowienia działalności wydawniczej.

Dążenie i działalność Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” w okresie sprawozdawczym od 10. II. 1937 do 23. II. 1938 r.

### 1. Sprawy personalne

Zarząd wybrany na Walnym Zebraniu Członków TOD „Nowe Tory” w dniu 10. II. 1937 r. ukonstytuował się następująco: przewodnicząca — Irena Kosmowska, wiceprezysi: Władysława Weychert-Szymanowska i Wacław Tułodziecki, sekretarz — Michał Szulkin, skarbnik — Bronisław Marzysz, członkowie Zarządu — Jadwiga Cichcińska-Lewicka, Jerzy Michniewicz, Henryk Schipper i Feliks Szymanowski. Zastępca — Henryk Altman.

### 2. Działalność odczytowa

Brak własnego lokalu utrudniał należyłą działalność Zarządu. Na urządzanie odczytów użyczano nam gościnnie sali konferencyjnej Związku Zawodowego Kolejarzy oraz niewielkiej sali Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania odczytowe:

1. W dniu 10. III. 1937 r. referaty n. t. „Stosunek nauczycielstwa do środowiska społecznego” wygłosili: Irena Kosmowska, Anna Oderfeldówna, Michał Szulkin i Wincenty Stojek.

2. W dniu 14. IV. 1937 r. referat Anny Oderfeldówny pt. „Cele i działalność Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania”.

3. W dniu 28. IV. 1937 r. w zastępstwie chorego prelegenta ob. Ładosza przewodnicząca ob. Kosmowska zainauguowała dyskusję n. t. „Celów i zadań nauczycielstwa”.

4. W dniu 18. IX. 1937 r. kol. Michał Szulkin wygłosił referat sprawozdawczy z „Międzynarodowego Kongresu Nauczania Powszechnego i Oświaty Ludowej”, jaki się odbył w Paryżu w dn. 23—31. VII. 1937 r.

5. W dniu 2. X. 1937 r. kol. Jerzy Michniewicz zainauguował dyskusję n. t. „Obecnej sytuacji w szkolnictwie”.

6. W dniu 13. X. 1937 r. odbyło się w sali ZZK liczne zebranie członków Towarzystwa i zaproszonych gości, na którym omawiano sytuację na terenie nauczycielskim. Referaty wygłosili: Waclaw Schayer, Władysława Szymanowska, Stanisław Świdwiński i Teofil Wojeński.

7. W dniu 24. XI. 1937 r. ob. Julia Wieleżyńska wygłosiła odczyt n. t. „Nowa szkoła w Hiszpanii Ludowej na tle dziejów i kultury hiszpańskiej”.

### 3. Wycieczka do Paryża

Dzięki życzliwemu stanowisku Związku Nauczycieli Republiki Francuskiej odbyła się w dniach od 20 lipca do 3 sierpnia 1937 r. zbiorowa wycieczka do Paryża na Międzynarodowy Kongres Nauczania i Oświaty Ludowej, w której uczestniczyło 7 członków TOD „Nowe Tory”.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili Międzynarodową Wystawę, brali udział w obradach Kongresu i mieli możliwość zapoznania się ze szkolnictwem francuskim.

### 4. Działalność zewnętrzna i prace Zarządu

a. Towarzystwo wzięło udział w akademii żałobnej ku czci zasłużonej działaczki oświatowej śp. Jadwigi Dziubińskiej.

b. W dniu 17. IX. 1937 r. sekretarz kol. Szulkin złożył kondolencje w poselstwie czechosłowackim z powodu śmierci b. Prezydenta prof. T. G. Masaryka, znakomitego uczonego i demokraty. W odpowiedzi otrzymaliśmy 23. IX. 1937 r. list p. posła Slavika.

c. W czasie pamiętnych wypadków, związanych z zawieszeniem Zarządu Głównego ZNP, Zarząd Towarzystwa zwołał w dn. 6. X. 1937 r. konferencję organizacji oświatowo-kulturalnych i nauczycielskich, która postanowiła zwrócić się do wydziału wykonawczego Komisji Centralnej Związków Zawodowych z listem otwartym w sprawie ZNP.

d. Zarząd Towarzystwa wydelegował kol. Szulkina do wzięcia udziału w I. Polskim Kongresie Mieszkaniowym, jaki się odbył w Warszawie w dn. 17 i 18 grudnia 1937 r. W dyskusji kongresowej kol. Szulkin podniósł sprawę budownictwa szkolnego, uzasadniając wniosek Towarzystwa.

W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył 7 zebrań Zarządu i 6 konferencji Prezydium Zarządu, na których omawiano sprawy bieżące i ustalano tematy zebrań odczytowych.

Sekretariat Towarzystwa wysłał w okresie sprawozdawczym 40 listów, w tym 7 w ilości kilkudziesięciu egzemplarzy do wszystkich członków i kilkudziesięciu zaproszonych gości. Otrzymano listów 18.

Na wniosek p. sen. Kopcińskiego wybrano trzy osoby: p. Kalinowskiego, p. Kopcińskiego i Zielińską, które zajmą się przeprowadzeniem legalizacji statutu.

Program pracy zreferował p. Wojeński. Referent stwierdził, że legalizacja trwa zbyt długo i nie możemy beczynn timer czekać. Jako pracę przygotowawczą proponuje:

a. akcję odczytową, b. opracowanie deklaracji ideowej, c. wydanie pisma, d. kolportaż broszury. *W obliczu katastrofy szkolnej.*

P. sen. Kopciński podkreśla olbrzymie znaczenie pisma dla organizacji i wyraża życzenie, by pierwszy numer ukazał się już w lutym. Proponuje, by w łonie Zarządu utworzyć komisję, które zajmą się pracą pozytywną i przeciwstawią inne projekty projektom rządowym w dziedzinie ustroju szkolnictwa, wych. państwowego itp.

P. Michniewicz za najważniejszą sprawę uważa skupienie w organizacji jak największej liczby ludzi.

P. Zielińska proponuje zająć się pismem, gdyż to znakomicie ułatwi skupienie odpowiedniej liczby członków.

P. przew. Kalinowski jest za ograniczeniem działalności do czasu legalizacji statutu. Chwilowo należy zużytkować czas na wydanie pisma, opracowanie deklaracji ideowej i zgromadzenie pewnej liczby ludzi, którzy w odpowiedniej chwili przystąpią do pracy.

P. Wojeński uważa projekt stworzenia komisji za ważny, lecz w obecnej chwili nieaktualny. Zadaniem chwili obecnej jest, przeciwstawienie się temu, co dziś w dziedzinie oświaty robi się. Znakomicie ułatwi to pismo.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos: p. Zielińska, p. Schipper, p. Próchnik i p. Tułodziecki.

Na przewodniczącego TOD wybrano jednomyślnie p. prof. Kalinowskiego, na wiceprzewodniczących pp. sen. Kopcińskiego i Wojeńskiego, na sekretarza p. Tułodzieckiego, na skarbnika p. Michniewicza.

Do komitetu redakcyjnego wybrano: p. prof. Kalinowskiego, p. Wojeńskiego i p. Próchnika.

Projekt deklaracji ideowej przygotowują p. prof. Kalinowski, sen. Kopciński i p. Próchnik.

W wolnych wnioskach zabrał głos p. prof. Szymanowski i zrzekł się mandatu członka Zarządu z tego względu, że zagadnienia oświatowe są mu mniej znane. Załatwienie powyższej sprawy odłożono do następnego zebrania Zarządu.

Protokół nr 2. Posiedzenie Zarządu TOD z dnia 3. II. 1932 r.

Obecni: p. prof. Kalinowski, p. Zielińska, p. Wojeński, p. Świdwiński, p. Próchnik, p. Schipper, p. Michniewicz i p. Tułodziecki. Porządek dzienny:

1. Przeczytanie protokołu.
2. Ustawy o ustroju szkolnictwa.
3. Działalność do czasu legalizacji.
4. Fundusze na wydawnictwa.
5. Wolne wnioski.

Protokół przyjęto z uzupełnieniem, że na poprzednim zebraniu przewodniczył sen. Kopciński.

P. Próchnik referował ustawę o ustroju szkolnictwa, a p. Wojeński usta-

wę o szkolnictwie niepaństwowym. W wyniku dyskusji, w której zabierali głos pp. Swidwiński, Wojeński, Kalinowski i Schipper, postanowiono wydać odezwę przeciwko treści i duchowi nowych ustaw oraz pierwszy numer „Nowych Torów” poświęcić powyższemu zagadnieniu.

W wyniku dyskusji — co do dalszej działalności aż do czasu legalizacji — postanowiono:

1. Ograniczyć swą działalność zewnętrzną, a to ze względu na legalizację.

2. Zwrócono się do p. prof. Kalinowskiego z prośbą o porozumienie się z sen. Kopcińskim, o zaprotestowanie przeciw artykułowi p. Drzewieckiego w „Ogniwie”.

3. Wydać odezwę w sprawie nowych ustaw szkolnych. Opracowaniem odezwy zajmą się pp. Próchnik i Wojeński.

4. Zorganizować wice w sprawie nowych ustaw szkolnych.

5. Przygotować numer pierwszy „Nowych Torów” i gromadzić na ten cel fundusze przez rozprzedawanie broszury: *W obliczu katastrofy szkolnej*.

W wolnych wnioskach p. prof. Kalinowski poinformował zebranych o nowo zorganizowanym związku zawodowym nauczycieli Żydów. Na powyższym posiedzeniu zakończył.

Protokół nr 1. Posiedzenie Zarządu TOD z dnia 13. V. 1932 r.

Obecni: pp. prof. Kalinowski, Kopciński, Mamczar, Michniewicz, Wojeński, Próchnik, Kosmowska, Forelle, Szymanowska, Tułodziecki.

Porządek dzienny:

1. Ukonstytuowanie się Zarządu.
2. Deklaracja ideowa.
3. Oddziały TOD.
4. „Nowe Tory”.
5. Wolne wnioski.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. sen. Kopcińskiego.

Po dyskusji na temat wzajemnego ustosunkowania Zarządu Centralnego i Oddziału Warszawskiego wybrano wspólnego przewodniczącego — p. prof. Kalinowskiego, na wiceprzewodniczącego: p. Kopcińskiego i p. Wycecha z Lublina. Na sekretarza Zarządu Centralnego wybrano p. Wojeńskiego, na sekretarza Oddziału Warszawskiego p. Tułodzieckiego, na skarbnika powołano p. Michniewicza.

Większością głosów postanowiono opracować deklarację ideową i ogłosić w prasie demokratycznej. Projekt deklaracji opracuje p. Próchnik. Uznano za konieczne założenie w jak najkrótszym czasie kilku oddziałów TOD na prowincji.

Następne zebranie Zarządu odbędzie się w środę 18. V. o godz. 8 wieczorem. Na tym posiedzeniu zakończono.

Protokół nr 2 z posiedzenia Zarządu Oddziału Warszawskiego i Zarządu Centralnego Towarzystwa Oświaty Demokratycznej z dnia 18 maja 1932 r.

Obecni: pp. Kalinowski, Kopciński, Wojeński, Forelle, Próchnik, Mamczar, Michniewicz, Tułodziecki.



Porządek dzienny:

1. deklaracja ideowa
2. wolne wnioski.

P. Próchnik zreferował projekt deklaracji ideowej. W wyniku dyskusji, podczas której zabierali głos wszyscy obecni, wyrażano życzenia, by deklaracja składała się z dwóch części:

1. Część pierwsza — pozytywna.
2. Część druga — negatywna.

Ostateczny tekst deklaracji zostanie ustalony na następnym zebraniu Zarządu, które odbędzie się 23. V. 1932 r. godz. 8 wiecz.

Na tym posiedzenie zakończono — ustalono wytyczne.

### 23. V. Protokoły przyjęto do wiadomości.

P. Michniewicz złożył sprawozdanie kasowe nadmieniając, że w ciągu najbliższych dni księgi kasowe zostaną zaprowadzone.

P. Próchnik odczytał projekt deklaracji ideowej, po czym rozwinęła się ożywiona dyskusja. Tekst deklaracji został przepisany na maszynie i doręczony członkom Prezydium. Ost. tekst deklaracji ustali Prezydium.

Na tym posiedzenie zakończono.

### Protokół posiedzenia Zarządu TOD z dn. 29 czerwca 1932 r.

Obecni pp. Kalinowski, Kopciński, Szymanowski, Wojeński, Wycech, Puchalski, Kumor, Polkowski, Michniewicz, Osiński i Tułodziecki.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności.
2. Sprawa pisma.
3. Wolne wnioski.

Krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył p. prof. Kalinowski. P. Tułodziecki poinformował zebranych o powstaniu dwóch oddziałów: w Łodzi i w Łowiczu. P. Michniewicz omówił sprawy finansowe Towarzystwa.

P. prof. Kalinowski mówił o trudnościach finansowych, które na razie uniemożliwiły wydanie „Nowych Torów”. P. Wycech uważa, że chcąc zebrać odpowiednie fundusze na wydanie pism, należy zbierać prenumeratę umieszczając w prasie odpowiednie ogłoszenie. Ustalono wysokość prenumeraty „Nowych Torów”: rocznie 5 zł, numer pojedynczy 1.50 zł.

Na wniosek p. Wojeńskiego postanowiono wydać odpowiedni prospekt o przedpłacie prenumeraty na „Nowe Tory”.

Na tym posiedzenie zakończono.

### Protokół posiedzenia Zarządu TOD z dnia 2 lipca 1932 r.

Obecni: pp. Kopciński, Wojeński, Wycech, Forelle, Polkowski, Puchalski, Osiński, Michniewicz, Tułodziecki.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ze Zjazdu ZNP.
2. Dalsza działalność Towarzystwa.
3. Wolne wnioski.

Przewodniczący zebrania sen. Kopciński omówił przebieg i wyniki Zjazdu ZNP.

P. Wojeński stwierdza, że obecnie praca w ZNP stała się niemożliwa. Należy się z tym pogodzić, tworzyć oddziały TOD i w nich ogniskować pracę oświatową.

Odmiennego zdania jest p. Forelle, który uważa, że należy w dalszym ciągu czynić wysiłki w kierunku zmiany kierownictwa ZNP.

P. Polkowski uważa, że należy dziś zastanowić się nad tym, czy w ogóle jest celowe dalsze należenie do ZNP.

Na wniosek kol. Polkowskiego postanowiono w razie potrzeby wydać we wrześniu do ognisk okólnik o moralnym obliczu Zjazdu ZNP.

P. Puchalski podkreśla między innymi, że w Zarządzie Głównym ZNP jest tylko dwóch nauczycieli dem. Należy zastanowić się nad tym, czy celowe jest dalsze przebywanie w Zarządzie ZNP. Składa swój mandat do dyspozycji Zarządu TOD. P. Wycech podtrzymuje wniosek przedmówcy.

Zebrani byli zdania, by kol. kol. Puchalski i Wycech ustąpili z Zarządu ZNP. Na wniosek sen. Kopcińskiego postanowiono ostateczną decyzję w tej sprawie powziąć we wrześniu.

W sprawie dalszej działalności Towarzystwa postanowiono:

a. W ciągu trzech miesięcy powakacyjnych założyć oddziały Towarzystwa w większych miastach: w Lublinie — p. Wycech, w Krakowie — sen. Kopciński, w Sosnowcu — p. Wojeński i Kopciński, w Częstochowie — p. Tułodziecki, we Włocławku — p. Piotrowski i Tułodziecki, w Brześciu — p. Polkowski, w Piotrkowie — p. Próchnik i Fiszer oraz w Wilnie, Lwowie, Płocku, Katowicach, Białymstoku, Toruniu i Poznaniu.

b. Umieszczać w prasie co kilka dni komunikaty o powstaniu Towarzystwa, jego celach i zadaniach.

c. Opracować i rozesłać instrukcję organizacyjną, w której byłoby powiedziane, w jaki sposób zakładać oddziały Twa, gdzie zapisywać się na członków itp.

d. Powołać do życia sekcję finansową, która zajmie się sprawami finansowymi Twa.

e. Skupić w oddziałach jak największą liczbę członków, przede wszystkim działaczy oświatowych i nauczycieli.

f. Otworzyć konto „Nowych Torów” i przystąpić do zbierania przedpłaty.

Na tym posiedzenie zakończono.

Protokół z dn. 28. XI. 32 r.

Protokół przyjęto.

Sprawozdanie sekretarza p. Tułodziecki.

Skarbnik — sprawozdanie kasowe.

P. Wojeński — „Nowe Tory” — referat.

Odczyt: „Sąd nad współczesną literaturą”.

Komisja: Kosmowska, Wojeński, Szymański.

Odczyty:

1. P. Kosmowska: Przynależność klasowa nauczycieli — 15 grudnia.
2. Paradoxy współczesnej szkoły — p. Wojeński.

## K O R E S P O N D E N C J A

Warszawa, dnia 20. V. 1931 r.

TOWARZYSTWO OŚWIATY DEMOKRATYCZNEJ  
„NOWE TORY”

Warszawa, ul. Górnośląska 26, m. 3

L. 1.

Do  
Komisariatu Rządu m. st. Warszawy  
w miejscu

W dniu 8 maja przy udziale 36 osób zaproszonych przez założycieli odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, na którym wybrano:

1. Zarząd Oddziału Warszawskiego w następującym składzie: pp. Kalinowski Stanisław, Kopciński Stefan, Mamczar Kazimierz, Wojeński Teofil, Próchnik Adam, Tułodziecki Wacław, Kosmowska Irena — jako członkowie, oraz Szymanowska Władysława, Michniewicz Jerzy i Forelle Edmund — jako zastępcy.

2. Komisję Rewizyjną Oddziału Warszawskiego w składzie: pp. Ferenc Władysław, Rozenfeld B., Gumplowicz Władysław.

3. Tymczasowy Zarząd Centralny w składzie: pp. Kalinowski Stanisław, Kopciński Stefan, Wojeński Teofil, Próchnik Adam, Tułodziecki Wacław, Kosmowska Irena, Mamczar Kazimierz — wszyscy z Warszawy, Wycech Czesław z Lublina, Polkowski Wacław z Polesia, Urbanowicz Józef z Łodzi, Kumor Łukasz z woj. kieleckiego, Puchalski Daniel z Łowicza — jako członkowie, oraz Szymanowska Władysława, Michniewicz Jerzy i Forelle Edmund z Warszawy — jako zastępcy.

4. Tymczasową Komisję Rewizyjną w składzie pp. Ferenc Władysław, Rozenfeld B., Gumplowicz Władysław.

Członkowie Zarządu zamieszkujący na prowincji są tymczasowo członkami Oddziału Warszawskiego.

W dniu 13 V. br. odbyło się wspólne zebranie nowo wybranych zarządów celem ukonstytuowania się.

Zarząd oddziału Warszawskiego ukonstytuował się następująco: przewodniczący — Stanisław Kalinowski, wiceprzewodniczący Stefan Kopciński, Sekretarz — Wacław Tułodziecki, skarbnik Jerzy Michniewicz.

Centralny Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący — Stanisław Kalinowski, wiceprzewodniczący Stefan Kopciński, Wycech Czesław, sekretarz — Wojeński Teofil, skarbnik Michniewicz.

Wobec tymczasowego braku lokalu prosimy o kierowanie wszelkiej korespondencji pod adresem przewodniczącego: Warszawa Górnośląska 26 m. 3.

SEKRETARZ  
(-) W. TUŁODZIECKI

PRZEWODNICZĄCY

(Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”)

Odpis

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ORGANIZACYJNEGO TOWARZYSTWA OSWIATY DEMOKRATYCZNEJ P.N. „NOWE TORY”, ODBYTEGO W DNIU 10/10. 1932 ROKU W LUBLINIE.

Obecni: ob. ob. Józefa Kunicka, Eleonora Śmiałowska, Halina Wołowska, Anna Wycechowa, Władysław Kunicki, Wilhelm Missol, Czesław Wycech, Feliks Petruczynik, Stanisław Wójcik, Alojzy Klinowski, Adam Kołodziej.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Referat o założeniach ideologicznych TOD i omówienie statutu.
3. Dyskusje.
4. Wolne wnioski.

Na przewodniczącego powołano jednogłośnie kol. Wycecha Czesława, który w krótkich słowach scharakteryzował założenia ideologiczne i statut TOD. W dyskusji zabierali głos: kol. kol. Missol, Wójcik, Petruczynik, Kunicki, po czym jednogłośnie postanowiono przystąpić na członków TOD oraz wybrano tymczasowy Zarząd w składzie, jak następuje: Missol Wilhelm, Wójcik Stanisław, Petruczynik Feliks, Kunicki Władysław, Kołodziej Adam. Spośród tymczasowego Zarządu wybrano na przewodniczącego ob. Wójcika Stanisława, na sekretarza Adama Kołodzieja. W wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do władz centralnych w sprawie statutu i deklaracji. Na tym posiedzenie zakończono.

PRZEWODNICZĄCY:  
(-) CZESŁAW WYCECH

SEKRETARZOWAŁ  
(-) ADAM KOŁODZIEJ

*W Lublinie dnia 10 października 1932 roku.*

Do Zarządu TOD  
w Warszawie

Przesyłając odpis protokołu organizacyjnego posiedzenia TOD w Lublinie, uprzejmie prosimy o zalegalizowanie Oddziału w Lublinie, nadesłanie statutów oraz deklaracji.

PRZEWODNICZĄCY:  
(-) STANISŁAW WÓJCIK

SEKRETARZ:  
(-) ADAM KOŁODZIEJ

*Lublin 4. XII. 1932 roku*

*Adres TOD: Adam Kołodziej, Lublin ZNP ul. Królewska 6 m. 4.*

TOWARZYSTWO OSWIATY DEMOKRATYCZNEJ  
„NOWE TORY”

Warszawa, Aleja 3-go Maja 2, m. 27

Dn. 12. X. 1932 r.

L. 13

Do  
STAROSTWA GRODZKIEGO  
w Łodzi

Niniejszym zawiadamiamy o powstaniu w Łodzi Oddziału Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „NOWE TORY”. W skład Zarządu weszli:

p. Przeclaw Smolik — przewodniczący, p. Kazimierz Papis — wiceprzewodniczący, p. Władysław Wojdak — sekretarz, p. Józef Golański — skarbnik, p. Józef Urbanowicz, p. Wiktor Sarnecki, p. Janusz Urbach — członkowie Zarządu.

Tymczasowy adres sekretariatu: Władysław Wojdak, Łódź ul. Łęczycaka 23.

W załączeniu przesyłamy Statut Towarzystwa.

SEKRETARZ:

(—)

WICEPRZEWODNICZĄCY:

(—)

DO

TOW. OŚWIATY DEMOKRATYCZNEJ „NOWE TORY”  
I REDAKCJI „MIESIĘCZNIKA NAUCZYCIELSKIEGO”

Komitet Szkolny towarzystw oświatowo-kulturalnych i związków zawodowych komunikuje, że ma zupełnie gotową broszurę<sup>1</sup> w sprawie szkolnej, większą i na wyższym poziomie niż wydane, zawierającą pewne minimum programu organizacyjnego, obliczone na najbliższe lata. Broszura napisana jest doskonale przez wybitnego znawcę stosunków szkolnych. Ponieważ nie chcemy, aby po wydaniu leżała, a kolportować ją możemy tylko za pośrednictwem towarzystw, których jesteśmy egzekutywą, prosimy więc o zadeklarowanie piśmienne liczby egzemplarzy, które Sz. P. wezmą i za które zapłacą po 30 gr.

Równocześnie przypominamy, że na ostatnim zebraniu uchwalono, aby Towarzystwa wyznaczyły delegatów prawomocnych do zdecydowania, czy i w jakim składzie Komitet Szkolny ma dalej funkcjonować. O następnym zebraniu zawiadomimy.

Komunikujemy wreszcie, że mamy jeszcze znaczną ilość broszury popularnej nie rozkolportowanej<sup>2</sup>.

SEKRETARIKA:

(—) WL. WEYCHERT-SZYMANOWSKA

PRZEWODNICZĄCY

(—) T. WOJENSKI

<sup>1</sup> Mowa tu o pracy Mariana Falskiego, wydanej pod pseudonimem: Praski.

<sup>2</sup> Mowa o broszurze *W obliczu katastrofy szkolnej*.

STRATY SZKOLNICTWA I OŚWIATY POLSKIEJ NA WARMII,  
MAZURACH I POWIŚLU W LATACH 1939—1946  
(Uzupełnienie)

Zamieszczony w 3 (13) numerze „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” artykuł pod powyższym tytułem wzbudził pewne zainteresowanie. Dowodem tego są między innymi postulaty zmierzające do jego uzupełnienia. Szczególne trudności nasuwają się jednak przy definicji pojęcia „działacz oświatowy”, zwłaszcza na terenie tak bardzo zagrożonym przez germanizację, gdzie przeważnie jeden człowiek prowadził wszechstronną działalność. Trudno tu o jakieś sztuczne oddzielanie, dlatego w wykazie uwzględniono nazwiska w różny sposób i w różnym zakresie związane ze szkolnictwem, oświatą i kulturą polską na tym terenie.

Do związanych notatek biograficznych o 86 działaczach, związanych z terenem Warmii, Mazur i Powiśla, dołączamy uzupełnienie zawierające informacje o 40 działaczach poprzednio pominiętych. Bibliografia i zasady opracowania zostały omówione w poprzednim artykule. Opracowanie uzupełnienia było jednak możliwe dzięki współpracy autora z wieloma działaczami regionalnymi, na co zwraca się szczególną uwagę.

Jan Allery, nauczyciel szkoły polskiej w Waplewie pow. Sztum, następnie na Pomorzu. Rozstrzelany przez Niemców w 1939 r.

Andrzej Czeczka, działacz ludowy na Warmii i Mazurach. Wiceprezes Pol. Rady Ludowej na Warmii, delegat z Warmii na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu (1918), wiceprzewodniczący Mazurskiego Związku Ludowego, wybitny działacz plebiscytowy. W czasie wojny ukrywał się. Zginął w nieznanych okolicznościach.

Jan Czyżewski, działacz społeczny i oświatowy na Powiślu. Koszykarz w Janowie pow. Kwidzyn. Wraz z 13 innymi działaczami polskimi z 5 wsi Powiśla przyłączonych do Polski w 1920 r. został aresztowany i zamordowany w lasach szpegawskich koło Starogardu w 1940 roku.

Gustaw Działowski (1872—1940), ksiądz, dr, działacz społeczno-oświatowy na Mazurach (1903—1920), potem na Pomorzu; popularyzator prasy i książki polskiej. Zmarł w Pieniążkowie na Pomorzu 10. VI. 1940 r.

Józef Fox, działacz warmiński z Łapki koło Barczewa. Pozbawiony w perfidny sposób gospodarstwa (licytacja) został osadzony w obozie koncentracyjnym i zamordowany w bliżej nieznanych okolicznościach.

Brunon Gabrylewicz, działacz niepodległościowy. Ur. na Pomorzu. Około r. 1907 współdziałał z ruchem młodokaszubskim, potem był delegatem z Warmii na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, pełnomocnikiem rządu pol. dla akcji plebiscytowej na Warmii i Powiślu, a po plebiscycie sekretarzem generalnym Związku Polaków w Prusach Wschodnich. Zmarł na Pomorzu.

Franciszek Gerigk, nauczyciel. Ur. na Mazurach. Seminarium Nauczycielskie ukończył w Działdowie. Jako oficer WP brał udział w kampanii wrześniowej i był kilkakrotnie ranny podczas Powstania Warszawskiego. Zmarł po wojnie w Warszawie.

Robert Gerigk, nauczyciel. Ur. na Mazurach. Seminarium Nauczycielskie ukończył w Działdowie. Jako oficer WP brał udział w kampanii wrześniowej. Zmarł w 1939 r. z odniesionych ran.

Jakub Glass (1864—1942), prokurator Sądu Najwyższego, historyk i działacz społeczny. Ur. w Warszawie. W l. 1917—1931 był wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim. Założyciel i pierwszy przewodniczący Tow. Badań Dziejów Reformacji w Polsce, prezes konsystorza ewangelickiego (1918—1937). Był członkiem Komitetu Mazurskiego w Warszawie i prowadził aktywną działalność na rzecz przyłączenia Mazur i Śląska do Polski w 1919 r. Autor cennych, źródłowych publikacji: *Ewangelicy Polacy w świetle dokumentów urzędowych* (1919), *Mazurzy pruscy w Niemczech powojennych* i in. G. był współzałożycielem sekcji mazurskiej przy Towarzystwie Kresów Pomorskich i Zrzeszenia Plebiscytowego Polaków Ewangelików. Zmarł w Warszawie 22. V. 1942 r.

Augustyn Hasselberg (1880?—1945), działacz mazurski. Ur. w Klonie koło Szczytna ok. r. 1880. Członek kilku organizacji i stowarzyszeń polskich. Po dwukrotnym aresztowaniu i więzieniu został osadzony w obozie pracy przymusowej w Landsbergu nad Wartą i tu zmarł w styczniu 1945 r. Dwaj jego synowie, również działacze na Mazurach (Augustyn i Józef), zostali zamordowani w obozach koncentracyjnych.

Władysław Herz (1885—1943), wybitny działacz niepodległościowy. Ur. w Bonisławiu pow. Strzelno, z zawodu ślusarz. W l. 1905—1918 przebywał w Berlinie, gdzie brał aktywny udział w różnych organizacjach i stowarzyszeniach polskich. Był współzałożycielem Tow. Pol. Katol. Robotn. w Niemczech, prezesem Komitetu Reemigracyjnego w Berlinie (1917). Działalność na rzecz Mazurów rozpoczął w 1918 r. Był współzałożycielem i kierownikiem wydziału propagandy w mazurskim Komitecie Plebiscytowym w Warszawie. Jako wybitny mówca organizował liczne wiece na terenie plebiscytowym, a w sprawach ludności mazurskiej i warmińskiej interweniował w sejmie i rządzie pol. (był bowiem w latach 1919—1927 posłem na sejm RP), organizował kursy dla działaczy plebiscytowych, wspierał wszelkimi sposobami ruch wydawniczy i prasę na terenie plebiscytowym. Przed drugą wojną mieszkał w Poznaniu, gdzie prowadził działalność społeczną m. in. jako sekretarz Komitetu Wydawniczego Historii Wychodźstwa Polskiego w Niemczech. W 1943 r. został zamordowany przez Niemców we własnym domu w Poznaniu.

Bohdan Jałowiecki, (ur. 1897), dyplomata, ostatni konsul RP w Olsztynie przed drugą wojną. Gorliwy opiekun ludu pol., wydawnictw i szkół. Aresztowany w Norwegii wraz z innymi pracownikami Konsulatu, gdzie schronił się po wybuchu wojny, przewieziony został do Hohenbruch, potem do obozu w Działdowie i tu zamordowany w połowie 1941 r.

Stanisław Kozusznik, asystent Uniwersytetu Warszawskiego. Jako uczeń w Działdowie kolportował prasę i kalendarze. Aresztowany

w 1939 r. uwięziony został w Warszawie. Po wyjściu z więzienia zmarł na gruźlicę w 1940 r.

**August Kwas**, syn działacza i pisarza warmińskiego Franciszka Kwasa (1871—1948), działacz warmiński. Prześladowany przez hitlerowców w 1938 r. schronił się w Polsce. Podstępnie aresztowany, zamordowany został w Bydgoszczy w 1940 r.

**Karol Langwald** (1886—1945), ksiądz, działacz społeczno-oświatowy na Warmii. Ur. w Barczewku; działacz Związku Polaków, długoletni prezes Towarzystwa Szkolnego, zasłużony dla szkolnictwa na tym terenie. Zmarł w 1945 r. na skutek przeżyć wojennych.

**Franciszek Lewandowski** (1889—1940), działacz plebiscytowy. Ur. w Osieku pow. Starogard. W 1920 r. był łącznikiem między Komitetem Mazurskim a władzami rządowymi w Warszawie. W 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej. W 1940 r. został zamordowany w lasu pod Komornikami.

**Gustaw Leyding** (1864—1948), czołowy działacz mazurski. Ur. w pow. Szczytno, w rodzinie chłopskiej. Członek Mazurskiej Partii Ludowej (1896), współzałożyciel Banku Mazurskiego w Szczytnie (1910), działacz Mazurskiego Związku Ludowego (1919), prezes Samopomocy Mazurskiej (1922), po plebiscycie działacz Związku Polaków. Współzałożyciel Towarzystwa Oświaty i Kółka Rolniczego. W 1939 r. więziony w Hohenbruch. Bestialsko katowany wrócił jako kaleka i zmarł w Labuszewie na Mazurach 19. IX. 1948 r. Syn jego Gustaw (ur. 1899 r.) należy do czołowych działaczy mazurskich okresu międzywojennego.

**Roman Licznernski** (1881—1942), działacz na Mazurach. Ur. w Kazanicach koło Lubawy. Od 1911 r. prowadził w Dąbrównie sklep bławatny. Tu założył Bank Ludowy i pracował w dziedzinie oświaty. Z powodu działalności plebiscytowej musiał uchodzić do Polski i osiedlił się w Lidzbarku Welskim. Aresztowany w 1940 r. zamordowany został w Dachau 6. V. 1942 r.

**Wilhelm Linka**, działacz mazurski, syn wybitnego działacza mazurskiego Bogumiła L. zamordowanego podczas plebiscytu w 1920 r. Zginął w obozie koncentracyjnym.

**Antoni Ludwiczak** (1878—1942), ksiądz, wybitny działacz społeczny i oświatowy, założyciel i długoletni dyrektor pierwszego w Polsce Uniwersytetu Ludowego (w Dalkach koło Gniezna). Ur. w Kostrzynie. Członek Zarządu Głównego i dyrektor Towarzystwa Czytelni Ludowych (1912—1933); organizator 18 biblioteczek w Berlinie (1912), członek Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Pniewach, autor publikacji z zakresu czytelnictwa i zagadnień społecznych. Redagował w latach 1911—1933 następujące czasopisma: „Przyjaciół Dzieci”, „Przyjaciół Młodzieży”, „Przegląd Oświatowy”, „Promień”. Ogłosił prace o teatrach ludowych i uniwersytetach ludowych. Aktywnie działał na rzecz Ziemi Zachodnich w okresie pierwszej wojny światowej jako delegat na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, powstaniec wielkopolski, poseł na sejm RP (od 1919 r.) i prezes sejmowej komisji oświatowej. Jako przewodniczący Komitetu Plebis-



cytowego na Warmii i Powiślu (1920) z siedzibą w Kwidzynie dążył do wciągnięcia duchowieństwa do akcji plebiscytowej. Był jednocześnie delegatem Polski przy Komisji Alianckiej. W sejmie pol. występował z wieloma wnioskami w sprawie równouprawnienia ludności pol. na terenie plebiscytowym. Przed r. 1939 był proboszczem w Chełmcach pod Kruszwicą. Zginął w Dachau 17. VI. 1942 r.

Alfons Mańkowski (1870—1941), ksiądz, wybitny historyk Pomorza i Warmii, bibliofil, długoletni prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu i autor ponad 150 prac naukowych. Ur. w Kuntersztynie koło Grudziądza. Długoletni proboszcz w Lembargu. Członek PAU i wiceprezes Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. M. in. autor cennych prac z dziejów kultury polskiej na Warmii. Zmarł w czerwcu 1941 r. w obozie Grenzdorf koło Gdańska.

Władysław Marcinkowski, działacz na Powiślu. Zamordowany w obozie koncentracyjnym.

Miłoszewski, właściciel księgarni polskiej w Lubawie. Utrzymywał kontakty z Warmią. Zmarł w czasie wojny.

Zygmunt Mocarski (1894—1941), bibliotekarz, bibliograf, prawnik związany z Pomorzem, Warmią i Mazurami. Ur. w Zalesiu pow. Wołkowysk. Długoletni i zasłużony dyrektor Książnicy Miejskiej w Toruniu (1923—1939), zasłużony działacz na niwie bibliotekarskiej po r. 1918, sekretarz Towarzystwa Naukowego w Toruniu i członek różnych towarzystw naukowych. Autor prac z dziedziny bibliotekarstwa, bibliografii i historii literatury. M. in. interesował się dziejami książki pol. na Warmii i Mazurach i ogłosił z tego zakresu szereg dziś jeszcze cennych publikacji źródłowych. Jako bibliofil gromadził druki polskie z terenu Pomorza i b. Prus Wschodnich. Zmarł w Warszawie na skutek przeżyć wojennych 16. IX. 1941 r.

Władysław Mulczyński, kupiec, działacz na Warmii. Ur. w Wielkopolsce. W l. 1910—1920 prowadził sklep bławatny w Barczewie uprawiając jednocześnie ożywioną działalność polityczną i oświatową. Był delegatem na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu i działaczem w okresie plebiscytu. Przed wojną mieszkał w Poznaniu. Został zamordowany w Oświęcimiu.

Józef Ostaszewski (1875—1942), lekarz, działacz społeczny. Ur. w Staninie pow. Łuków. Jako długoletni dyrektor szpitala w Mławie prowadził ożywioną działalność społeczno-oświatową, redagował „Gazetę Mławską” i zajmował się dziejami Mazowsza i Mazur ogłaszając z tego zakresu kilka prac naukowych. M. in. badał dzieje osadnictwa polskiego na Mazurach. Dr O. utrzymywał bliskie kontakty z działaczami mazurskimi i prasą polską w b. Prusach Wschodnich. Tropiony przez gestapo zmarł na udar serca w Długosiodle w 1942 r.

Józef Palmowski, ksiądz, działacz plebiscytowy. Zamordowany przez hitlerowców w czasie wojny.

Jan Petsch, działacz warmiński w Gietkowie na Warmii, długoletni prezes Towarzystwa Ludowego. Zmarł w 1946 r.

Jan Piotrowski, zastępca konsula pol. w Olsztynie przed r. 1939. Aresztowany w Norwegii, więziony w Hohenbruch i Działdowie. Tu bestialsko zamordowany w końcu 1940 r.

Władysław Pniewski (1893—1940), dr, pedagog, bibliograf i historyk literatury kaszubskiej. Zasłużony profesor jęz. polskiego w Gimnazjum Polskim w Gdańsku. Ur. w Gostyniu. Redaktor pisma „Gryf”, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Gdańsku. M. in. autor cennych publikacji o lektorach jęz. pol. w dawnym gimnazjum w Gdańsku, o piśmiennictwie kaszubskim i mazurskim, o Mrongowiuszu i in. 22. III. 1940 r. został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Stutthofie.

August Popławski, działacz warmiński w okresie międzywojennym, współorganizator szkoły pol. w Pluskach, członek towarzystw polskich. Zmarł w obozie koncentracyjnym w 1941 r.

Lucjan Samulowski, działacz plebiscytowy. Najstarszy syn wybitnego działacza Andrzeja Samulowskiego (1840—1928), członek Rady Ludowej. Aresztowany w Toruniu w 1940 r. został wkrótce zamordowany w obozie koncentracyjnym.

Stanisław Schreiber, działacz młodzieżowy na Powiślu, zasłużony w pracy oświatowej. Zamordowany w Oświęcimiu w 1940 r.

Antoni Sikorski, zasłużony propagator książki polskiej. Ur. w 1854 r. Właściciel księgarni polskiej w Gietrzwałdzie na Warmii, założonej w końcu XIX w. Działacz TCL i Zw. Polaków. W domu jego mieściła się w okresie międzywojennym szkoła polska. Zmarł w okresie drugiej wojny światowej.

Konrad Smoliński, zasłużony działacz kulturalno-oświatowy na Powiślu, robotnik. Zamordowany w okresie wojny.

Aleksander Sosna, pedagog i działacz. Ur. w Poznańskim. Kierownik Wydziału Szkolnego przy Radzie Ludowej w Olsztynie (1919), wykładowca na kursie nauczycielskim w Olsztynie, redaktor w okresie plebiscytu, organizator kursów jęz. polskiego. Zmarł na Pomorzu.

Janusz Staszewski, dr, historyk, archiwista. Bliski współpracownik prof. Z. Wojciechowskiego i wykładowca na tajnych wykładach powszechnych Uniwersytetu Poznańskiego w b. Prusach Wschodnich w latach 1934—1939. Zginął w 1939 r.

Franciszek Wieczorek, działacz społeczno-oświatowy na Powiślu. Mieszkał w Miranach pow. sztumski i był murarzem. Zakładał biblioteczki i Tow. Ludowe na Powiślu, brał udział w różnych organizacjach jako przywódca lewicy. Za udział w zjeździe Polonii w Warszawie (1937) aresztowany i pod zarzutem zdrady skazany na 5 lat więzienia. Po odbyciu kary więziony w Oranienburgu, Dachau, Mauthausen i Linzu. Schorowany wrócił do kraju w 1949 r. i wkrótce zmarł wskutek nabytej w obozie choroby płuc.

Henryk Woroniecki (1891—1941?), dyplomata i publicysta. Ur. w Warszawie. Studiował w Leodium i Lozannie. Od 1919 r. był pra-

cownikiem MSZ. W 1920 r. był wicekonsulem, a następnie konsulem generalnym RP w Olsztynie, a od 1922 r. w Królewcu, potem w Czerniowcach i Sztokholmie. Ogłosił szereg artykułów zarówno w prasie polskiej, jak i francuskiej i angielskiej, m. in. na tematy Ziemi Zachodnich i plebiscytu. Ogłosił też wspomnienia z akcji plebiscytowej na Warmii, Mazurach i Powiślu. Został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Eugeniusz Zdrojewski (1892—1943), dr, zasłużony pedagog, b, naczelnik wydziału w Min. WRIOP, redaktor „Oświaty i Wychowania”, wykładowca Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Jako kierownik ref. oświatowego w poselstwie polskim w Berlinie (od 1933 r.) i zastępca radcy do spraw emigracyjnych wykazał wiele troski o szkoły i nauczycieli polskich w Niemczech, a także na Warmii i Powiślu. Położył duże zasługi w tworzeniu szkolnictwa pol. w Niemczech w okresie międzywojennym. Jest autorem kilku artykułów o szkolnictwie i pracy: *Szkolnictwo polskie w Niemczech* (wyd. w 1943 r.). Zmarł w Rumunii w 1943 r.

## MATERIAŁY DO STUDIÓW POLEK W PARYŻU I GENEWIE W LATACH DZIEWIĘDZIESIĄTYCH XIX WIEKU

Materiały do dziejów studiów uniwersyteckich pierwszych pokoleń studentek-Polek w latach 1870—1900 na Zachodzie Europy, w Szwajcarii i Francji, uległy w przeważającej masie całkowitej zatracie w czasie wojny lat 1939—1945. Mieściły się one głównie w archiwaliach raperswilekich zdeponowanych w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, w Alejach Ujazdowskich. Spłonęły one na skutek barbarzyństwa niemieckiego bądź we wrześniu 1939, bądź w październiku 1944 r.<sup>1</sup> Składały się na nie akta Komisji Statystycznych „Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą”, akta stypendialne Komisji Pomocy Naukowej w Zurychu z lat 1872—1889, akta stypendialne Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu z lat 1889—1924 i akta archiwum Komisji stypendialnej „Zjednoczenia” z lat 1896—1907. Rękopisy obejmujące te akta przed drugą wojną światową wymieniał *Katalog rękopisów Biblioteki Raperswilekiej* A. Lewaka i H. Więckowskiej (t. 1—3, Warszawa 1929—1938). Dokładniejszy opis materiałów archiwalnych „Zjednoczenia” dała Helena Więckowska w artykule *Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą (1887—1941). Organizacja i archiwum*, zamieszczonym w „Niepodległość” (t. VI, z. 1). Materiały raperswilekie starałem się częściowo wyzyskać w mojej książce: *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX* (Kraków 1939, rozdz. IX).

IX Zjazd „Zjednoczenia” w r. 1893 upoważnił towarzystwo akademickie „Polonia” w Genewie do zorganizowania odrębnej Komisji, która miała za zadanie zebrać dane statystyczne o studiach Polek w uniwersytetach szwajcarskich i francuskich. Członkami tej Komisji statystycznej dla Zurychu i Berna był Piltz, a po jego rezygnacji Karczewski, dla Genewy i Lozanny Zofia Bassak, dla Paryża i Montpellier Zofia Gruzewska i Teofila Cohn. Najciekawszą relację o studiach Polek w Paryżu dostarczyła w kwietniu r. 1894 Justyna Budzińska-Tylicka. Prócz kwestionariusza opracowanego przez IX Zjazd „Zjednoczenia” członkowie Komisji statystycznej szczególną uwagę zwrócili na takie zagadnienia, jak sprawa kosztów studiów, widoków pracy zawodowej kobiet w kraju, stanowisko profesorów i studentów względem studentek, oddziaływanie ośrodków zagranicznych na Polki. Z danych tych wyłonił się plastyczny obraz ciężkiej egzystencji pokolenia studentek-Polek w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku w uniwersytetach francuskich i szwajcarskich, ich uporczywego dążenia w kierunku zdobycia wyższego wykształcenia i dostępu do pracy zawodowej.

Ogłaszając dziś szczątki dawnych materiałów raperswilekich, jakie się zachowały w mych przedwojennych notatach z archiwaliów dziś już nieistniejących, kierowałem się dwojakim celem: 1. chciałem uchronić od zatrąty cenny materiał źródłowy, częściowo dotąd tylko znany i wyzyskany, 2. zwrócić uwagę historyków oświaty i życia społecznego spośród młodszego pokolenia na autorkę relacji paryskiej — Justynę Budzińską-Tylicką.

<sup>1</sup> *Straty kulturalne Warszawy*. Praca zbiorowa pod redakcją Władysława Tomkiewicza. Warszawa 1948, s. 115—116.

Postać to zupełnie niezwykła, typ nieustraszonej bojownicy o prawa kobiety, ofiarnej działaczki socjalistycznej, lekarki-społeczniczki, stale na pierwszym posterunku walki. Zasluguje ona na gruntowną, źródłową monografię, która byłaby nie tylko uwypukleniem jej wielkich, bardzo szerokie kręgi zataczających osiągnięć na najrozmaitszych polach polskiego ruchu feministycznego, ale także odsłoniłaby niezawodnie poprzez obraz życia i działalności jednej z czołowych postaci tego ruchu wiele jego dotąd mało znanych kart. Jest miejsce na nową serię wydawniczą, która by zobrazowała dorobek pracy wielkich bojownic polskiego ruchu kobiecego. Praca Zbigniewa Filara, omówiona na łamach naszego pisma, nr 3, 1961, przypomniała niedawno postać Anny Tomaszewicz-Dobrowskiej (1959). Trzeba iść dalej konsekwentnie w tym kierunku.

Nasza suma wiedzy o Justynie Budzińskiej-Tylickiej zamyka się w granicach bardzo skąpych i niewystarczających. Składa się na nią dawniejsza sugestywna, ale z natury rzeczy dość zwięzła sylwetka w książce Cecylii Walewskiej: *W walce o równe prawa. Nasze bojownice* (1930), instruktywne, ale krótkie wspomnienie pośmiertne W. Knappego na łamach „Warszawskiego Czasopisma Lekarskiego” (1937), czy wspomnienia towarzyszek z ruchu socjalistycznego Stanisławy Woszczyńskiej („Naprzód” 1936, nr 124) i Doroty Kłuszyńskiej („Robotnik” 1936, nr 119). Współudział Budzińskiej-Tylickiej w Klubie Politycznym Kobiet Postępowych w latach 1919—1930 zobrazowała książka *Na straży praw kobiety* pod redakcją Sylwii Bujak-Boguskiej. Ostatnio pracę Budzińskiej-Tylickiej przypomnieli: Romana Pachucka w swych *Pamiętnikach* (1958) i Stanisław Sterkowicz: *Boj — Dr Tadeusz Żeleński. Lekarz — pisarz — społecznik* (1960). Ten ostatni wskazał słusznie, że Budzińska-Tylicka była „czołową pionierką” ruchu świadomego macierzyństwa, scharakteryzował jej współpracę z Boyem-Żeleńskim, ujawniając zarazem ich konflikty na tym tle z redakcją „Robotnika”.

Cecylia Walewska bardzo trafnie podniosła, że „wulkaniczny poryw «pani doktor», jej nieustępliwa, bujna rzutkość i pomysłowość, jej prężna wola, inicjatywa, odruch spontaniczny nie mogły czekać. Czasu nie było. J. Tylicka zawsze goni chwilę, która jest za krótka. Pali się głowa, rwą ręce, wibruje cały organizm natychmiastową żądzą czynu. Działa często sama, na własną rękę lub z garstką zebranych adeptek. Bo działać musi. Bo gna ją wichur. Pędzi płomień wewnętrznego paleniska”. Prawdziwość tej charakterystyki potwierdziło całe życie J. Budzińskiej-Tylickiej, życie przelewające się od nabrzmiałej energii czynu, gorączki działania, życie pełne dramatycznych spięć i konfliktów.

Córka Sybiraka, wychowała się na pensji swej ciotki Budzińskiej (której nazwisko, nawiasem mówiąc, pominął nawet tak skrupulatny w swych rejestracjach Polski Słownik Biograficzny). Po ukończeniu 4 klas pensji u ciotki przeszła do gimnazjum rządowego, gdzie wybuch pierwszy konflikt w jej życiu: starcie z nauczycielem Rosjaninem szydzącym z historii Polski. Od VI klasy sama zarobkując dobiła wreszcie do jedynego wówczas dostępnego dla kobiet zawodu: została nauczycielką. Na tym nie zamykają się jednak jej aspiracje życiowe. Marzy o medycynie, o studiach w Paryżu. Własne niewątpliwie doświadczenia życiowe podsumowywała Budzińska, kiedy w odpowiedzi na ankietę o warunkach studiów Polek z goryczą stwierdzała, że w Paryżu na studiach medycznych „są to przeważnie biedne nauczycielki, które krwawą pracą zebrały sobie paręset rubli i żądne wiedzy, wyższego wykształcenia, pokonawszy przeszkody i przesady rodziny z taką małą sumką pieniędzy jadą aż nad Sekwanę,

gdzie kobiecie przyznali, choć pod tym względem, prawo człowieka" (s. 312 niniejszego artykułu). To historia własna Budzińskiej, która po pięcioletniej harówce nauczycielskiej znalazła się na studiach medycznych w Paryżu.

W tomie V „Niepodległości” reprodukowana jest fotografia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Paryżu „Spójni” z roku 1897 na dziesięciolecie organizacji. W „Spójni” przeważali zawsze Królewiaci, duży był odsetek studentek, ideologicznie Ignęła „Spójnia” zdecydowanie ku socjalizmowi.<sup>2</sup> Fotografia „Spójni” pokazuje krąg młodzieży radykalno-socjalistycznej, wśród której obracała się J. Budzińska w Paryżu. Są na niej czołowi działacze ruchu socjalistycznego: Bolesław Limanowski, Kazimierz Krauz, jest kolega Budzińskiej ze studiów medycznych Bolesław Motz<sup>3</sup>. Na fotografii tej jest również przyszły mąż Budzińskiej, Stanisław Tylicki, który wraz z Edwardem Abramowskim, Janem Stróżeckim i Stanisławem Wojciechowskim reprezentował grupę „Zjednoczenia” na zjeździe paryskim w r. 1892 powołującym do życia Polską Partię Socjalistyczną. Z relacji Walewskiej<sup>4</sup> wiemy, że krąg paryskich znajomości Budzińskiej był szerszy, że nie ograniczała się ona tylko do kontaktów ze środowiskiem polskiej młodzieży uniwersyteckiej, ale że знаła wielu wybitnych przywódców francuskiego i rosyjskiego ruchu socjalistycznego, jak Jules Guesde'a, J. Jaurès, P. Lafargue'a, G. Plechanowa.

Wyjście za mąż, zdobycie dyplomu doktora medycyny i okres praktyki lekarskiej w Etépilly, w małym prowincjonalnym miasteczku francuskim niedaleko Paryża, stanowił wyjątkowo krótki okres pogody w życiu Budzińskiej. Zbyt jednak związana była ona wieloma niemi z życiem polskim, by mogła ją pochłonąć spokojna, pełna uroku, ale i dosytu, przyziemności filisterskiej mieszczańskiego życia prowincja francuska. Wybuch rewolucji w r. 1905 ściąga ją z powrotem do kraju. Zle notowana w aktach policji carskiej osiadła najpierw Budzińska w Krakowie rzucając się w „odmęt pracy społecznej”. Słusznie zauważyła Walewska, że triumwirat: Kazimiera Bujwidowa, Maria Turzyna i „Pani doktor”, wprawiają w ruch „miasto pamiątek”<sup>5</sup>. W roku 1907 wróciła do Warszawy, nostryfikowała dyplom w Moskwie i rozpoczęła na szeroką skalę praktykę lekarską.

Nie sposób tu wymieniać wszystkich tych placówek, w których ujawniła się bujna, pełna wielkiego dynamizmu, szerokiego rozmachu aktywność zawodowa Budzińskiej. Wchodzi do organizacji zwalczających alkoholizm, interesuje się problemem opieki nad dzieckiem, jest jedną z pierwszych lekarek szkolnych, przykładą ręki do reformy sportu kobiecego. Bujna aktywność organizacyjna i wyteżona działalność publicystyczna w prasie

<sup>2</sup> A. Karbownik *Młodzież polska akademicka za granicą 1795—1910*. Kraków 1910, s. 55—57.

<sup>3</sup> Zdobywszy wziętość jako wybitny lekarz okulista na gruncie paryskim dr Bolesław Motz brał aktywny udział w życiu politycznym, będąc w latach międzywojennych senatorem z grupy „Wyzwolenia”. Oddawał on swą pensję senatorską na cele społeczne, pomagał materialnie m. in. wydatnie wężniom brzeskim przebywającym w latach trzydziestych na emigracji. B. Motz i jego żona Zofia z Kossowskiich należeli w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku do kręgu przyjaciół Marii Skłodowskiej-Curie, która przez pewien czas utrzymywała bliskie kontakty ze studencką kolonią polską w Paryżu.

<sup>4</sup> C. Walewska *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*. Warszawa 1930, s. 42.

<sup>5</sup> C. Walewska op. cit., s. 44—45.

i czasopismach (np. w organie feministek „Ster”) nie są przeszkodą do wydania poważnej objętościowo, oryginalnie ujętej, z położeniem nacisku na problematykę społeczną, *Higieny kobiety* (Warszawa 1909).

Na lata pierwszej wojny światowej przypadło organizowanie przez Budzińską kursów dla sanitariuszek i szpitala dla żołnierzy. Wówczas następuje zadzierzgnięcie stosunków Budzińskiej z obozem pilsudczyków, z którym rozstanie się w sposób dramatyczny dopiero po latach, a mianowicie w związku ze sprawą Brześcia, w r. 1930. W r. 1917 nawiązała ona kontakt ze Stronictwem Niezawisłości Narodowej<sup>6</sup>, „kanapową” grupą inteligencką złożoną z dawnych działaczy PPS, ludzi typu Artura Śliwińskiego czy Wacława Sieroszewskiego całkowicie zahipnotyzowanych postacią Pilsudskiego.

W r. 1920 była Budzińska kierownikiem wojskowego szpitala zakaźnego w Pułtusk, w r. 1921 należała do organizatorów warszawskiego Komitetu Pomocy Powstańcom Śląskim.

W latach okupacji niemieckiej w okresie pierwszej wojny światowej, wysunęła się Budzińska na czoło kierowniczego grona organizatorek Zjazdu kobiet, który obradował we wrześniu r. 1917 w Warszawie. Budzińska była przewodniczącą komitetu organizacyjnego, wygłosiła programowe przemówienie, wypowiadając się za politycznym równouprawnieniem kobiet. Jej zjazdowy referat świadczył o jej szczególnym zainteresowaniu zagadnieniem udziału kobiet w samorządzie miejskim. Lata 1919—1930 to okres, kiedy Budzińska-Tylicka była założycielką i prezeską Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, równocześnie zaś z ramienia PPS radną m. st. Warszawy. Przeglądając książkę: *Na straży praw kobiety. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych* (1930), widzieć można kierunek pracy tego odłamu polskich feministek, jego powiązania polityczne. Poprzez karty tej książki przebiega niezmierna ruchliwość i wielki dynamizm Budzińskiej-Tylickiej. Klub Polityczny Kobiet Postępowych usilnie dążył do utrwalenia i pogłębienia dotychczasowych osiągnięć polskiego ruchu kobiecego. Starał się przede wszystkim utrwalić zdobyte w roku 1918 równouprawnienie polityczne. Walczył z wszelkimi zakusami w kierunku ograniczenia praw kobiet. Dążenie do reformy praw cywilnych dla kobiet, wywalczenie stanowisk sędziowskich dla kobiet, walka o wprowadzenie ślubów cywilnych i akcja propagandowa świadomego macierzyństwa, bardzo szeroki współdziałal w międzynarodowym ruchu kobiecym — oto kierunki pracy Klubu Politycznego Kobiet Postępowych. Choć brała w nim udział niewielka garść działaczek związanych z PPS (Władysława Weychert-Szymanowska, J. Budzińska-Tylicka), to jednak ogółem biorąc Klub ten pozostawał w orbicie wpływów pilsudczyków.

Aktywność prezeski jest naprawdę zdumiewająca: Budzińska-Tylicka dwoi się i troi w każdej akcji krajowej podejmowanej przez Klub. Szczególnie zaś aktywną rolę ujawniła w kontaktach międzynarodowych Klubu, uczestnicząc od r. 1921 do 1929 corocznie w zjazdach międzynarodowych organizacji kobiecych.<sup>7</sup> Dla rozwiania uprzedzeń w stosunku do Polski na gruncie międzynarodowym, propagandy ruchu feministycznego i pacyfiz-

<sup>6</sup> H. Jabłoński *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914—1918 r.* Warszawa 1958, s. 634.

<sup>7</sup> 1921 (Wiedeń), 1922 (Haga), 1923 (Rzym, Bukareszt), 1924 (Waszyngton, Belgrad), 1925 (Innsbruck), 1926 (Dublin i wraz z Dorą Kluszyńską na I Międzynarodowym Kongresie Socjalistek w Brukseli), 1928 (Paryż), 1929 (Berlin, Praga).

mu współdziałał Budzińskiej-Tylickiej w tych zjazdach był czynnikiem niemałej wagi.

Rok 1930 był niewątpliwie przełomem dramatycznym w życiu Budzińskiej-Tylickiej.<sup>8</sup> Ujawnienie brutalne zapędów dyktatorskich rządzącego obozu pilsudczyków, Brześć, doprowadziły do zerwania Budzińskiej z dotychczasowym środowiskiem politycznym pilsudczyków, do wystąpienia ze wszystkich organizacji kobiecych. Budzińska — podobnie zresztą jak wielu ludzi związanych ze środowiskiem PPS — płaci wówczas gorzko bolesnym rozczarowaniem za złudzenia związane z osobą Piłsudskiego. Jest konsekwentna w zerwaniu z tym środowiskiem, bo 14 września 1930 brała udział w manifestacjach w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie przeciw rządowi Piłsudskiego, skutkiem czego znalazła się na ławie oskarżonych i została skazana na 1 rok więzienia.<sup>9</sup>

Ostatnie sześć lat życia wypełniła Budzińskiej głównie praca w Poradni Świadomego Macierzyństwa Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej, którą założyła pierwsza w Warszawie przy ul. Leszno. Na tym tle wyrosła jej bliska współpraca z Tadeuszem Boy-Zeleńskim, równocześnie zaś narastały pewne dysonanse z niektórymi kołami PPS, zwłaszcza z redakcją „Robotnika”, która zaprzątnięta głównie zagadnieniami politycznymi nie wykazywała w odczuciu Budzińskiej należytej dozy zrozumienia dla tej problematyki. Nadal zresztą była Budzińska jak najbardziej czynna w ruchu socjalistycznym, należąc do Rady Naczelnej PPS, zajmując stanowisko wiceprzewodniczącej Centralnego Wydziału Kobiecego PPS.

Osobną kartę w życiu Budzińskiej stanowiła jej praca w organizacjach lekarskich. Reprezentując typ lekarza-społecznika założyła w r. 1926 Zrzeszenie Lekarek Polskich, była członkiem Naczelnej Rady Lekarskiej i zarządu warszawskiego Izby Lekarskiej. W. Knappe w swym wspomnieniu wymienia dość pokaźną ilość referatów i projektów Budzińskiej przedstawionych przez nią na zebraniach i posiedzeniach Towarzystwa Medycyny Społecznej. Wydaje się, że większość z nich zasługuje na przypomnienie i źródłową analizę.

Przykładowo tu przywiezione wybrane momenty z życia J. Budzińskiej-Tylickiej pokazują bardzo szeroki i wielostronny zasięg jej działania. Postać jak najbardziej zasługuje na źródłową, wyczerpującą monografię. Sylwetka Budzińskiej nadawałaby się ze wszelkich miar, by zainaugurować osobną serię wydawniczą wybitnych polskich emancypantek. Ponieważ można mieć wątpliwość, czy wydawnictwa nasze zdobędą się w najbliższej przyszłości na taką osobną serię, trzeba apelować do Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny o włączenie biografii Justyny Budzińskiej-Tylickiej do serii życiorysów<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> W. Knappe w swych wspomnieniach notuje, że „był to dla niej okres najcięższych przeżyć”.

<sup>9</sup> A. Próchnik *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej*. Warszawa 1957, s. 409.

<sup>10</sup> Żalować trzeba, że w tej bardzo interesującej serii, która poświęciła jeden z tomów swych Annie Tomaszewicz-Dobroskiej, w gruntownych pracach Stanisława Sokoła *Ludwik Rydygier (1850—1920)* i Michała Haneckiego *Tadeusz Browicz życie i działalność naukowa*, problem stosunku tych wybitnych lekarzy do sprawy studiów kobiet zupełnie został pominięty. Jak wiadomo zaś, L. Rydygier należał do najzagorzalszych przeciwników studiów lekarskich kobiet, gdy T. Browicz popierał ich dążenia.



RELACJE JUSTYNY BUDZIŃSKIEJ-TYLICKIEJ, Z. GRUZEWSKIEJ,  
TEOFILI COHN I ZOFII BASSAK

### Życie pierwszych studentek - Polek w Paryżu

(Archiwum Raperswilskie, rkps nr 2094. Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą. Archiwum Komisji Statystycznych 1895—1914. Kwestionariusze i spisy studentek polskich na wyższych uczelniach zagranicznych)

#### RELACJA JUSTYNY BUDZIŃSKIEJ - TYLICKIEJ

Na fakultet medyczny w Paryżu zaczęły uczęszczać kobiety Polki od 1882/83 r.; do roku bieżącego ogólna liczba studentek Polek, medyczek, w Paryżu wykazuje 41.

Z tych: 14 doktoryzowało się, 3 obecnie piszą tezy, 1 umarła, 1 przeszła na przyrodę, 1 wystąpiła, 21 obecnie studiuje medycynę.

Uwzględnivszy tysiączne trudności rodzinne, moralne, materialne, które krępują u nas kobiety tak zależną od jej rodziny — widzimy, że poważna ich liczba dąży na sam zachód Europy po wiedzę i możliwość zarobkowania, odpowiadającego ich pragnieniom i zdolnościom.

Bo rzeczywiście ogromną sumę pieniędzy pochłania medycyna w Paryżu. Same legalizacje papierów naukowych przy wstępowaniu, wpisy, examena i koniecznie wymagana teza — wynoszą 1865 fr. 75 c. przy jak najlepszym zdawaniu examenów — one bowiem opłacają się oddzielnie.

Jeżeli przy tym dodamy, że życie i utrzymanie w Paryżu jest bardzo drogie, że medyczne zajęcia ciągle w szpitalach lub w prosektoriach wymagają bardzo dobrego odżywienia organizmu, że szalone odległości miasta zabierają tyle czasu, sił i zdrowia, że chcąc pracować i kształcić się bez szkody organizmu trzeba mieć miesięcznie 100 fr., minimum 80 fr. na samo utrzymanie. Z jakimi więc trudnościami materialnymi połączone jest studiowanie medycyny w Paryżu — bo trzeba mieć przecież prawie na to wszystko kapitał gotowy lub zabezpieczoną stałą pomoc. Liczyć tu na jakiegokolwiek zarobkowanie jest szaleństwem: z jednej strony medycyna tak absorbuje każdą chwilkę dnia, wielkie przestrzenie miasta tyle zajmują czasu — z drugiej znów strony cudzoziemcowi lub cudzoziemce liczyć na jakiegokolwiek zajęcie, nie mając żadnego rzemiosła — niemożliwością jest tu. — Ale mieć kapitał, byt zapewniony, tak mało jest kobiet takich wyjeżdżających za granicę, na uniwersytet. — Są to przeważnie biedne nauczycielki, które krwawą pracą zebrały sobie paręset rubli i żadne wiedzy, wyższego wykształcenia, pokonawszy przeszkody i przesady rodziny z taką małą sumką pieniędzy jadą aż nad Sekwanę, gdzie kobiecie przyznali, choć pod tym względem, prawo człowieka.

Smutniej daleko przedstawia się liczba Polek z innych wydziałów — jak przyroda, matematyka, chemia etc. — bo one oprócz wyższego wykształcenia nie dają dziś kobiecie żadnych realnych rezultatów — chyba znów się wziąć do bakałarki — i tak też robią...

Do Sorbony Polki wstępować zaczęły od 1884/85; do ubiegłego roku statystyki wykazują:

Przyroda	Matematyka	Fizyka-Chemia
studiowało — 8	studiowało — 1	studiowało — 13
skończyło — 1		skończyło — 1

Bo podczas gdy medycyna daje kobiecie nie tylko chleb w rękę, ale i moralne zadowolenie produkowania swej wiedzy i przynoszenia spo-

łącznej korzyści, i realne rezultaty ciężkiej swej pracy — zaś kończąc Sorbonę nie mają nawet możliwości eksploataowania swej wiedzy.

[...] Z czternastu kończących w Paryżu doktorek medycyny, Polek, siedem praktykuje w Paryżu, ciesząc się wielkim powodzeniem i uznaniem, jedna praktykuje w Kairze, sześć zaś pozostałych wróciło do kraju, gdzie mało cywilizowane prawa miejscowe zmusiły je wziąć się li tylko do akuszerii, to znów do masażu lub felczerstwa... z dyplomem i doktoryzacją paryską!...

Z drugiej znów strony statystyka studentek-Polek w Paryżu wykazuje, że na 41 — 1 tylko wystąpiła, 1 przerzuciła się, mamy więc 2% opuszczających medycynę, 2% przerzucających się na wydział inny, co przemawia bardzo za wytrwałością kobiet w tym względzie i wykazuje jednocześnie fałsz i złą wolę ludzi, którzy tendencyjnie rozsiewają wieści, że studentki rzucają kursa, bo „wychodzą za mąż” lub „nie mają wytrwałości”, lub wreszcie, że „że pokonać nie mogą trudności medycyny”. Fałsz to i zła wola.

Te, które zaczynają medycynę, kończą ją — a tych i tych stokroć byłoby więcej, gdyby nie wyżej wykazane trudności, przeważnie materialne, które tylko mogą być zniesione przez dozwolenie kobietom wstępu do uniwersytetów krajowych.

#### RELACJA ZOFII GRUZEWSKIEJ

. W Sorbonie można uzyskać stopień „Licencié” na każdym z czterech wydziałów. Stopień ten jednak dla cudzoziemki nie ma żadnego praktycznego znaczenia, prócz prawa doktoryzowania się. „Licencié — en — science mat.” — daje nadto prawo wstąpienia na drugi kurs medycyny.

Przy dobrym przygotowaniu przeciętnie potrzeba studiować dwa lata, by uzyskać stopień „Licencié”, a na samo doktoryzowanie się zużywa się zazwyczaj trzy lata, czyli razem pięć lat najmniej. Wydział literacki jest prawie niedostępny dla kobiet z powodu wysokich wymagań języków starożytnych. Studia wraz z egzaminem „Licencié” kosztują 330 fr.

Profesorowie zachowują się względem studentek obojętnie, jak zresztą i względem studentów. Studenci pod względem koleżeństwa i taktu w stosunkach z koleżankami nie mają sobie chyba nigdzie równych.

Całkowite utrzymanie kosztuje przeciętnie	100 fr. na miesiąc.
Na przyrodzie za prawo wstąpienia płaci się	100 fr.
Za wpisy	130 „
Za egzamin licencié	100 „
	<u>330 fr.</u>

Doktorat kosztuje kilkaset fr., prócz tezy i innych wydatków.

Ilość lat (a ta zależy od woli i zdolności studenta) studiów nie powiększa wydatków uniwersyteckich.

Wobec wysokich wymagań tutejszych szkół średnich przygotowanie studentek na wydział matematyczny jest niewystarczające zazwyczaj, stąd opóźnienie w studiach uniwersyteckich. Wydział zaś przyrodniczy jest ogromnie rozrzuty i na zorientowanie się w studiach zużywa się mniej więcej rok.

Typ kobiety studentki w ogóle zaczyna się dzisiaj zacierać. To zrównanie obyczajowe kobiet studentek z ogółem kobiet wprowadziły studentki

Polki. Co zaś do sposobu studiowania, to mogą użyć tu jednego tylko ogólnego określenia, to jest, że wszystkie są bardzo pracowite.

#### RELACJA TEOFILI COHN

Cudzoziemki mające patent ukończenia średniego zakładu naukowego rządowego są zwolnione od zdawania na bachelier z warunkiem złożenia egzaminu z łaciny i greckiego i opłacenia equivalence.

Koszta:

equivalence (za bach.)	— 200 fr.
I r.	— 192 „
II r.	— 172 „
III r.	— 172 „
IV r.	— 152 „
	<hr/>
	688 „
za 9 egz	495 „
teza najmniej	400 „
	<hr/>
razem	1781 fr. <sup>11</sup>

Stosunek profesorów do studentek niczym się nie różni od stanowiska ich wobec studentów. Co się tyczy ich poglądów na studia medyczne kobiet, to jedni są za, drudzy przeciw. Do tych ostatnich należał Charcot. Do pierwszych należą prof. Laudoury, Dieulafoy i inni. W stosunkach jednak ze studentkami w szpitalach, przy egzaminach są, z małymi wyjątkami, taktowni, a wrodzoną Francuzom galanterię i takt wykazują względem kobiet. Ogólne zdanie o studentkach jest tu, jak i gdzie indziej, że są ogromnie pracowite i sumienne, lecz ilość wybitnych umysłów jest ograniczona.

Prof. Laudoury miał rzec, że „obecność kobiet w szpitalach znacznie wpłynęła i wpływa na podniesienie poziomu moralnego studentów”.

Ogół studentów zapatruje się zupełnie obojętnie na kwestię studiów kobiecych, do czego się szczerze przyznają. Stosunki są koleżeńskie, szczególnie w ostatnich czasach. Zmianę tę przypisać można tak temu, że się do studentek przyzwyczaili, jak temu, że studentki cudzoziemki przestały się otaczać chińskim murem niedostępności. Mniej lub więcej prosty i szczerzy charakter tych stosunków zależy głównie od kobiet... jakkolwiek trudno im jest zrozumieć, jak kobieta może zostawać sama bez opieki, umięją uszanować studentki, z powodów konkurencyjnych niezadowoleni, gdy kobiety zdają na eksternów i internów.

Na przygotowanie traci się bardzo niewiele czasu, najwyżej kilka miesięcy, bo egzamin z łaciny i greckiego jest tylko formalnością. Zdarza się jednak, że na egzaminie ścinają.

#### RELACJA ZOFII BASSAK O GENEWIE

**Medycyna:** Studia trwają minimum lat pięć, z rozprawą do sześciu, a ich koszta wynoszą około 3500 frs.

**Przyroda:** Studia na stopień „Bachelier ès sciences” trwają przeciętnie lat dwa i kosztują ok. 800 frs. Opracowanie tezy doktorskiej wymaga minimum dwóch lat; odpowiednio do tego koszta podnoszą się do 1500—2000 frs.

<sup>11</sup> Winno być 1783 fr. (Przyp. red.).

Dentystyka: Studia trwają trzy do czterech lat. Po ukończeniu otrzymuje się dyplom „lekarza-chirurga-dentysty”. Dr Zofia Beaurain-Kosmowska praktykuje w Warszawie po złożeniu państwowego egzaminu w Szkole Dentystycznej.

Wydział literacko-społeczny. Koszty studiów całkowitych: na literackim 1200—1500 frs., na społecznym ok. 600 frs.

Większość profesorów uniwersytetu genewskiego zapatruje się na dopuszczenie kobiet do wyższych studiów jako na fakt dokonany i „toleruje” ich obecność na wykładach i w laboratoriach. Kilku jest bardzo przychylnych, m. in. prof. prawa Louis Bridel, prof. botaniki Chodat, medycyny Vaucher etc. W każdym razie w praktyce postępowanie profesorów względem studentek niczym się nie różni od ich zachowania odnośnie do studentów. Ze biorą oni na serio studia kobiece, dowodzi tego chociażby fakt zajmowania przez kobiety stanowisk asystentów: dr Teodora Krajewska przy katedrze fizjologii prof. Maurycego Schiffa, dr Gabriela Iwanowska-Balicka w laboratorium botanicznym. Dr Anna Lipnowska jest już drugi rok asystentką-interne w Instytucie Ginekologicznym — jest to pierwszy wypadek w Genewie (jeżeli nie w Szwajcarii całej) zajęcia tej posady przez kobietę; należy przy tym zaznaczyć, że gdy w zeszłym roku kandydatura dr Lipnowskiej spotkała się z opozycją ze strony komisji szpitalnej, to obecnie zatwierdzono ją jednogłośnie na tym stanowisku.

W liczbie studentów, którzy wspólnie z prof. Laskowskim zajmują się przygotowaniem preparatów anatomicznych na wystawę genewską, znajduje się kol. Naumowicz. W prasie sympatie swoje dla wyższych studiów kobiecych zaznaczył prof. zoologii dr Emil Young.

Co do studentów, to na wydziale społecznym nie ma z nimi żadnych stosunków. Na innych, gdzie zetknięcie jest nieuniknione (np. w laboratoriach), stosunki te odznaczają się często bardzo koleżeńską życzliwością, a niegrzeczność należy do wyjątków. Właściwie dopiero od kilku lat nastąpił zwrot w tym kierunku. Jeszcze w 1889 r. studenci nie chcieli dopuścić kobiet do udziału w ogólnym zebraniu młodzieży uniwersyteckiej (Association générale des étudiants de Genève). Na takimże zebraniu w r. 1894 nie stawiano im już najmniejszej trudności, a nawet na żądanie „międzynarodowego stowarzyszenia studentek” delegatkę tego stowarzyszenia dopuszczono do tzw. Rady Uniwersyteckiej (komitet złożony z przedstawicieli wszystkich studenckich korporacji i zajmujący się rozstrzyganiem spraw ogólniakademickich). Dodać należy, że w ogóle genewskie towarzystwo, które jeszcze do niedawna unikało zetknięcia się ze studentkami, teraz zaczyna się do nich zbliżać.

Skromne, ale dostateczne utrzymanie miesięczne kosztuje od 80—100 frs.

Większość studentek Polek przyjeżdża do Genewy z taką tylko znajomością francuskiego, jaką można wynieść z pensji lub gimnazjum — te zaś, jak wiadomo, ograniczają naukę języków obcych jedynie do ich strony teoretycznej, i to w stopniu bardzo niedostatecznym. Ta większość zaczyna wyciągać właściwą korzyść z wykładów dopiero po upływie dwóch do czterech miesięcy, wynagradzając ten czas potem bardziej usilną pracą. Studentki przyjeżdżające z Warszawy są (przeciętnie) lepiej przygotowane od innych pod względem naukowym, gdyż miały sposobność korzystać z rozpowszechnionych tam lekcji zbiorowych najlepszych profesorów.

Z liczby 85 studentek i poważnej cyfry wolnych słuchaczek jedna tylko wynarodowiła się, wychodząc za mąż za cudzoziemca. Wszystkie inne po ukończeniu studiów wróciły lub mają zamiar wrócić do kraju.

Jedną z najwybitniejszych cech życia studentek Polek w Genewie jest ta, że sfera ich stosunków towarzyskich ogranicza się prawie wyłącznie do kolonii rodaków. Stosunki, znajomości z cudzoziemcami należą do wyjątków. Poza tym należy podnieść pracowitość genewianek, które czas wolny od wykładów przepędzają zwykle między laboratoriami, biblioteką a zajęciami umysłowymi w domu.

## ORGANIZACJA RUCHU METODYCZNEGO W ZAKRESIE NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Metodyce nauczania języka polskiego w szkole podstawowej i średniej poświęca się wiele troski w Polsce Ludowej. Dla szkół podstawowych i ogólnokształcących zorganizowano ośrodki doskonalenia kadr oświatowych na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i ministerialnym (PODKO, WODKO i CODKO), dla szkół zawodowych powołano do życia ośrodki metodyczne. Instytucje te przeszły niedawno okres przebudowy. Ośrodki doskonalenia zostały przekształcone na wspólne dla szkół ogólnokształcących i zawodowych ośrodki metodyczne, którym podlegają znowu, głównie na prowincji, ogniska metodyczne.

Ta ostatnia nazwa przywodzi na pamięć czasy dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to również działały ogniska metodyczne, mające jednak nieco inny charakter. Ponieważ dzisiaj, po przeszło dwudziestu latach, mało się już pamięta tę formę przedwojennego dokształcania metodycznego w zakresie języka polskiego, warto chyba tę sprawę — jakby powiedział Gałęczyński — „ocalić od zapomnienia”.

Już w kilka lat po zorganizowaniu pierwszych szkół w powstałym w r. 1918 państwie polskim zaczęto się szczerze troszczyć o podniesienie poziomu nauczania języka ojczystego w szkołach średnich. Z inicjatywą występowali często sami nauczyciele-polonisci, grupując się samorzutnie w sekcjach polonistycznych przy organizacjach zawodowych, tworząc koła polonistów, sekcje polonistyczne itd. Podobna inicjatywa wyszła również ze strony władz. W Ministerstwie Oświaty próbowano np. tworzyć stanowiska tzw. wizytatorów przedmiotowych, będących fachowcami w zakresie niektórych przedmiotów. Takim wizytatorem-polonistą był w latach 1921—1926 Kazimierz Wóycicki. Równocześnie utworzono w Ministerstwie stanowisko instruktora nauczania języka polskiego dla seminariów nauczycielskich, które w r. 1922 powierzono dr Juliuszowi Saloniemu. Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego powołało znowu u siebie z inicjatywy ówczesnego wizytatora dr Kazimierza Sośnickiego tzw. okręgowych instruktorów fachowych do nauczania kilku przedmiotów, a wśród nich także do języka polskiego. Funkcję tę pełnił w latach 1924—1927 dr Juliusz Balicki, późniejszy naczelnik wydziału programowego Ministerstwa WRiOP, znany jako współautor (z prof. Stanisławem Maykowskim) nowoczesnych wypisów dla klas gimnazjalnych pt. *Mówią wieki*. Instruktor okręgowy uczył w szkole tylko 6 godzin tygodniowo w ciągu trzech dni, gdyż miał obowiązek jeździć niemal co tydzień w teren, urządzać tam konferencje dla polonistów w połączeniu z lekcjami pokazowymi, omawiać oglądane lekcje, wygłaszać referaty naukowe i metodyczne, zwłaszcza dotyczące ulepszania sposobów realizowania programu, udzielać porad fachowych, informować o nowych wydawnictwach polonistycznych, zbierać dezyderaty kolegów-polonistów głównie w zakresie realizacji programu, organizować kursy dla polonistów itd.

Te sporadyczne wysiłki i próby dały po pewnym czasie podstawę doświadczenia do utworzenia systematycznej organizacji pracy metodycznej, której wytyczne wskazał w r. 1926 dr Balicki w swej rozprawce: *Cele i zadania instruktorów fachowych w szkołach średnich ogólnokształ-*

jących<sup>1</sup>. Z inicjatywy wiceministra Kazimierza Pierackiego i pod kierownictwem naczelnika wydziału szkół średnich Ministerstwa, Włodzimierza Gałęckiego, powstała instytucja instruktorów ministerialnych do nauczania różnych przedmiotów w szkołach średnich, a między nimi języka polskiego. Zostali nimi w r. 1929 w zakresie nauczania historii literatury polskiej dr Władysław Szyszkowski dla szkół ogólnokształcących i dr Juliusz Saloni, pełniący już przedtem obowiązki instruktora dla seminariów nauczycielskich. Z czasem przybyli także instruktorzy-specjaliści w zakresie nauki o języku polskim, zrazu Roman Kubiński, później zaś Jadwiga Dańcewiczowa.

Instruktorzy ministerialni pełnili podobne obowiązki jak przedtem instruktorzy okręgowi w kuratorium lwowskim, ale obejmowali swą działalnością całą Polskę. Byli czynnymi nauczycielami języka polskiego w warszawskich szkołach średnich, ucząc 6 godzin tygodniowo, a poza tym pracowali w Ministerstwie, organizując prace metodyczne i zarządzając tam Centralną Pracownią Dydaktyczną języka polskiego, oraz jeździli w teren, by zaznajomić się z poziomem nauczania języka polskiego w kraju i służyć pomocą metodyczną nauczycielom tego przedmiotu. Działalność instruktorów ministerialnych wzrosła ogromnie z chwilą, gdy od r. 1933 przystąpiono do stopniowej realizacji nowych programów 4-letniego gimnazjum i 2-letniego liceum. Instruktorzy współpracowali z wydziałem programowym Ministerstwa, bądź uczestnicząc w układaniu nowych programów, bądź oceniając i opiniując ich projekty. Ogłaszali również dla nauczycieli wytyczne do realizowania programów, obserwowali przebieg tej realizacji w terenie, zbierając materiał do syntetycznych sprawozdań i uwag na ten temat, udzielając poza tym wskazówek i rad polonistom.

Ponieważ jednak objęcie przez instruktorów swym zasięgiem całego kraju okazało się niewystarczające, zdecentralizowano częściowo organizację dokształcania metodycznego, powołując do życia w poszczególnych kuratoriach (przynajmniej niektórych) podobne instytucje dla danego okręgu. Stały się nimi ogniska metodyczne, pozostające pod opieką instruktorów ministerialnych, a administracyjnie podległe odpowiedniemu kuratorium.

Pierwsze eksperymentalne ognisko metodyczne nauki języka polskiego powstało około roku 1930 w Bydgoszczy, a jego kierownikiem został dziś już nie żyjący dr Stanisław Peliński. Z kolei zaczęto corocznie powoływać do życia nowe ogniska. I tak w r. 1932 zorganizowano ognisko w Katowicach pod kierownictwem dr Mieczysławy Mitera-Dobrowolskiej, we Lwowie pod kierownictwem dr Juliusza Kijasa i w Łucku pod kierownictwem Natalii Nekraszowej. W rok później rozpoczęły działalność dalsze trzy ogniska — w Krakowie objął funkcję kierownika dr Franciszek Białak, w Białymstoku Jadwiga Szumska, a w Wilnie dr Jadwiga Wokulska-Piotrowiczowa<sup>2</sup>. W r. 1935 przybyło jeszcze ognisko w Poznaniu, na którego czele stanął Stefan Balicki, zmarły w czasie wojny literaturo-pedagog, oraz w Warszawie, gdzie w r. 1937 stworzono nadto jeszcze drugie ognisko. Każde z nich miało swój odrębny teren i zakres działania.

<sup>1</sup> J. Balicki *Cele i zadania instruktorów fachowych w szkołach średnich ogólnokształcących*. Lwów 1926. Odbitka ze *Sprawozdania VI Gimnazjum we Lwowie za rok 1925—26*.

<sup>2</sup> Por. St. Peliński *Zorganizowana polonistyka w r. 1933—34*. „Polonista” 1934, z. 3—4.

Pierwsze ognisko warszawskie prowadził dr Juliusz Saloni (po ustąpieniu z instruktorstwa), drugie Jadwiga Szumska, przeniesiona do Warszawy z Białegostoku.

Jedne z tych ognisk przetrwały bez zmian aż do wybuchu wojny, w innych zaszły niebawem zmiany terytorialne i personalne. A więc ognisko bydgoskie zostało po pewnym czasie przeniesione do Poznania, na którego terenie działali odtąd dwaj kierownicy, Balicki i Peliński, każdy w swoim rejonie. Ognisko łuckie po N. Nekraszowej prowadził najpierw od r. 1935 dr Marian Pisowicz (zamordowany w czasie wojny przez Niemców), a po jego powołaniu na wizytatora przed samą wojną kierownikiem tego ogniska został mgr Wojciech Woś. Po J. Szumskiej objął kierownictwo ogniska w Białymstoku w r. 1937 mgr Mieczysław Pęcherski.

Jak wynika z powyższego, ilość ognisk polonistycznych nie odpowiadała liczbie okręgów szkolnych, nie było np. ogniska polonistycznego w Łodzi, ani Lublinie. Ministerstwo wychodziło bowiem z założenia, że utworzenie ogniska zależne jest od znalezienia odpowiedniego nauczyciela, który nadawałby się do pełnienia tych obowiązków dzięki swojej wiedzy, zdolnościom dydaktycznym, charakterowi, a który nade wszystko posiadałby umiejętność koleżeńskości do polonistów i dar pozyskiwania sobie ludzi do współpracy ogniskowej. Na tym stanowisku stał zwłaszcza twardo ówczesny dyrektor departamentu Ministerstwa, Władysław Złobicki.

Jakże przedstawiała się praca kierowników ognisk polonistycznych?

Przypominała ona pod niejednym względem działalność dawnych instruktorów okręgowych w kuratorium lwowskim.

Przed wszystkim byli oni ściśle związani z gimnazjum i liceum, w którym uczyli. Jako zwykli nauczyciele swojej szkoły nie pobierali za pracę w ognisku żadnego wynagrodzenia, korzystali jedynie ze zniżki godzin. Mieli tygodniowo 12 godzin nauki i 2 dni wolne dla umożliwienia im wyjazdów w teren. Podstawą ich pracy metodycznej była więc własna szkoła, w której starali się podnieść naukę języka polskiego na wysoki poziom, co umożliwiało im odpowiednio urządzona pracownia polonistyczna, zaopatrzona w różne pomoce naukowe. Stanowiły je liczne teksty literackie w rozmaitych wydaniach, słowniki, encyklopedie, dzieła naukowe i podręczniki w zakresie historii literatury i języka, wydawnictwa albumowe, ilustracje, czasopisma naukowe i literackie, portrety pisarzy polskich, gramofon z kolekcją płyt zawierających bądź wzorowe recytacje najcenniejszych utworów naszej literatury lub ich urywków, bądź utwory muzyczne, związane z nauką języka polskiego itd.<sup>3</sup> Ponadto mieściła się w pracowni specjalna biblioteka metodyczna, zawierająca prace z tej dziedziny w językach polskim, niemieckim, francuskim, angielskim itd.

W pracowni odbywały się lekcje kierownika ogniska, odwiedzane przez kolegów-polonistów zarówno z miasta, jak i przybywających z prowincji. Goście ci mieli każdej chwili wolny wstęp na lekcje kierownika, a po lekcjach odbywali z nim rozmowy na ich temat oraz w związku z własnymi trudnościami i wątpliwościami metodycznymi. Kierownik nie szczędził

<sup>3</sup> Wzorem dla pracowni ogniskowych była Centralna Pracownia Dydaktyczna języka polskiego, zorganizowana przez instruktorów ministerialnych dla tego przedmiotu. Wykaz pomocy naukowych dla takiej wzorowej pracowni polonistycznej ogłosił w r. 1930 dr Wł. Szyszkowski w 2—3 nr wydawanego przez Ministerstwo WROIP „Poradnika w sprawach nauczania i wychowania oraz administracji w szkołach średnich ogólnokształcących i w seminarjach nauczycielskich” (s. 3—55).



im rad, uwag i wskazówek, zapoznawał z najnowszymi wydawnictwami i pomocami naukowymi, podsuwał odpowiednią lekturę metodyczną. Niektórzy nauczyciele, zwłaszcza młodszy, potrzebujący fachowej pomocy i opieki, pojawiali się regularnie co pewien czas w ognisku, utrzymywali z kierownikiem kontakt pisemny, prosili go o odwiedzenie ich lekcji i zobaczenie na miejscu trudności, z którymi niełatwo sami sobie radzili.

Jako organizator pracy metodycznej nauczycieli swego okręgu czy rejonu urządzał kierownik 2—3 razy do roku w ognisku konferencje polonistyczne, poświęcone zazwyczaj jakiemś zagadnieniu programowemu lub metodycznemu (literatura współczesna, nauka o języku, ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, pomoce naukowe, wycieczki, nauczanie języka polskiego w szkołach dla mniejszości narodowych, realizacja różnych działań nowego programu wchodzącego w życie co rok w innej klasie itp.). W programie konferencji mieścił się referat omawiający teoretycznie dane zagadnienie, lekcje pokazowe ilustrujące dany problem, komunikat o najnowszych wydawnictwach naukowych, literackich lub metodycznych, sprawy organizacyjne itd. Ambicją kierownika bywało, aby na konferencji nie on wypełniał wszystkie punkty programu, lecz rezerwował sobie jedynie funkcję niewidzialnego dyrygenta, kierującego wszystkim, referentami zaś i prowadzącymi lekcje pokazowe bywali z czasem sami koledzy.

Jednym z najbardziej atrakcyjnych punktów programu takiej konferencji stawał się nierzadko wykład naukowy któregoś z ówczesnych profesorów uniwersytetu. Z wykładami więc na terenie różnych ognisk występowali profesorowie: Ignacy Chrzanowski, Henryk Gaertner, Konrad Górski, Juliusz Kleiner, Zenon Klemensiewicz, Stefan Kołaczkowski, Stanisław Kot, Eugeniusz Kucharski, Waclaw Lednicki, Stanisław Łempicki, Tadeusz Milewski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Pigoń, Bogdan Suchodolski, Witold Taszycki, Henryk Życzyński i inni, jak również dzisiaj profesorowie, a wówczas jeszcze asystenci uniwersytetu (Władysław Kuraskiewicz, Kazimierz Wyka). Zaznaczyć trzeba, że uczeni ci nie odmawiali także udziału w kursach dokształcających i w zebraniach kół polonistycznych, występując ochotnie w charakterze prelegentów.

W konferencjach okręgowych uczestniczył prawie zawsze jeden z instruktorów ministerialnych. Do udziału w nich powoływano polonistów ze szkół miejscowych, okolicznych, wreszcie, w okręgach terenowo obszerniejszych, przedstawicieli większych szkół całego okręgu, najczęściej za każdym razem kogo innego, by wszyscy poloniści mogli z biegiem czasu zaznajomić się z pracą w ognisku.

Celem ożywienia stałego ruchu metodycznego na terenie okręgu organizowano również tzw. grupy metodyczne. Siedzibą grupy bywała większa miejscowość, licząca kilka szkół, do których dołączano jeszcze szkoły z okolicznych małych miasteczek. Przewodnictwem grupy obejmował jeden z doświadczonych miejscowych polonistów, który pozostawał w ścisłym kontakcie z kierownikiem ogniska, otrzymywał od niego instrukcje, w porozumieniu z nim organizował na miejscu konferencje swojej grupy, na które przyjeżdżał kierownik itd.

Do tej organizacji metodycznej włączyły się koła polonistów, sekcje polonistyczne organizacji związkowych itp., istniejące już wcześniej czy to na terenie siedziby ogniska, czy też grupy, omawiając na swoich zebraniach tematykę aktualną w pracy ogniskowej. Na ich zebraniach przerzucano nieraz referaty i dyskusje przygotowujące materiał do konferencji okręgowej. Na niektórych terenach, np. na Śląsku, powołano do życia po-

trzebną tu specjalnie sekcję polonistów, uczących w niemieckich szkołach mniejszościowych. Ruchliwe ognisko katowickie uruchomiło również lotną biblioteczkę lektur szkolnych (w kompletach po 20 egzemplarzy), która krążyła po szkołach w różnych miejscowościach, ułatwiając zaznajomienie się z lekturami. Ogniska w większych miastach organizowały też w porozumieniu z dyrekcjami teatrów cykl przedstawień szkolnych tak ułożonych, aby młodzież mogła w ciągu kilku lat pobytu w szkole średniej poznać najważniejsze arcydzieła dramatyczne naszej literatury (Warszawa, Katowice, Kraków, Lwów). Przedstawienia poprzedzały zwykle prelekcje miejscowych polonistów. W Katowicach doszły też do skutku serie odczytów z zakresu historii sztuki dla polonistów i młodzieży, jak również wieczory żywego słowa, poświęcone poetom współczesnym.

Najczęściej konferencja okręgowa, odbywana na początku roku szkolnego, zaznajamiała uczestników z zagadnieniem, do którego materiał zbierało się przez cały rok, a grupy i koła dyskutowały nad nim na swoich zebraniach i konferencjach, dokonywały różnych eksperymentów, by na konferencji okręgowej pod koniec roku można było podsumować doświadczenia i zaproponować wypływające z nich rozwiązania, będące zbiorowym wysiłkiem wszystkich członków ogniska. Szczegółowe sprawozdania z konferencji okręgowych, a nieraz nawet i pełne teksty wygłoszonych na nich referatów metodycznych, umieszczały Dzienniki Urzędowe poszczególnych kuratoriów. Niezależnie od tego ukazywały się w „Poloniście” komunikaty sprawozdawcze z działalności ognisk i grup. Na łamach „Polonisty” i „Gimnazjum” można też było znaleźć najcenniejsze artykuły instruktorów i kierowników ognisk oraz ważniejsze referaty wygłoszone na konferencjach ogniskowych. Także i „Chowanna” zamieszczała niektóre prace metodyczne ogniska katowickiego, które też dzięki pomocy miejscowego Instytutu Pedagogicznego zdołało wydać osobno dwie broszurki swych współpracowników.<sup>4</sup>

Wyjeżdżając w teren miał kierownik ogniska sposobność hospitowania lekcji kolegów danej miejscowości, którzy go do siebie zapraszali lub o których odwiedzenie prosili dyrektor szkoły czy wizytator. Przestrzegano bowiem skrupulatnie zasady, że kierownik ogniska nie jest figurą urzędową ani władzą wizytującą i oceniającą, lecz wyłącznie życzliwym kolegą, służącym chętnie radą i pomocą. Nic mógł on więc zjawiać się niespodziewanie na czyjejs lekcji, oceniać jej wobec władz, wydawać zarządzeń itd., lecz hospitał lekcje w porozumieniu z danym kolegą lub na jego własne życzenie, by w cztery oczy omówić z nim swoje spostrzeżenia i udzielić mu rad i wskazówek. Kierownik ogniska nie składał też żadnych sprawozdań personalnych z hospitowanych lekcji, nie informował władz o poziomie nauki u danych kolegów, pozostawiając to nadzorowi szkolnemu. Przeciwnie, nieraz wizytator wskazywał mu tych polonistów, którym przydałaby się jego pomoc, i kierował ich do ogniska.

Ten właśnie nieurzędowy charakter funkcji kierownika ogniska i jego koleżeński stosunek do nauczycieli były niesłychanie cenną pomocą w pracy i zyskiwały kierownikowi zaufanie i życzliwą współpracę ze strony ogółu polonistów. Do zacieśnienia stosunków między kierownikiem a terenem przyczyniał się jeszcze i ten fakt, że kierownik nie ograniczał się do hospitowania lekcji kolegów na prowincji, ale niejednokrotnie sam

<sup>4</sup> Były nimi: książeczka dr Eugeniusza Trzaski *Gwara i wpływ jej w języku uczniów szkół śląskich*. Katowice 1935 oraz dr Heleny Spoczyńskiej *Wybieczki szkolne*. Katowice 1935.

przeprowadzał lekcje pokazowe w ich klasach, demonstrując im w ten sposób nowe możliwości podejścia do pewnych zagadnień czy też ulepszone metody i formy prowadzenia lekcji. Stosowali ten sposób także i instruktorzy ministerialni w czasie udziału w konferencjach okręgowych ognisk lub podczas bytności w terenie — zawsze z jak najlepszym skutkiem.

Dalszym obowiązkiem kierownika ogniska było opracowywanie referatów metodycznych, związanych z potrzebami swojego terenu, lub wyników ankiet przeprowadzanych w całym okręgu, wreszcie dokonywanie u siebie eksperymentów metodycznych, których pomyślne rezultaty upowszechniało się wśród ogółu polonistów. Niektórych kierowników powoływano nadto do uczestnictwa w pracach nad układaniem nowych programów, inni znów opracowywali i wydawali podręczniki realizujące nowy program lub recenzowali przedłożone Ministerstwu w maszynopisach podręczniki szkolne. Na koniec kierownikom ognisk polonistycznych, pracującym w miastach uniwersyteckich (Kraków, Lwów), podobnie jak i instruktorom (Warszawa), powierzały uniwersytety ćwiczenia i wykłady zlecane z zakresu dydaktyki języka polskiego. Mianowano ich też niezadko egzaminatorami tego przedmiotu przy egzaminach pedagogicznych na nauczycieli szkół średnich. W ten sposób mieli oni możność przygotowywać młode kadry polonistyczne lub decydować fachowo o przyznaniu im kwalifikacji zawodowych.

Poza tym kuratorium przydziałało kierownikowi zwyczajnie 2—3 bezpłatnych praktykantów na nauczycieli języka polskiego, którzy odbywali u niego dwuletnią praktykę w możliwie najlepszych warunkach, pomagając mu przy tym w jego pracy ogniskowej. Z tych praktykantów rekrutowali się potem najbardziej zapaleni entuzjaści pracy ogniskowej w terenie. Podobnie w Warszawie „terminowali” praktykanci u instruktorów ministerialnych. Organizował też kierownik ogniska specjalne konferencje metodyczne dla grupy praktykantów-polonistów z całego miasta.

Kierownicy ognisk różnych przedmiotów w danym okręgu podlegali jednemu z wizytatorów wydziału szkolnictwa średniego, który odbywał z nimi co roku posiedzenie o charakterze organizacyjno-administracyjnym celem ujednoczenia ich pracy. Wszyscy zaś kierownicy ognisk polonistycznych zjeżdżali się corocznie wraz z instruktorami ministerialnymi, by pod przewodnictwem wizytatora ministerialnego, zajmującego się organizacjami metodycznymi (wizytator Stanisław Seweryn, później wizytator Bronisław Brycki), omówić dorobek dotychczasowej pracy i ustalić jej plan na przyszłość. Zjazdy te odbywały się w coraz to innym ognisku, w czasie urządzanej tam konferencji okręgowej, by można było poznać różne tereny, odrębne indywidualności pojedynczych kierowników i rozmaite style ich pracy ogniskowej.<sup>5</sup>

Na jednym z takich zjazdów wyłonił się pomysł zbiorowego opracowania metodyki nauczania języka polskiego. Poszczególne artykuły i rozprawki napisali instruktorzy i kierownicy ognisk i całość miała ukazać się w druku pod redakcją dr Szyszkowskiego, który był inicjatorem i w ogóle duszą całej pracy metodycznej w zakresie polonistyki. Niestety, wybuch wojny udaremnił publikację tej pożytecznej książki, a przygotowane do druku maszynopisy spłonęły w Warszawie.

<sup>5</sup> Pierwszy taki zjazd odbył się w r. 1932 w Bydgoszczy, następny w r. 1933 w Krzemieńcu i Lucku, w 1934 w Katowicach, w 1935 we Lwowie, w 1936 w Krakowie i w 1937 w Wilnie.

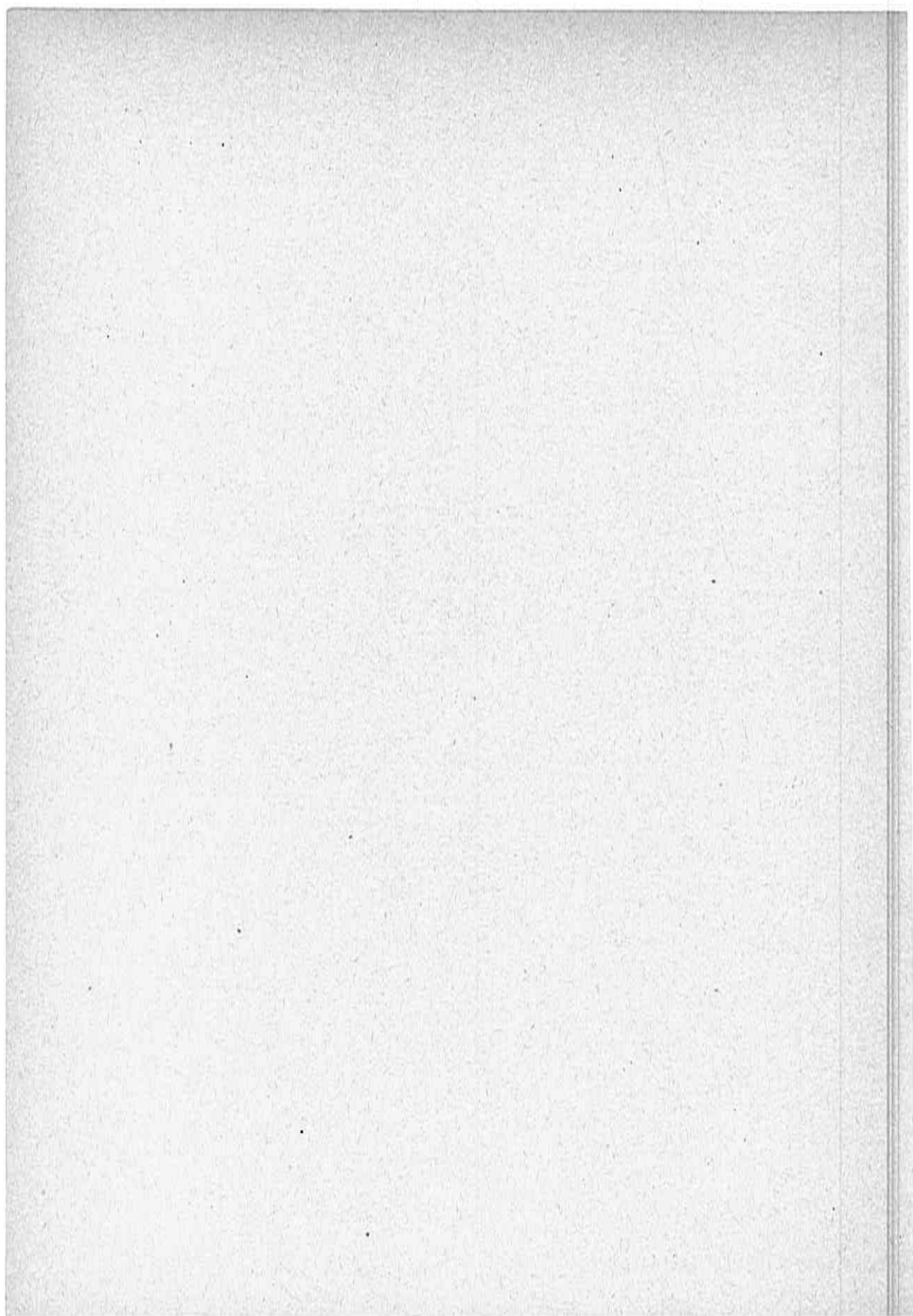
Opracowano natomiast w ogniskach zbiorowo bibliografię naukową do poszczególnych zagadnień programu historii literatury polskiej w liceum, przeznaczoną dla użytku nauczycieli. Bibliografia ta nie ograniczała się do podania samych tytułów odpowiednich dzieł naukowych czy rozpraw, ale wymieniała także tytuły poszczególnych ich rozdziałów, wskazując szczegółowo, które z nich zawierają materiał odpowiednio przydatny do opracowania lekcji szkolnych, oraz zaznaczając, które pozycje nadają się także na lekturę dla uczniów. Ognisko krakowskie zestawilo bibliografię dla średniowiecza, Odrodzenia i Młodej Polski, ognisko lwowskie zajęło się wiekiem XVII i XVIII, wileńskie romantyzmem, a warszawskie pozytywizmem. Bibliografia ta, powielona na hektografie, ukazała się w całości w „Biuletynach Centralnych Pracowni Dydaktycznych w Warszawie” w ciągu lat 1937—38 i 1938—39. Ponadto każde ognisko opracowywało dla siebie rozmaite bibliografie naukowe, wykazy lektury uzupełniającej, spisy pomocy naukowych i wymieniało je z innymi ogniskami.

Zarówno instruktorzy ministerialni, jak i kierownicy ognisk obejmowali zasięgiem swojej działalności głównie polonistykę w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich, nazywanych później liceami pedagogicznymi, mniej zaś interesowali się szkolnictwem powszechnym (dzisiejszym podstawowym) i zawodowym. Mimo to od czasu do czasu uczestniczyli w obradach polonistów szkół powszechnych, wygłaszali dla nich referaty metodyczne, zapraszali przedstawicieli szkolnictwa powszechnego na zebrania swojego ogniska. Odbywały się nawet specjalne wspólne konferencje polonistów szkół średnich ogólnokształcących i szkół powszechnych, ilustrowane lekcjami pokazowymi w obu typach szkolnictwa. Dopiero po r. 1935 zorganizowało ognisko katowickie wspólnie z tamtejszym Instytutem Pedagogicznym stałe comiesięczne wykłady i lekcje pokazowe dla polonistów szkół powszechnych, wciągając w ten sposób do współpracy wybitniejszych reprezentantów polonistyki obu rodzajów szkół. Z czasem stworzono odpowiednie instytucje i dla polonistyki w szkolnictwie powszechnym. Funkcje instruktora ministerialnego dla szkolnictwa tego typu pełniła Józefa Rytłowa, a w kuratorium lwowskim instruktorem okręgowym nauczania języka polskiego dla szkół powszechnych była przez kilka ostatnich lat przed wojną dr Maria Słuszkiewiczowa, a w Kuratorium krakowskim mgr Jan Kulpa. Szkoły zawodowe zaś, dla których jedynie w ognisku katowickim istniała osobna sekcja, doczekały się dopiero po wojnie odrębnych ośrodków metodycznych w związku z olbrzymim rozwojem tego typu szkolnictwa w latach powojennych.

Tak była zorganizowana metodyka nauczania języka polskiego przed wojną. Dodać należy na zakończenie, że stworzenie omówionych instytucji metodycznych było oryginalnym polskim pomysłem, nie mającym precedensu w szkolnictwie europejskim<sup>6</sup>, dlatego ich historia zasługuje tym bardziej na upamiętnienie.<sup>7</sup>

<sup>6</sup> Por. Wł. Galecki *Ogniska metodyczne*. „Oświata i Wychowanie” 1933, z. 2—3, s. 153—164. M. Halaunbrenner *Ogniska metodyczne*. „Muzeum” 1936, nr 3—4.

<sup>7</sup> Za dostarczenie mi informacji związanych z tematem niniejszego artykułu dziękuję serdecznie naczelnikowi dr. J. Balickiemu, doc. dr. Fr. Biełakowi, doc. dr. M. Mitera-Dobrowolskiej, doc. Wł. Galeckiemu, doc. dr. M. Pęcherskiemu, doc. dr. J. Saloniemu oraz doc. dr. Wł. Szyszkowskiemu.



## POZNAŃSKI JUBILEUSZ ZWIĄZKOWY 1921—1961

W dniach 26—27 listopada 1961 r. odbył się jubileuszowy Zjazd Okręgu ZNP w Poznaniu. Czterdzieści lat upłynęło bowiem od chwili, gdy najpierw w Poznaniu, a później w całej Wielkopolsce powstawać zaczęły pierwsze ogniska Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Nielatwo było w owym okresie, w skłerykalizowanym Poznańskiem, zdobyć się na odwagę przystąpienia do Związku, który od samego początku istnienia był namiętnie zwalczany i zyskał wśród reakcyjnych kół Wielkopolski opinię skrajnie lewicowej, bezbożniczej organizacji.

Mówił o tym w swym referacie: *Z kart historii ZNP w Wielkopolsce*, prezes Okręgu Marian Walczak, podkreślił to również przewodniczący PWRN, Franciszek Szczerbał, który przemawiał w imieniu Wojewódzkiego Komitetu PZPR oraz Prezydium Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej.

Zarówno w referacie prezesa Okręgu, jak i w przemówieniu przewodniczącego PWRN silnie akcentowano radykalizm i postępowość nauczycieli poznańskich, którzy mimo nieustannych ataków kleru rozszerzali i umacniali szeregi swej organizacji zawodowej.

Na Zjazd jubileuszowy, któremu przewodniczył prezes ZG ZNP doc. dr Józef Kwiatek, przybyli nauczyciele z całego województwa, prezesi okręgów ZNP, przedstawiciele władz terenowych, stronnictw politycznych, Komitetu Frontu Jedności Narodu, organizacji społecznych i młodzieżowych, przedstawiciele szkolnictwa wyższego i instytutów naukowych.

Minister Oświaty Wacław Tulodziecki, z powodu ważnych spraw państwowych, nie mógł wziąć udziału w Zjeździe. W jego imieniu powitał Zjazd i złożył serdeczne życzenia generalny dyrektor Wojciech Pokora.

Przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński w piśmie do prezydium Zjazdu życzył działaczom związkowym i nauczycielstwu wielkopolskiemu dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz w życiu osobistym.

Podobnie serdeczne życzenia złożyli: prezes PAN prof. dr Tadeusz Kotarbiński, przewodniczący Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych prof. dr Zenon Klemensiewicz, sekretarz generalny Towarzystwa Szkół Świeckich Maria Jezierska-Srokowa, przedstawiciele zarządów ognisk związkowych, instytucji kulturalnych, naukowych, stowarzyszeń itp.

Prezydium Zjazdu przesłało do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomulki, prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i przewodniczącego CRZZ Ignacego Loga-Sowińskiego deklarację, wyrażającą gotowość wypełniania zadań, jakie przed nauczycielstwem stawia Partia i Rząd.

Prezes Józef Kwiatek w referacie pt. *Rola i udział nauczycielstwa polskiego w przygotowaniu i realizacji reformy szkolnej* uzasadnił potrzebę reformy szkolnej oraz omówił zadania, jakie stoją przed Związkiem Nauczycielstwa Polskiego,

a prof. Zdzisław Kaczmarczyk wygłosił referat: *Problem niemiecki najważniejszym problemem pokoju światowego.*

Pięknym momentem uroczystości jubileuszowych było wręczenie nauczycielom wysokich odznaczeń państwowych, złotych odznak ZNP, odznak honorowych za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego, miasta Poznania oraz odznak PKO.

Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej za zasługi w rozwoju miasta udekorował prezesa J. Kwiatka Odznaką Honorową m. Poznania.

Dwa jeszcze momenty warte są podkreślenia: serdeczny stosunek młodzieży do zasłużonej w Wielkopolsce organizacji, co znalazło swój wyraz w obecności na Zjeździe delegatów ZMS, ZMW i harcerzy, oraz występy artystyczne zespołów nauczycielskich, które spotkały się z gorącym przyjęciem uczestników Zjazdu i społeczeństwa.

Zjazd jubileuszowy ZNP okręgu poznańskiego był podsumowaniem dotychczasowej działalności, podjął nowe i trudne zadania oraz wykazał, jak wielką sympatią i uznaniem cieszy się Związek w Wielkopolsce.

Stanisław Brzozowski

PAEDAGOGICA HISTORICA INTERNATIONAL JOURNAL OF THE HISTORY OF EDUCATION—REVUE INTERNATIONALE D'HISTOIRE DE LA PEDAGOGIE — INTERNATIONALE ZEITSCHRIFT FÜR GESCHICHTE DER PÄDAGOGIK — INTERNATIONAAL TIJDSCHRIFT VOOR DE GESCHIEDENIS VAN DE PEDAGOGIEK

Edited by — Edité par — Herausgegeben von — Uitgegeven door R. L. Plancke — Gent with the cooperation of — avec le concours de — unter Mitwirkung von — met de medewerking van M. Debessé — Paris — J. Dolch — Saarbrücken J. A. Lauwerys — London, I, 1, Gent Blandijnberg, 2 1961.

Jest to — jak tytuł wskazuje — organ międzynarodowy, poświęcony dziejom wychowania i myśli pedagogicznej w różnych krajach. Cele pisma i okoliczności jego powstania wyjaśnia przedmowa do pierwszego zeszytu. W roku 1956 na kongresie historii nauki we Florencji podjęto rezolucję w sprawie opracowania powszechnej historii wychowania. W ankiecie szczegółowej wypełnionej w roku 1959 przez profesorów uniwersytetów różnych krajów wyrażono opinię o potrzebie organu międzynarodowego poświęconego historii wychowania i myśli wychowawczej. „Paedagogica Historica” ma te zadania wypełnić. Pragnie być „forum, na którym historycy pedagogiki z całego świata mogliby publikować rezultaty swoich badań i omawiać wspólne problemy”. Redakcja wyraża nadzieję, iż „Paedagogica Historica” stworzy pierwszą i niezbędną podstawę dla porównawczej historii wychowania i przyczyni się do lepszego poznania rozwoju pedagogiki w poszczególnych krajach. Pismo zamierza koncentrować się przede wszystkim na dziejach wychowania w krajach europejskich i w krajach pozostających w kręgu bezpośrednich wpływów europejskiej myśli wychowawczej. Zapowiada jednak również prace poświęcone innym

pozaeuropejskim regionom, co znajduje zresztą wyraz już w pierwszym zeszycie pisma (*Past and Present Study of Japanese Educational System* by Matsutaro Ishikawa, Tokyo).

Międzynarodowy charakter pisma wyraża podany wyżej skład redakcji. Szeroki wachlarz krajów reprezentuje również Rada Redakcyjna. W skład jej wchodzi: W. W. Brickman — New York, M. Debessé — Paris, J. Dolch — Saarbrücken, B. Jausz — Debrecen, J. A. Lauwerys — London, H. I. Marrou — Paris, B. F. Nel — Pretoria, R. L. Plancke — Gent, B. Suchodolski — Warszawa, W. Sjöstrand — Uppsala, L. Volpicelli — Roma.

Czasopismo ukazywać się ma nieperiodycznie, w formie zeszytów łączonych w tomy. Jeden tom zawierać ma 2—3 zeszyty. Dotychczas ukazał się zeszyt pierwszy. Jak każdy pierwszy numer nowego wydawnictwa jest zapewne w swej kompozycji i zawartości zapowiedzią dalszego ciągu i z tych względów zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie.

Na treść zeszytu pierwszego składają się rozprawy, kronika i Index gaudens.

Z rozpraw pomieszczonej w zeszycie pierwszym trzy zainteresować mogą



szczególne polskiego czytelnika, a mianowicie: *Der junge Herbart I, (1776—1794)* von Walter Asmus, Darmstadt, *Erasmus et le chapitre VIII du premier Pantagruel (Novembre 1532)* par Charles A. Béné, Paris oraz *Francis Wayland Parker, 1837—1902* by Franklin Parker, Austin (Texas).

Praca *Der junge Herbart* w części pierwszej ma charakter biograficzny, przedstawia dziecięce i młodzieńcze lata Herbarta, charakteryzuje środowisko rodzinne oraz atmosferę kulturalną miasta rodzinnego Oldenburga, w którym ojciec młodego Herbarta — Tomasz Gerhard, z tytułem „Hochfürstl. Cantzley-Rath und I. Reglerungs-Secretaire” należał do elity miasta i całej prowincji. Z powodu słabej konstytucji fizycznej młody Herbart skierowany został nie do szkół miejskich, gdzie warunki nauki z uwagi na przeciążony program i ciasnotę pomieszczeń były bardzo ciężkie, lecz do szkół prywatnych, droższych, zapewniających lepszą opiekę wychowawczą i bardziej nowoczesny program. Naukę szkolną odbył Herbart w trzech szkołach: elementarną w szkole Krusego, gimnazjalną w szkołach najpierw Ueltzena, następnie Manso. Rozprawa przedstawia szczegółowo, w oparciu o dokumenty z lat szkolnych, prace, wypowiedzi, wyniki w nauce, zainteresowania i osiągnięcia młodego Herbarta, szczególnie zwracając uwagę na te wpływy (np. ówczesnej myśli filozoficznej), którym dał wyraz Herbart w swej twórczości naukowej. Z tych względów praca dostarcza wiele niezwykle cennego materiału źródłowego dla poznania genezy systemu pedagogicznego Herbarta, pod którego przemożnym wpływem pozostawało przez tak długi okres szkolnictwo wielu krajów, m. in. szkolnictwo na ziemiach polskich. Szczególnie interesujące i ważne dla badaczy herbartyzmu są materiały dotyczące wpływu filozofii Wolffa i Kanta na światopogląd Herbarta już w okresie młodzieńczym, w czasie nauki gimnazjalnej.

Niezmiernie interesująca i odkrywcza jest rozprawa pt. *Erasmus et le chapitre VIII du premier Pantagruel (Novembre*

*1532)* par Charles A. Béné, Paris. Wpływ Erazma na Rabelais'go wywołał wiele dyskusji, głównie dzięki Société des Etudes Rabelaisiennes i Abel Lefranc, a i sam rozdział VIII książki Rabelais'go stał się ośrodkiem ogromnego zainteresowania. Zawarty w nim program wychowania umysłowego (le programme intellectuel) wywołał liczne i najbardziej sprzeczne hipotezy. Program ten zawiera — jak wiadomo — obok przedmiotów nauczanych w owym czasie również przedmioty stanowiące rewelacyjną nowość. Rabelais umieszcza bowiem w swym programie 5 języków starożytnych (łacina, grecki, hebrajski, Chaldejski, arabski), dyscypliny Quadrivium (arytmetykę, muzykę, geometrię, astronomię), a wreszcie — historię, kosmografię i naukę o zjawiskach przyrody.

Genezy poglądów Rabelais'go szukali krytycy w starożytności. Amerykański krytyk G. O. Stever wskazywał na dzieło Cycerona *De oratore*, spostrzeżono podobieństwo z poglądami Kwintyliana, który zaleca naukę języka greckiego, ze św. Augustynem (*De doctrina Christiana*). Większość jednak krytyków uważała, że erudycja Rabelais'go pochodzi z drugiej ręki. Tryb życia Rabelais'go nie mógł bowiem sprzyjać systematycznym studiom.

Za przedstawiciela krytyków, którzy w czasach nowożytnych szukali źródeł poglądów Rabelais'go, może być uznany Thusane. W roku 1904 opublikował Thusane artykuł w „Revue des Bibliothèques” na ten temat, a następnie książkę *Etudes sur Rabelais*. Do tekstów uważanych przez Thusane za źródło poglądów Rabelais'go należą: list Erazma do Viteriusa, przypowieść *Spartam nactus es*, dwa listy Budégo, list Agryppy de Nettesheim do przyjaciela i list Abbeé Trithème do brata. Przypowieść Erazma *Spartam nactus es* można uznać za wypowiedź systemu edukacji przeznaczoną dla Pantagruela z samym jednak listem Gargantui ma niewiele wspólnego. Większe pokrewieństwo wykazuje list Erazma do Viteriusa, który stanowi prawdziwy traktat o wykształceniu.

Krytycy następczej generacji, poszukując źródeł dla poglądów Rabelais'go,

zdają się odwracać od dzieł Erazma. Lote, jeszcze przed artykułem Sievera, wysuwa dzieło J. L. Vivésa *De tradendis disciplinis*, napisane w roku 1531. W tym też kierunku idą rozważania M. Françon. Lote wysuwa hipotezę, że z dziełem Vivésa zapoznał Rabelais'go sekretarz Erazma Hilary Bertolf. To jednak wydaje się mało prawdopodobne. Sekretarz Erazma zapoznałby Rabelais'go przede wszystkim z poglądami swego mistrza. Za Thusanem Inni krytycy, jak M. Lebégue, Telle, podjęli studia nad dziełami Erazma w celu wykazania, iż w twórczości jego należy szukać źródeł poglądów Rabelais'go.

Tekstem, który uznany został za istotne źródło poglądów Rabelais'go o wykształceniu, jest *Traité de la Prédication Chrétienne ou Ecclesiastes*, dzieło stanowiące niejako testament Erazma, umysłowy i duchowy. W dziele tym Erazm podaje nowe reguły interpretowania Pisma Św., wyłożone częściowo w przedmowach do Nowego Testamentu — *Methodus* i *Ratio verae Theologiae* — dwadzieścia lat przedtem, których znajomość zawdzięczał Rabelais prawdopodobnie Illiarem Bertolfowi. Erazm podaje, czego ma się uczyć przyszły kaznodzieja i egzegeta. Identyczność programu Erazma i Rabelais'go rzuca się w oczy. U obydwoich znajomość języków ma służyć lekturze Biblii. Jedyne język syryjski został błędnie zamieniony przez Rabelais'go na arabski.

Dzieło Erazma wzbudziło entuzjazm i podziw ze strony Rabelais'go, czemu dał wyraz w liście do Erazma. Jego uwielbienie dla uczonego było tak wielkie, że naśladował go zbyt wiernie. Nie zauważył, że Erazm miał na myśli przyszłego kaznodzieję, egzegetę, zdolnego do rozwiązywania trudności z wyjaśnieniem tekstów biblijnych i że program tak zakreślonego wychowania umysłowego może nie być odpowiedni dla laika, dla przyszłego *chevalier*.

Informacyjny charakter ma rozprawa pt. *Francis Wayland Parker* napisana przez Franklina Parker. Wprowadza ona nas w początki nowoczesnego ruchu pedagogicznego w Stanach Zjednoczonych.

Według Johna Deweya „Parker bardziej niż ktokolwiek inny był ojcem postępowego ruchu pedagogicznego.” Po okresie dłuższej służby wojskowej i udziale w kilku wyprawach wojennych Parker poświęcił się pracy pedagogicznej. W latach 1872—1875 studiował w uniwersytecie berlińskim, następnie zwiedzał ośrodki pedagogiczne Holandii, Szwajcarii, Francji, Włoch zapoznając się dokładnie z nowszymi tendencjami w teorii i praktyce wychowawczej. Szczególny wpływ na jego poglądy i działalność miało dokładne zaznajomienie się z działalnością Pestalozzkiego i jej kontynuacją na gruncie europejskim oraz z ideą ogrodów Froeblovskich. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych przez pięć lat (1875—1880) pełnił funkcje wizytatora szkół w Quincy (Massachusetts). W podległych sobie szkołach usiłował zorganizować nauczanie i wychowanie na nowych zasadach, zrywając z panującą w owym czasie wszechwładnie w szkołach amerykańskich rutyną i formalną dyscypliną. Usiłował budzić czynne zainteresowania dzieci, uczynić nauczanie użytecznym i przyjemnym, koncentrować jego treść na przedmiotach bliskich dziecku.

Terenem jego doświadczeń pedagogicznych była szkoła w Englewood k. Chicago, której kierownictwo objął w roku 1883. Parker uważany jest w Stanach Zjednoczonych za poprzednika Deweya, na szereg lat bowiem przed Deweyem wprowadził do szkoły prace ręczne i uczynił je podstawą całego programu nauczania. Równie pionierski charakter mają jego reformy w dziedzinie kształcenia nauczycieli. Objąwszy w roku 1899 kierownictwo instytutu pedagogicznego w Chicago oparł program kształcenia nauczycieli na zagadnieniach dających znajomość potrzeb rozwojowych dziecka i umiejętność właściwego i skutecznego postępowania melodycznego. Program odnowy tradycyjnych treści i metod nauczania oraz kształcenia nauczycieli postulowany przez Parkera doczekał się już współcześnie wielkiego uznania. M. in. Stanley Hall często odwiedzał instytut Parkera, by — według jego własnych słów — „regulować swój educa-

cyjny zegar" — (to set my educational watch).

Poza wspomnianymi pracami w dziale rozpraw znajdujemy jeszcze następujące pozycje: *Antonio Cocchi and his Letter on English Education* by Nicholas Hans, London; *A Survey of the Development of the Training of European Teachers in South Africa 1652—1960* by B. F. Nel and P. A. Duminy, Pretoria; *El desarrollo de las escuelas normales en Chile Hasta 1940* par G. Sanhueza, Santiago de Chili (ze streszczeniem w języku angielskim).

W Kronice podany jest bardzo obszerny wykaz prac, głównie doktorskich, z zakresu historii wychowania, wykonanych w poszczególnych krajach. Wykazy prac zawierają z reguły nie tylko nazwisko autora, tytuł, rok i miejsce wydania pracy, ale nazwy ośrodków naukowych (często klerujących nimi profesorów), w których praca została wykonana. W rubryce Poland — Pologne znajdujemy jedynie parowierszową notatkę o „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”.

Omawiany zeszyt „*Paedagogica Historica*” zamyka projekt szczegółowego i interesującego systemu klasyfikacyjnego wydawnictw z zakresu historii wychowania opracowany przez redaktora wydawnictwa prof. R. L. Plancke oraz *index gandensis* — według systemu powyższego ułożona bibliografia studiów i rozpraw z zakresu historii wychowania w różnych krajach od roku 1958. Dla historyka oświaty i wychowania stanowi ona bezcenne źródło informacji o stanie i rozwoju historii wychowania we współczesnym świecie.

Oceniając ogólnie pierwszy zeszyt „*Paedagogica Historica*” należy podkreślić niewątpliwą potrzebę międzynarodowego organu poświęconego historii wychowania i myśli pedagogicznej. Potrzebę tę usiłuje zaspokoić „*Paedagogica Historica*”. W jakim stopniu udało się piśmiu zadanie to wypełnić? Trudno dać na to pytanie odpowiedź już na podstawie pierwszego zeszytu. Spełnienie tego zadania zależy będzie bowiem właśnie od trwałości ukazywania się piśma. Pierwszy zeszyt jednak odsłania interesującą i ambitną koncepcję wydawnictwa. Dział artykułów daje możliwość wymiany myśli badawczej w skali międzynarodowej. Ukazuje problematykę, zasięg, postęp badań. W jeszcze większym stopniu zadanie to wypełnia Kronika i bibliografia. Jeżeli będzie nadal tak staranna, obfita — piśmo stanie się organem niezbędnym dla każdego pracownika nauki czynnego w dziedzinie historii wychowania i oświaty. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy dalszego ciągu wydawnictwa.

Na zakończenie gorzka uwaga pro domo sua. W bibliografii polskich wydawnictw i prac z zakresu historii wychowania pomieszczonych w recenzowanym zeszycie „*Paedagogica Historica*” znajdujemy jedynie informacje o „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” i pracach pomieszczanych na łamach naszego piśma. Należałoby zachęcić nasze ośrodki badawcze i wydawnicze w zakresie historii wychowania do większej prężności i żywszych kontaktów ze światem naukowym zagranicą.

Ryszard Wroczyński

**JADWIGA Z SIKORSKICH KLEMENSIEWICZOWA: PRZEBOJEM KU WIEDZY. WSPOMNIENIA JEDNEJ Z PIERWSZYCH STUDENTEK KRAKOWSKICH Z XIX WIEKU**

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1961, s. 330.

Jedną z poważnych trudności w odтворzeniu dążeń kobiet polskich do zdobycia wyższego wykształcenia zarówno za granicą (na zachodzie Europy —

w Szwajcarii, Francji, Belgii, i na wschodzie — Rosji), jak i na gruncie galicyjskim był brak wspomnień pierwszych studentek-Polek. Historyk stara-

jący się nakreślić obraz tych walk zdany był wyłącznie niemal na suchy, urzędowy materiał archiwalny w postaci protokołów obrad władz uniwersyteckich czy ministerialnych. Lakoniczność i zwięzłość tego materiału sprawiała, że nie ujawniał on najistotniejszych nieraz motywów i pobudek tych dążeń. Plastycznie wyłaniały się te aspiracje pierwszych studentek polskich z archiwalnych materiałów raperswillskich, z ich podań o stypendia, z okrucich zachowanej w tych zbiorach korespondencji.

Niestety, w pożodze ostatniej wojny ofiarą barbarzyństwa niemieckiego padły także zbiory raperswillskie, a z nimi uległy zatracie cenne, autentyczne wypowiedzi pierwszych studentek-Polek w uniwersytetach szwajcarskich i francuskich.

Kiedy w r. 1936 ogłaszałem na kartach „Przeglądu Współczesnego” pierwsze rezultaty moich poszukiwań nad historią polskiego ruchu emancypacyjnego kobiet w dziedzinie szkolnictwa, stwierdzałem, że na gruncie galicyjskim „rok 1897 na fakultecie filozoficznym i rok 1900 na wydziale medycznym formalnie oznaczały zwycięstwo postulatów ruchu kobiecego. Czy było ono jednak ostateczne? Odpowiedź na to pytanie mogłyby dać tylko wspomnienia pierwszych studentek. Byłoby bowiem rzeczą niezmiernie ciekawą śledzić losy pierwszych studentek w uniwersytetach krakowskim i lwowskim, ustalić, jakie trudności napotykały już po wejściu do uniwersytetów, jaki był do nich stosunek profesorów i studentów. Niestety, materiały archiwalne nie odsłaniają zupełnie tego rodzaju spraw, mogłyby one jedynie ujawnić się we wspomnieniach, z których dotąd żadne, niestety, nie ukazały się w druku. Dyskusja na temat udziału kobiet w kółkach naukowych na posiedzeniach senatu uniwersytetu krakowskiego dowiodła, że trudności tego rodzaju istniały dla kobiet w dość wysokim stopniu. Na podstawie wspomnień można by prawdopodobnie ułożyć dość obszerny i szczegółowy obraz tych zagadnień, który byłby także inte-

resujący z punktu widzenia kulturalno-obyczajowego”<sup>1</sup>.

Trzeba było czekać 25 lat, by obecnie na fall wzmożonego zainteresowania ze strony wydawców dla pamiętników pojawiły się takie wspomnienia, na których brak żalłem się w okresie międzywojennym. Należy to poczytać za jedną z zasług Ossolineum, że do swej serii pamiętnikarskiej włączyło już drugi pamiętnik poświęcony historii ruchu emancypacyjnego kobiet w Polsce. Ogłoszone w r. 1958 *Pamiętniki z lat 1886—1914* Romany Pachuckiej spotkały się — jak można sądzić na podstawie recenzji, polemik i drobniejszych głosów prasy — z dość żywym zainteresowaniem czytelników. Pachucka dała obraz postawy uniwersyteckiego Lwowa po r. 1905 wobec studiów kobiet. J. Klemensiewiczowa, starsza o lat 15 od Pachuckiej, z natury rzeczy mogła sięgnąć w swych wspomnieniach znacznie bardziej wstecz, ogarnąć charakterystyką dążenia społeczne i umysłowe pokolenia urobionego w zaborze rosyjskim przez ideologię pozytywistyczną, pokazać pracę Uniwersytetu Łatającego w Warszawie, starania Polaków w zaborze rosyjskim i żyjących w rozproszeniu na terenie Rosji o otwarcie możliwości pracy dla kobiet w zawodzie aptekarskim, a przede wszystkim odsłonić walkę kobiet o zdobycie dostępu do studiów uniwersyteckich w Krakowie w latach dziesięćdziesiątych XIX wieku.

W pamiętnikach Jadwigi z Sikorskich Klemensiewiczowej otrzymaliśmy nie tylko jednak dokument o dużej wadze dla historii polskiego ruchu kobiecego, ale także — dzięki wyjściu autorki poza sferę problematyki czysto kobiecej i objęciu szerszych zagadnień życia społecznego i umysłowego epoki — ważny i interesujący przyczynek w ogóle do dziejów obyczajowości i oświaty przelomu XIX i XX wieku. Pamiętnik napisany trzeźwo, spokojnie, z widoczną tendencją do obiektywnego naświetlania zagadnień spornych, równocześnie nie wolny od zabarwienia emocjonalnego tam zwłaszcza, gdzie autorce wypadnie kreślić

<sup>1</sup> *Walka kobiet polskich o dostęp na uniwersytety*, 1936, s. 68.

trudności i przeszkody, wyłaniające się przed pierwszymi studentkami. Klemensiewiczowa umie obserwować bystro, wnikliwie. Nie ufa jakże zawodnej pamięci ludzkiej. Stąd stara się ciągle nie ograniczać tylko do wspomnień, wydobytych z własnej pamięci, ale korzysta obficie i krytycznie z relacji rodzinnych, np. ze wspomnień swej siostry Heleny z Sikorskich Karyory (które Ossolineum wyda osobno drukiem) czy spokrewnionego ze sobą Edmunda Jankowskiego, wychowawca warszawskiej Szkoły Głównej, redaktora „Ogrodnika Polskiego”. Wciąż do pamiętników swych ciekawy materiał zawarty w korespondencji rodziny (np. fragmenty listów powieściopisarki Zofii Urbanowskiej). Umie celowo wykorzystać dokumenty urzędowe, posługuje się ciekawym i obfitym materiałem tych „świadczeń nieodpartych i niezaprzeczalnych”, jakimi są dobrze dobrane fotografie.

Rodzina pamiętnikarki ma znaczny własny wkład w dzieje kultury polskiej drugiej połowy XIX wieku: dziadek Józef Sikorski, kompozytor i krytyk muzyczny, założyciel „Ruchu Muzycznego”, redaktor „Gazety Polskiej”, zaprzyjaźniony z pisarzami, m. in. z Orzeszkową, wywierający znaczny wpływ na twórczość powieściopisarki Zofii Urbanowskiej, entuzjasta niedawno odkrytego wówczas Zakopanego, był osobistością o dużej i wielostronnej aktywności i dynamice. Jego córka Jadwiga Sikorska była kierowniczką bardzo zasłużonej na gruncie warszawskim w latach 1874—1918 pensji żeńskiej, którą przekazawszy odrodzonemu państwu polskiemu kierowała już jako dyrektorka powstałego na jej miejsce Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi do r. 1927. Pensja J. Sikorskiej doborom znakomych nauczycieli, zacętym oporem wobec tendencji rusyfikacyjnych okresu Apuchlina wysuwała się na czoło żeńskich zakładów stolicy.

Za jedną z najcenniejszych cech wspomnień Klemensiewiczowej trzeba uznać rozszerzenie zakresu pamiętników, z problematyki wyłącznie kobiecej, na wnikliwą i plastyczną charakterystykę życia

obyczajowego i umysłowego „dość zwartej ideowo grupy inteligencji należącej do ówczesnego popowstaniowego społeczeństwa warszawskiego”.

Klemensiewiczowa odtworzyła doskonale atmosferę życia wewnętrznego pensji Jadwigi Sikorskiej, jej kłopotów i udręk w bezustannej walce z systemem rusyfikacyjnym. Pokazała jej wielkie osiągnięcia; odsłoniła mechanizm obrony szkoły przed zabiegami rosyjskich inspektorów, przywiodła przed oczy czytelnika żywe, plastyczne sylwetki nauczycieli, nie tylko Polaków, wśród których byli znakomici uczeni, jak np. Władysław Smoleński, ale także i Rosjan, ukazanych pod kątem widzenia znacznego ich zróżnicowania. Odsłonięte wielu szczegółów bardzo istotnych dla charakterystyki tej szkoły trzeba podkreślić tym silniej, że szkoła Jadwigi Sikorskiej w Warszawie należała do tych nielicznych warszawskich zakładów szkolnictwa średniego, które dysponują dość dobrze opracowaną historią w postaci książki wydanej w r. 1927 dla uczczenia 50-lecia pracy znakomitej przełożonej.

W obrazie rosyjskiego gimnazjum żeńskiego szczególnie wyraziście zarysowała się sylwetka koleżanki pamiętnikarki Róży Luksemburg. Również i w obrazie studiów w Uniwersytecie Latającym, mimo cennych wspomnień na ten temat Ludwika Krzywickiego, danych zawartych w pracach o organizatorce Uniwersytetu Latającego Jadwidze ze Szczawińskich Dawidowej, jak również szkicu historycznego opartego na materiale archiwalnym J. Wojciechowskiej-Mackiewicz, zyskujemy dzięki wspomnieniom Klemensiewiczowej sporą garść istotnych nowych szczegółów o funkcjonowaniu tej niezwykle placówki oświatowej. Autorka wspomina też o wyjątkowo silnym wpływie niektórych wykładowców („psychologia wykładana przez J. Wł. Dawida ośniła mię wprost”), podobnie z wielkim uznaniem wyraża się o wykładach z botaniki M. Hellperna i chemii M. Flauma. Szczególnie interesujące są tu dane o sposobach organizowania pracowni przyrodniczych Uniwersytetu Latającego w mieszkaniach prywatnych,

bądź w istniejących już zakładach Muzeum Przemysłowego, czy w niektórych fabrykach. Zapal i wielki pęd do wiedzy studentek Uniwersytetu Łatającego przełamywał wszelkie trudności, potrafiły one dostać się nawet do zamkniętego dla publiczności gabinetu mineralogicznego przy Uniwersytecie Warszawskim, gdzie kustoszem był młody wówczas uczoney Józef Morozewicz, późniejszy twórca nowoczesnej mineralogii i petrografii polskiej.

W niektórych pracowniach przyrodniczych, jak np. Bakteriologicznej kierowanej przez Odonę Bujwidą w Warszawie przy ul. Wilczej, oddziaływanie naukowe zazębiały się i krzyżowały z wpływami zawodowego ruchu kobiecego, któremu patronowali żarliwie Odo Bujwid i jego żona Kazimiera Bujwidowa. W pracowni bakteriologicznej Bujwida sprecyzował się u Klemensiewiczowej wybór zawodu aptekarskiego, na co nie bez decydującego wpływu było poznanie w tejże pracowni Stanisławy Dowgiałło. Ta ostatnia pochodząc z Inflant uległa z kolei oddziaływanom Aleksandry Leśniewskiej, absolwentki kursów aptekarskich przy Akademii Medycznej w Petersburgu, inicjatorce założenia pierwszej żeńskiej apteki w Petersburgu, przy której zorganizowała dwuletnie kursy farmaceutyczne. Sylwetkę Leśniewskiej niedawno ukazała Puchucka w swych *Pamiętnikach*. Klemensiewiczowa pokazuje jej wpływ na Stanisławę Dowgiałło, która później obok naszej pamiętnikarki i Janiny Kosmowskiej należała do „pierwszej trójki” studentek farmacji w Uniwersytecie Jagiellońskim, a w okresie międzywojennym była organizatorką pracy oświatowej wśród ludności polskiej na Łotwie.

Rozdział siódmy *Pamiętników* pt. „Kobiety w pracy konspiracyjno-oświatowej i w walce o swoje prawa” wprowadza doskonale w tę przedziwną aurę konspiracji oświatowej i politycznej Warszawy końca XIX wieku, którą dawniej tak dobrze odtworzył Józef Grabiec (Dąbrowski) w swej *Czerwonej Warszawie przed ówczesnym wiekiem*. Tajne nauczanie dzieci robotniczych opisane niedawno

w malej, ale bardzo sugestywnie ewokującej broszurze Heleny Ceysingerówny: *Tajna szkoła w Warszawie w epoce caratu* (Nasza Księgarnia, 1948), nie zyskało tu wiele nowych oświeleń, natomiast wdzięczni musimy być za przypomnienie sylwetki Wandy Umińskiej, której rozległa działalność oświatowa zarówno wśród dzieci, jak dorosłych od dawna zasługuje na osobne opracowanie monograficzne. Aż dziw, że postać ta nie zwróciła dotąd uwagi żadnego z młodszych historyków oświaty. Interesujące są też wspomnienia o Kole Pań, które korzystając z sztytu legalnego Komitetu Damskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami wydawało książki dla dzieci wiejskich, czy o Kole Emancypantek skupionych wokół sióstr Kuczalskich.

Rozdziały VIII, pt. „Pierwsze aptekarki w Polsce”, i IX, „Zdobycie polskiego uniwersytetu”, stanowiące główny rdzeń wspomnień Klemensiewiczowej, należą do najciekawszych partii jej pamiętników, przynoszą najwięcej dotąd nie znanych momentów lub szczegółów fragmentarycznie tylko dotychczas oświetlanych. Wraz z rozdziałem X, „Życie towarzyskie i akademickie w Krakowie w latach dziewięćdziesiątych ub. stulecia”, są one cennym przyczynkiem nie tylko do historii walki kobiet polskich o zdobycie dostępu do studiów uniwersyteckich, ale przynoszą także dużo interesującego materiału dla życia wewnętrznego Uniwersytetu Jagiellońskiego i prądów ideowych krakowskiej młodzieży akademickiej u schyłku XIX wieku. Ten moment, kiedy zbliża się jubileusz 600-lecia najstarszego uniwersytetu polskiego, warto szczególnie podkreślić.

Memoriał z r. 1892, przygotowany przez Stanisławę Dowgiałło dla Koła Emancypantek, o stosunku ustawodawstwa rosyjskiego wobec starań kobiet o dopuszczenie do zawodu aptekarskiego i o praktykach kobiet w aptekach na terenie b. Królestwa Polskiego, obok zobrazowania postawy i nastrojów społeczeństwa wobec kobiet-aptekarek i opisu własnej praktyki pamiętnikarki w aptece R. Iwańskiego przy ul. Twardej w Warszawie, należą w tym rozdziale

do momentów najciekawszych. To, co Klemensiewiczowa mówi o nastrojach społeczeństwa, poszczególnych rodzin wobec pierwszych usłowań kobiet-Polek w kierunku zdobycia wykształcenia uniwersyteckiego i dostępu do różnych zawodów, ma szczególną wartość źródłową. Wiedzieliśmy dotąd o postawie czasopiśmiennictwa i prasy, daleko mniej poprzez prywatną korespondencję, o nastrojach wobec tych dążeń w poszczególnych kręgach społecznych, wśród rodzin. Dlatego stwierdzenie Klemensiewiczowej, że „przesady społeczeństwa okazały się trudniejsze do przelamania niż różne krępujące przepisy rządowe”, ma wartość cennego ustalenia. Wszystkie szczegóły skrzętnie zarejestrowane przez autorkę w obrębie własnej jej rodziny jak i szerszego społeczeństwa rzucają wiele światła na ten mało dotąd wyświetlony problem.

W mojej książce z r. 1939, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce*, analizując sprawę motywów, pobudek studiów zagranicznych pierwszej generacji kobiet-Polek i oporów, jakie napotykały one niejednokrotnie w obrębie własnych rodzin, stwierdzałem, że o ile pierwsze zagadnienie dawało się przed drugą wojną światową częściowo wyświetlić w oparciu o materiały archiwalne raperswilskie (dziś, niestety, już nielubiane), o tyle w odniesieniu do problemu drugiego musiałem ograniczyć się do skonstatowania, że „byłoby rzeczą ze wszech miar interesującą móc przedstawić obraz walki, jaką musiały one [tzn. kobiety] stoczyć w łonie rodziny, walki wynikającej z różnicy pokoleń i poglądu na świat. Niestety, przedstawienie tego zagadnienia dla braku jakiegokolwiek przekazów źródłowych jest dziś niemożliwością” (s. 215). Wspomnienia Klemensiewiczowej doskonale pokazują, jak ten problem wyglądał wobec pierwszych aptekarek-Polek w latach dziewięćdziesiątych. W jej własnej rodzinie zaznaczała się dwoistość postawy: ojciec, zdecydowany sympatyk wyższych studiów kobiet, czynnie pomagający kobietom rwącym się na studia zagraniczne (np. Paulinie Sieroszewskiej, siostrze

Wacława, znanego później pisarza, do pomógł materialnie do wyjazdu na studia społeczne do Anglii), był jak najpozytywniej ustosunkowany wobec analogicznych aspiracji własnej córki. Taką samą postawę manifestował wuj, Edmund Jankowski. Ale nawet ciotka, przełożona wspomnianej pensji żeńskiej, Jadwiga Sikorska, starała się odwieść naszą pamiętnikarkę od zamiaru poświęcenia się aptekarstwu. Wśród reszty rodziny nastroje przeciwko studiom zarysowywały się jeszcze bardziej jaskrawo: „niektóre babki i ciotki prawdziwie zgorzzone były moim postanowieniem”. Kapitałne są zgryźliwe ich uwagi i przytyki cytowane przez autorkę (s. 192). Warto, by je sobie przeczytały dzisiejsze studentki uniwersytetu, by sobie mogły uzmysłowić szybkość przemian myślowych dokonanych na przestrzeni niecałego wieku. Klemensiewiczowa pokazuje nie tylko jednak uprzedzenia opinii publicznej, ale także akcentuje powolnie dokonywane się przelamywanie tych oporów natury psychiczno-socjalnej, z trudem dokonywaną się, ale niemniej widoczną ewolucję zapatrywań społeczeństwa w stosunku do pracy aptekarek. Gdy je przyjmowano na praktykę do apteki Iwańskiego: „postawiono nam warunek, że będziemy pracowały tylko w laboratorium i w materialni, tj. we wnętrzu apteki, aby nas publiczność nie widywała. Do receptury zaś nie miałyśmy być w ogóle dopuszczane, gdyż klienci rzekomo obawiali się brać lekarstwa przez kobiety sporządzane” (s. 195). Po kilku latach pracy naszych aptekarek „pierwsze lody zostały przelamane”, opinia publiczna zaczęła powoli oswajać się z ich pracą, coraz więcej kobiet pojawiało się i w Warszawie, i na prowincji w charakterze praktykujących uczennic. Klemensiewiczowa i jej towarzyszki przeżyły chwilę cichego triumfu, gdy starszy prowizor apteki Iwańskich, Piotr Grobicki, początkowo zagorzały przeciwnik kobiet w aptekarstwie, musiał poddać rewizji zasadniczej swe antyfeministyczne zapatrywania i publicznie uznać celowość pracy aptekarek.

Czytając rozdział IX wspomnień Kle-

mensiewiczowej, opisujący walkę o dopuszczenie kobiet do Uniwersytetu w Krakowie, nie mogłem się opędzić od natrętnej refleksji, która włączyłoby mi w r. 1936 nakreślił obraz walki kobiet w Galleji o zdobycie wykształcenia uniwersyteckiego, o ileż mógłbym go być nasycić w znacznie większym stopniu barwami żywszymi, plastyczniejszymi, gdybym był wówczas dysponował pamiątkami tego typu, jaki dziś reprezentują wspomnienia Klemensiewiczowej. Cały szereg faktów, nieraz nawet może drobnych, ale bardzo wymownych dla charakterystyki nastrojów i postawy krakowskiego środowiska uniwersyteckiego wobec pojawienia się w murach uniwersytetu pierwszych studentek, faktów, które zupełnie nie dochodziły do głosu w urzędowym materiale aktowym, tu znajduje swe świetne odbicie. W roku 1894 Klemensiewiczowa i jej towarzyszkę po wielu zabiegach i staraniach uzyskały wreszcie prawo uczęszczania w charakterze hospitantek na niektóre wykłady: „Teraz — jak wspomina ona — zaczęły się dla nas, szczęśliwych wybranek, wędrowki po gabinetach wszystkich wyżej wymienionych profesorów [tj. A. Witkowskiego, K. Olszewskiego, Wł. Natansona, J. Rostafińskiego, St. Keplńskiego], aby uzyskać od nich indywidualne pozwolenie uczęszczania na ich wykłady i do ich pracowni. Wszędzie przyjęte zostałyśmy bardzo przychylnie i bez żadnych trudności potrzebne nam pozwolenie uzyskaliśmy. Jeden tylko profesor Wierzejski odmówił nam przyjęcia na swój kurs zoologii, obawiając się nieprzychylnego stanowiska męskich słuchaczy” (s. 232). W tym rozdziale rolą się odfrapujących scen i incydentów, takich jak np. opis wejścia studentek na pierwszy wykład Karola Olszewskiego czy wyznaczenia im miejsc w pierwszej ławce, opatrzonej nalepką z napisem: „Miejsca dla pań”. Jakże charakterystyczna jest reakcja prof. Antoniego Wierzejskiego, który odmawiając wstępu na swe wykłady wytrwałym, niczym nie zrażającym się farmaceutkom wykrzyknął: „Tylko po moim trupie bę-

dą panie chodziły na zoologię” — później zaś pogodził się z tym faktem i odnosił się do nich życzliwie.

Opinie Klemensiewiczowej o naukowej i dydaktycznej stronie wykładów fizyka Augusta Witkowskiego, mineraloga Feliksa Kreutza<sup>2</sup>, chemika Karola Olszewskiego, botanika Józefa Rostafińskiego, anatoma Henryka Hoyerera, fizyka Władysława Natansona, farmakologa Łazarzkiego, stwierdzenie wysokiej wartości studiów warszawskiego Uniwersytetu Łatającego przez profesorów krakowskich, konstatacja, że wbrew oczekiwaniom studentki krakowscy zajęli wobec studentek postawę zasadniczo życzliwą i uprzejmą — wszystko to są cenne uwagi dla charakterystyki wewnętrznego życia Uniwersytetu Jagiellońskiego u schyłku ubiegłego stulecia. Klemensiewiczowa mając poczucie wagę zatraczonych i niszczonej z upływem czasu dokumentów do historii ruchu kobiecego przytacza wiele fragmentów listów prywatnych, daje odpisy dokumentów urzędowych, jak np. trafnie przez nią zanalizowany drucek Dziekanatu Wydziału Filozoficznego UJ z r. 1896 do zgłaszających się coraz bardziej masowo kobiet na studia.

W rozdziale X o życiu towarzyskim i akademickim Krakowa Klemensiewiczowa wychodzi poza obręb uniwersytetu kreśląc nastroje rozmaitych grup i związków, które tworzyły pod koniec ubiegłego wieku środowisko postępowo-socjalistyczne Krakowa. Czytelnicy „Przeгляdu Historyczno-Oświatowego” będą mieli niebawem możliwość bliższego zapoznania się z ideologią i dążeniami tego środowiska akademickiego poprzez lekturę wspomnień Bronisławy Bobrowskiej o „Zjednoczeniu”, które wkrótce zamierzamy drukować.

W niniejszej recenzji zwrócićśmy uwagę przede wszystkim na te momenty wspomnień Klemensiewiczowej, które

<sup>2</sup> W indeksie mylnie podano imię syna Stefana Kreutza, który był w późniejszym okresie (1920—1941) również profesorem mineralogii w Uniwersytecie Jagiellońskim.



się wiąże z historią ruchu kobiecego i z życiem wewnętrznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pozostała na uboczu naszych rozważań jeszcze jedna warstwa wspomnień, która dla dzisiejszego czytelnika może być szczególnie interesująca: są to szczegóły natury obyczajowej. Wtrącone na prawach dygresji ustępy o przemianach w życiu Zakopanego czy o modzie kobiecej, o formach życia towarzyskiego starszego i młodszego pokolenia dodają wiele wdzięku i uroku książce.

Doskonałym pomysłem było umieszczenie biograficznego dodatku *Jak żyły i pracowały pierwsze studentki*. Ratuje on od niepamięci szereg zasłużonych działaczek i pionerek ruchu kobiecego i pracy zawodowej. Przecież gdyby pa-

miętniki Klemensiewiczowej ukazały się wcześniej, niewątpliwie Stanisława Dowgiałło znalazłaby się na kartach Polskiego Słownika Biograficznego. Powinna się znaleźć w jego tomach dodatkowych.

Jako historyk dążeń kobiet do zdobycia wyższego wykształcenia cieszę się ogromnie, że pojawiły się tak interesujące pamiętniki. Uświadamia nam to zarazem ogrom strat i zubożenia wynikły z faktu, że pierwsze pokolenie studentek-Polek w uniwersytetach zagranicznych, studiujące w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, nie zdobyło się na utrwalenie w formie wspomnień pasjonującej historii swego życia.

Jan Hulewicz



Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych zmian.

Prenumeratę kwartalnika Przegląd Historyczno-Oświatowy można wpłacić w każdym urzędzie pocztowym, u listonoszy, w oddziałach lub delegaturach „Ruchu” bądź dokonać przedpłaty na prenumeratę bezpośrednio w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO Warszawa 1-6-100020.

Warunki prenumeraty  
półrocznie      zł 20.—  
rocznie          zł 40.—

Prenumerata z wysyłką za granicę kosztuje o 40% drożej. Zamówienia na wysyłkę za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wileza 46. Konto PKO Warszawa 1-6-100024.

Cena pojedynczego numeru zł 10.—

Reklamacje w sprawach prenumeraty i nabywania czasopisma należy zgłaszać w punktach, w których zamówiono prenumeratę.

Adres Redakcji  
Warszawa, Spasowskiego 4 — telefon 624 31

#### OD REDAKCJI

POWIADAMIAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW, IŻ „PRZEGLĄD HISTORYCZNO-OSWIATOWY” DOSTĘPNY JEST JEDYNIEM W PRENUMERACIE, PRENUMERATĘ POLROCNĄ W WYSOKOŚCI 20 ZŁ LUB ROCZNĄ W WYSOKOŚCI 40 ZŁ WPLACAĆ NALEŻY NA KONTO PKO WARSZAWA 1-6-100020. DLA ULATWIENIA DOKONANIA PRENUMERATY ZAŁĄCZAMY DO NUMERU BLANKIET PKO.

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA”  
Warszawa 1962

Nakład 980 egz. Ark. wyd. 11,7. Ark. druk. 10+0,25 wkładka. Papier druk. sat., kl. V, 70 g. 70×100/16. Oddano do składania w lutym 1962. Podpisano do druku w maju 1962. Druk ukończono w czerwcu 1962.

Toruńskie Zakłady Graficzne - Nr zam. 565 - W-11

KW  
5

**PRZEGLĄD HISTORYCZNO-OŚWIATOWY**  
**KWARTALNIK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO**  
poświęcony dziejom wychowania i oświaty.

**Zamówienia i wpłaty przyjmują:**

Centrala Kolportażu, Prasy i Wydawnictw „RUCH” — Warszawa, ulica Srebrna nr 12, k-to PKO Warszawa 1-6-100020

Urzędy pocztowe i listonosze  
Oddziały i Delegatury „Ruchu”

Prenumerata z wysyłką za granicę kosztuje o 40% drożej

Zamówienia z wysyłką za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wileza 46 — Konto PKO Warszawa 1-6-100024

Warunki prenumeraty rocznie zł 40.—  
półrocznie zł 20.—

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 4, tel. 624-31

Przeгляд Historyczno-Oświatowy  
zamieszcza:

1. Rozprawy z dziejów wychowania i oświaty w Polsce
2. Rozprawy i materiały poświęcone dziejom ruchu nauczycielskiego oraz dziejom oświaty polskiej na obczyźnie
3. Materiały do dziejów szkół i innych placówek oświatowych
4. Sylwetki wybitnych nauczycieli i pracowników oświatowych
5. Kronikę zjazdów i jubileuszów szkolnych
6. Recenzje wydawnictw z zakresu historii, oświaty i szkolnictwa.

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie czasopisma

Cena zł 10.—